

CZY MAMY
SIĘ BAĆ? s. 4

ZAWÓD
ORGANISTA s. 36

O CO PROSIĆ
W MODLITWIE? s. 38

REALIZM A SPRAWA
UKRAIŃSKA s. 30

19.11.2023
nr 47 (941)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Zajmując się ubogimi
na co dzień, dostrzega się
ich rzeczywiste potrzeby.
Rzadko kiedy są to
wyłącznie pieniądze.

Jak pomagać?

s. 10





ZWIASTOWANIE **20 OBRAZÓW**

**namalować
katolicyzm
od nowa**

Jarosław Modzelewski
Ignacy Czwartos
Jacek Dłużewski
Wojciech Głogowski
Jacek Hajnos OP
Krzysztof Klimek
Bogna Podbielska
Beata Stankiewicz
Grzegorz Wnęk
Michał Żądło

**WYSTAWA od 18.11.2023
do 31.01.2024**

PODZIEMIA KATEDRY ŚW. FLORIANA

OTWARTE W GODZINACH
PN-SOB 12:00-20:00
NIEDZIELA 8:00-21:30



St. John Paul II
Institute of Culture



Diecezja
Warszawsko-Praska

FUNDACJA
ŚWIĘTOGO
MIKOŁAJA

Teologia
Polityczna



ks. Henryk Zieliński

Taka arytmetyka

Wątków kościelnych w najbliższych dniach w Polsce na pewno nie zabraknie. Nie tylko w mediach, które co jakiś czas z braku nowych odgrzewają kolejny raz te same tematy, a nawet te same teksty. Ale także w polityce, ponieważ Kościół jest dla sporej liczby członków nowej większości parlamentarnej nie tylko najwygodniejszym, ale czasem wręcz obowiązkowym celem ataków.

W opinii części poważnych i niezwiązanych z żadną partią komentatorów nasilenie antykościelnej kampanii jest w nadchodzącym czasie wręcz nieuniknione. Wynika to z konieczności zaspokojenia oczekiwań własnego elektoratu związanych z realizacją obietnic wyborczych. Te w sferze światopoglądowej są pozornie najłatwiejsze do spełnienia i najmniej ryzykowne. W odróżnieniu od podwyżek dla nauczycieli, poprawy funkcjonowania służby zdrowia czy wymiaru sprawiedliwości – nie wymagają znalezienia dodatkowych pieniędzy w budżecie. Co więcej, likwidacja tzw. Funduszu Kościelnego, lekcia religii w szkołach i etatów dla kapłanów w rozmaitych instytucjach ukazywana jest jako pomysł na miliardowe oszczędności. Jedni już w wyobraźni przeznaczają je na dodatkowe lekcje języka angielskiego dla dzieci, drudzy na emerytury dla biednych artystów, którzy w czasach największej prosperity nie pomyśleli o swojej przyszłości.

Podgrzewanie antykościelnej hysterii nie wiąże się z żadnym ryzykiem politycznym dla samych „podgrzewaczy”. Społeczeństwo w większości tego oczekuje. I to jest w tym wszystkim najgorsze. Polacy stają się coraz bardziej antyklerykalni. Dotyczy to również „wiernych”, którzy formalnie przyznają się do katolicyzmu, ale pod słowem „Kościół” rozumieją samą tylko hierarchię, jako rodzaj korporacji świadczącej usługi religijne. W ubiegłym roku odsetek Polaków deklarujących w badaniach CBOS krytyczny stosunek do Kościoła osiągnął historyczny poziom 48 proc., przewyższając odsetek ocen pozytywnych, który wówczas zmalał do 40 proc. We wrześniu tego roku – miesiąc przed wyborami – odsetek ocen pozytywnych (46 proc.) zaczął wprawdzie górować nad ocenami negatywnymi (42 proc.), ale

w elektoratach partii tworzących od 13 listopada koalicyjną większość sejmową niechęć do Kościoła wyraźnie dominuje. Taka jest parlamentarna arytmetyka.

Wśród wyborców Trzeciej Drogi (PSL i Polska 2050 Szymona Hołowni) pozytywnie o Kościele wypowiada się 23 proc. ankietowanych; negatywnie 66 proc. Wyborców Koalicji Obywatelskiej, którzy

pozytywnie oceniają Kościół, jest tylko 15 proc.; negatywnie oceniających jest aż 81 proc.! Na tym tle nie ma zaskoczenia w elektoracie lewicy: 2 proc. ocen pozytywnych i 85 proc. negatywnych. Zaskoczeniem jest jednak elektorat Konfederacji, który tylko w 25 proc. wystawia Kościołowi noty pozytywne i aż w 63 proc. negatywne! Mam nadzieję, że dane te dotrą do świadomości polskich biskupów, rozpoczynających 20 listopada na Jasnej Górze zebranie plenarne KEP i roczne rekolekcje. Obok spraw związanych z zakończoną pierwszą fazą synodu o synodalności w Rzymie poszukiwanie sposobów zaradzenia galopującej laicyzacji Polaków – zwłaszcza tych urodzonych po 1989 r. – jest najpilniejszą potrzebą, na którą muszą odpowiedzieć w pierwszym rzędzie ci, którzy piastują urząd apostołski. Zwykle administrowanie powierzonymi sobie strukturami diecezjalnymi i parafialnymi ani nie wyczerpuje zadań apostołskich, ani już nie wystarcza.

Najgorsze, co moglibyśmy teraz zrobić, to obrazić się na świat i ludzi, zaszyć się w rezydencjach, plebaniach i zakrystiach i czekać na lepsze czasy. Te bowiem już nie nadejdą. Przynajmniej nie nadejdą same. Politycy bowiem chętnie szukają w Kościele sprzymierzeńca, kiedy jest silny, a gardzą nim, kiedy traci społeczne znaczenie. Zaczepne deklaracje przywódców partii tworzących większościową koalicję wynikają nie tylko z ich antykościelnych resentymentów z powodu osobistych upokorzeń. Jest to o wiele bardziej odpowiedź na oczekiwania większości społeczeństwa, które na naszych oczach i nie bez naszej winy nabiera dystansu do Kościoła. To musi spędzać nam sen z powiek.

Faktyczne zmiany w odniesieniu do kwestii światopoglądowych i moralnych oraz do relacji państwo–Kościół są w najbliższym czasie ustawowo i konstytucyjnie mało realne. Mówi o tym wyraźnie prof. Justyna Krzykowska w wywiadzie na sąsiedniej stronie. Przyznają to już także nawet politycy lewicy. Ale w tej sprawie „nie chodzi o to, żeby złowić króliczka, tylko by gonić go”, z czym mieliśmy już do czynienia przed 2015 r. Kiedy wiadomo, że nie będzie darmowego chleba, dawać się będzie więcej igrzysk.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

19.11.2023 **idziemy** w numerze:

DZIEŃ UBOGIEGO



tot. freepik.com

Jak pomagać? s. 10

Strefy biedy w Polsce s. 12

Wolontariat daje radość s. 18

CO TAM W POLITYCE

Czy mamy się bać? s. 4

Podskoki na trampolinie s. 16



tot. PAP/Wojtek Jargilo

Realizm a sprawa ukraińska s. 30

Gorąco w Madrycie s. 34

WIARA I KOŚCIÓŁ

Samozniszczenie za Odrą s. 8

Zawód organista s. 36

O co się modlić? s. 38

Z watykańskich archiwów s. 42

NASZE SPRAWY

Sam na ławeczce s. 20

Kochać to nie znaczy... s. 32

Dziecko bohater s. 33

Bezcenny WF s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Czy jako katolicy mamy się bać „opiłowania” zapowiedzianego przez niektórych polityków?

Katalog podstawowych wolności, praw i obowiązków człowieka i obywatela zawarty w Konstytucji RP dotyczy zarówno wierzących, jak i niewierzących. Jeżeli przepisy konstytucyjne będą przestrzegane, to katolicy będą mogli nadal uzewnętrzniać swoje przekonania religijne, np. nosić symbole religijne w przestrzeni publicznej czy korzystać z posługi duszpasterskiej kapelana szpitalnego. Konstytucja RP zawiera nakaz równego traktowania obywateli bez względu na ich przekonania religijne lub światopoglądowe. Ponadto w art. 32 ust. 2 Konstytucji czytamy, że „Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny”.



fot. Studio Fotografii Portret w Olsztynie

jest w szkole wówczas, gdy taką wolę wyrażają uprawnione osoby, czyli rodzice lub opiekunowie prawni bądź pełnoletni uczniowie. Rodzice, którzy uważają, że religia w sali katechetycznej byłaby bardziej korzystna dla ich dzieci, powinni zdawać sobie sprawę z finansowych konsekwencji takiego myślenia, ponieważ partycypowaliby w kosztach zatrudnienia katechety.

Unieważnimy wyrok Trybunału Konstytucyjnego w kwestii aborcji eugenicznej – zapewniają nowi koalicjanci. To możliwe?

Trybunał Konstytucyjny stanowi organ kontroli konstytucyjności prawa. Zarówno Konstytucja (art. 190 ust. 1), jak i ustawa o Trybunale Konstytucyjnym stanowią, że jego wyroki są wyposażone w przymiot mocy powszechnie obowiązującej. To upodabnia

Czy mamy się bać?

Z dr hab. **Justyną Krzywkowską**, prawnikiem, wykładowcą akademickim, rozmawia Barbara Stefańska

Warto dodać, że katolicy w Polsce nie korzystają ze szczególnych przywilejów, także użycie sformułowania „opiłować” sugeruje zupełnie coś innego.

W umowie koalicyjnej zapisano konieczność rozdziału Kościoła od państwa. Dotychczas go nie było?

Polska nie jest państwem wyznaniowym. Nie należy utożsamiać państwa świeckiego z państwem ateistycznym, w którym mamy do czynienia z ateizacją społeczeństwa za pomocą instytucji państwowych. Demokratyczne państwo prawa nie eliminuje zasad etycznych i religijnych z różnych obszarów życia publicznego. Obywatele mają prawo sami wybierać wartości, według których chcą żyć. Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską w art. 1 stanowi o niezależności i autonomii państwa i Kościoła katolickiego. Zatem nie ma potrzeby wprowadzania rozdziału Kościoła od państwa, od dawna bowiem on już istnieje.

A da się łatwo zlikwidować tzw. Fundusz Kościelny?

Fundusz Kościelny został formalnie ustanowiony na podstawie ustawy z dnia 20 marca 1950 r. o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego. Ustawa ta przesądziła o upaństwowieniu niemal całego majątku kościelnego. Ze względu na art. 25 ust. 4 i 5 Konstytucji oraz art. 27 Konkordatu nie jest możliwa jednostronna likwidacja Funduszu Kościelnego. Zanim doszłoby do uchylenia lub nowelizacji ustawy z 1950 r., konieczne byłoby podjęcie przez Komisję Konkordatową. Zawarcie umowy dwustronnej jest warunkiem koniecznym, aby

dokonać zmian w prawie odnośnie do likwidacji Funduszu Kościelnego.

Prawo pozwala na wyprowadzenie religii ze szkół?

W świetle obowiązujących w Polsce przepisów konstytucyjnych, konkordatowych i oświatowych nie ma podstaw, aby lekcje religii odbywały się wyłącznie w salach katechetycznych. Należy jednak pamiętać, że nauczanie religii prowadzone

orzeczenia TK do aktów prawnych równych w hierarchii źródeł prawa umowom międzynarodowym i ustawom. Ostateczność orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego polega na tym, że nie przysługuje od nich żaden środek odwoławczy. Brak jest organu i trybu, przed którym można byłoby prowadzić postępowanie stwierdzające wadliwość rozstrzygnięcia.

Czy na gruncie polskiego prawa możliwe jest zmuszenie pracowników służby zdrowia do wykonywania aborcji wbrew ich sumieniu?

W związku z tym, że każdemu człowiekowi Konstytucja RP zapewnia wolność sumienia, regulacja ta obejmuje także personel medyczny. Ponadto zgodnie z art. 39 ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentystry z 1996 r. lekarz ma zagwarantowaną możliwość powstrzymania się od wykonania świadczeń zdrowotnych niezgodnych z jego sumieniem (tzw. klauzula sumienia). Również pielęgniarka i położna mogą odmówić wykonania zlecenia lekarskiego oraz wykonania innego świadczenia zdrowotnego niezgodnego z ich sumieniem (art. 12 ust. 2 ustawy o zawodach pielęgniarki i położnej z 2011 r.).



fot. PAP/Radek Pietruszka

Sejm X kadencji rozpoczął pracę 13 listopada. Inauguracyjne posiedzenie otworzył marszałek senior Marek Sawicki (PSL). W obradach uczestniczył prezydent Andrzej Duda, który wezwał parlamentarzystów do zakończenia nieustannej kampanii wyborczej oraz do wspólnego zaangażowania dla dobra Polski. Przypomniwał, że w ostatnich wyborach głosowała rekordowa liczba 21 mln 966 tys. 891 uprawnionych. Zaznaczył, że gotów jest do współpracy z nowym parlamentem, ale nie zawaha się użyć weta lub skierować

Po raz pierwszy

ustaw do Trybunału Konstytucyjnego, gdy zajdzie taka potrzeba. Przestrzegał także przed próbami ograniczenia konstytucyjnych uprawnień prezydenta. Na koniec podszedł do ław poselskich i podał rękę przedstawicielom wszystkich opcji politycznych. Wyraził życzenie, aby ten gest stał się odtąd stałym zwyczajem w parlamencie.

Zgodnie z Konstytucją premier Mateusz Morawiecki na ręce marszałka seniora złożył dymisję swojego rządu.

Przed wyborem nowego marszałka posłowie złożyli ślubowanie. Większość kończyła je słowami: „Tak mi dopomóż Bóg”. Wśród 128 posłów, którzy nie odwołali się do Boga, było 86 posłów Koalicji Obywatelskiej (wśród nich Donald Tusk, Jarosław Wałęsa i Jan Grabiec), 25 posłów Lewicy (z wyjątkiem Łukasza Litewki, który deklaruje się jako praktykujący katolik), 16 posłów Polski 2050 i posłanka PSL Urszula Pasławska.

Nowym marszałkiem Sejmu, z poparciem KO, Trzeciej Drogi, Lewicy i Konfederacji, został Szymon Hołownia. Głosowało na niego 265 posłów. Zgodnie z umową koalicyjną ma piastować ten urząd do 13 listopada 2025 r., kiedy to ma go zastąpić Włodzimierz Czarzasty. Hołownia nie ukrywa bowiem planów ponownego startu w wyborach prezydenckich 2025. – Nasz kandydat jest erudytą – mówił, prezentując Hołownię, szef PSL Władysław Kosiniak-Kamysz. Szymon Hołownia jest absolwentem Społecznego Liceum Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Białymstoku, studiował na WSPS w Warszawie, ale studiów nie ukończył, dwukrotnie rozpoczynał nowicjaty w zakonie dominikanów. Ma 47 lat, jest żonaty, ma dwie córki. Publikował w „Gazecie Wyborczej”, „Tygodniku Powszechnym”, „Rzeczpospolitej” i „Newsweeku”, pracował w TVN, był dyrektorem programowym w kierowanej przez ks. Kazimierza Sowę TVN Religia. W parlamencie zasiada po raz pierwszy. **i**



Krzysztof Ziemięć

wpisy – fakt, mało empatyczne, ale niekolidujące z prawem – pozostaje z wpisana do akt nagana. I wreszcie profesor, znany ongiś dziennikarz, który oficjalnie domaga się zemsty personalnej na wszystkich osobach związanych z „reżimem PiS”. Do

na wszystkich mających jakiegokolwiek związek z odchodzącą władzą?

Obawiam się, że idą czasy, w których karana będzie myślozbrodnia, a planowany zakaz używania mowy nienawiści stanie się Orwellowskim ministerstwem prawdy. Tak więc nasze wewnętrzne spory i podziały mogą przybrać niecodzienne rozmiały i przynieść kosmarne efekty. Oby nie, bo chyba nadal zbyt mało osób zdaje sobie sprawę z faktu, że dwa lata temu weszliśmy w stan bezpośredniego zagrożenia suwerenności Polski, bezpieczeństwa nas samych i naszego terytorium. Stan ten prawdopodobnie potrwa jeszcze wiele lat. Stopień zagrożenia

nie będzie się zmieniał. Jednak w dużej mierze od nas samych zależy, czy będzie wysoki, czy uda nam się go zniwelować, wykorzystując własną siłę do ustabilizowania regionu.

Piszę te słowa tuż po 11 listopada i nasuwających się analogiach do ponownego

zagrożenia naszej wolności. Również tuż po wczytaniu się we fragment Ewangelii mówiący o tym, że każdy z nas zawsze

Obawiam się, że idą czasy, w których karana będzie myślozbrodnia.

może się nawrócić. Może ten stan zagrożenia też jest na razie dzwonkiem alarmowym, by zwrócić się ku Bogu i przejść odnowę moralną? Zaczniemy od nas samych. A później pójdzie z górki.

Autor jest dziennikarzem TVP

Wspólny mianownik

Odebranie immunitetu czworgu europosłom i być może czekające ich trzy lata więzienia tylko za to, że „polubili” w internecie antyimigracyjny spot, notabene przygotowany legalnie przez ich partię – a wszystko z prywatnego powodzenia złożonego przez człowieka mającego kolizję z wymiarem sprawiedliwości. Młody student UW, który za swoje

tego skazanie nie lubianych przez sądy dziennikarzy za nieładne nazwanie innego dziennikarza i jednocześnie uniewinnienie pisarza za obrażanie prezydenta... Prawdopodobnie w momencie, kiedy Państwo czytają te słowa, do tej listy doszły kolejne przewiny. Jaki jest tu wspólny mianownik, oprócz wręcz atawistycznej chęci zemsty i odegrania się

W SKRÓCIE

■ **Apel o dialog i pokój.** „Modlimy się i mamy nadzieję, że ci, którzy sprawują władzę nad narodami, zaangażują się w prawdziwy dialog, który będzie stał na straży ludzkiej godności wszystkich i umożliwi pokojowe współistnienie dwóch narodów w dwóch państwach” – stwierdzili przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich Europy. W dniach 5–7 listopada w Belgradzie odbyło się spotkanie Komitetu Wspólnego Konferencji Kościołów Europejskich (KEK) i Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE).

■ **Nastroje antyżydowskie.** Rośnie liczba antysemitycznych incydentów w RFN, dlatego w rocznicę nocy kryształowej (9/10 listopada) policja jeszcze bardziej zwiększyła ochronę instytucji żydowskich.

■ **Skazany za szpiegostwo.** Były szef MSW Łotwy w latach 90. XX w. i były parlamentarzysta Janis Adamsons został skazany na 8,5 roku więzienia za szpiegostwo na rzecz Rosji, a także nielegalne przechowywanie broni i oszustwo – podał niezależny rosyjski portal Nastrojaszczeje Wriemia.

■ **Francuski sprzeciw.** Konferencja Biskupów Francji sprzeciwia się planom włączenia do konstytucji swobodnego dostępu do nieograniczonego przerwania ciąży. W komunikacie przypomniano, że w 2022 r. we Francji było 723 tys. urodzeń i ponad 234 tys. aborcji. „To smutny rekord w Unii Europejskiej. Liczba ta nie maleje, a wręcz rośnie”. Prezydent Emmanuel Macron zapowiada też ustawę o eutanazji. Paskale Morinière, przewodnicząca Konfederacji Katolickich Stowarzyszeń Rodzinnych we Francji, zwraca uwagę, że jest to na rękę firmom ubezpieczeniowym. „Ostatni rok życia kosztuje bowiem tyle samo, co dziesięć poprzednich” – powiedział Rado Watykańskiemu.

■ **Walki w Sudanie.** W stolicy sudańskiego regionu Darfur Zachodni, Al-Dżunajnie, 4 i 5 listopada w starciach między Siłami Szybkiego Wsparcia (RSF) a wojskiem zginęło około 700 osób, blisko 100 zostało rannych, a 300 uznano za zaginione – poinformowała Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (IOM). Walki między paramilitarnymi jednostkami RSF a sudańskim wojskiem trwają od kwietnia.



fol. PAP/Leszek Szymański

POLACY EWAKUOWANI Z GAZY

Potwierdzono, że 18 polskich obywateli, w tym osoby nieletnie, zostało ewakuowanych ze Strefy Gazy przez przejście graniczne w Rafah. Znajdują się już po stronie egipskiej – poinformował 12 listopada w Polsat News szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera. – Oczekujemy jeszcze na kolejne osoby, które mogą przekroczyć przejście graniczne w Rafah. Warunki są bardzo trudne – zaznaczył.

Polskie służby do tej pory były w kontakcie z grupą powyżej 25 osób znajdujących się w Strefie Gazy, przy przejściu granicznym. Jeden polski obywatel, Alexander Danzig, jest w gronie zakładników Hamasu. Na zdjęciu: samolot wojskowy z polskimi obywatelami ewakuowanymi ze Strefy Gazy na pokładzie wylądował na terenie 1. Bazy Lotnictwa Transportowego w Warszawie, 13 listopada.

KIEDY ZWRÓCĄ KOŚCIÓŁ?

Wierni katolickiej parafii św. Mikołaja w Kijowie przeprowadzili 6 listopada przed gmachem Ministerstwa Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy pokojową akcję modlitewną pod hasłem „Ratujmy razem kościoły!”. Dzień wydarzenia wybrano nieprzypadkowo, gdyż wtedy właśnie upływał termin memorandum o współpracy między ministerstwem a parafią. Na mocy tego dokumentu urząd zobowiązywał się przekazać obiekt do użytkowania przez parafię do 1 czerwca 2022 r., co do dzisiaj nie nastąpiło.



fol. Seralim Gromow/Wikipedia

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU

Prezydent Portugalii Marcelo Rebelo de Sousa ogłosił 10 listopada rozwiązanie Zgromadzenia Republiki, jednoizbowego parlamentu tego kraju. Decyzja ma związek z dymisją premiera Antonia Costy, podejrzanego o udział w korupcji. Przedterminowe wybory parlamentarne wyznaczono na 10 marca 2024 r. Na zdjęciu: prezydent Marcelo Rebelo de Sousa (z lewej) i ustępujący premier Antonio Costa.



fol. PAP/EPA/Tiago Pêinga



fot. xhz

NEGOCJACJE AKCESYJNE

Komisja Europejska opublikowała 8 listopada sprawozdania dotyczące przygotowania państw aspirujących do członkostwa w Unii. Według KE Unia powinna rozpocząć negocjacje akcesyjne z Ukrainą, Mołdawią, warunkowo z Bośnią i Hercegowiną oraz przyznać status państwa kandydującego Gruzji. Jeśli chodzi o Ukrainę, KE zaleca, aby Rada UE przyjęła ramy negocjacyjne po tym, jak ten kraj uchwali

przepisy zwiększające limit zatrudnienia dla Narodowego Biura Antykorupcyjnego Ukrainy, usunie ograniczenia w uprawnieniach tego biura do weryfikacji majątków, uchwali ustawę regulującą lobbying zgodnie ze standardami europejskimi, w ramach planu działania przeciwko oligarchom, oraz przyjmie ustawę implementującą zalecenia Komisji Weneckiej związane z mniejszościami narodowymi.

BEZ IMMUNITETU

Parlament Europejski w głosowaniu 9 listopada zdecydował o uchyleniu immunitetu europosłom PiS: Beacie Kempie, Beacie Mazurek, Patrykowi Jakiemu (na zdjęciu) i Tomaszowi Porębie. Podstawą było oskarżenie czworga polityków o nawoływanie do nienawiści. Chodzi o spot wyborczy PiS z kampanii przed wyborami samorządowymi w 2018 r., dotyczący zagrożeń związanych z napływem nielegalnych imigrantów do Europy. Przebywający w Norwegii lewicowy aktywista Rafał Gawel, skazany w Polsce prawomocnym wyrokiem za malwersacje finansowe i poszukiwany przez policję, wniósł akt oskarżenia posłkowego, zarzucając posłom, że „popelnili



fot. Flickr/European Parliament

przestępstwa rasistowskie na terenie Polski”, podając dalej lub lajkując w mediach społecznościowych ten spot. Następnie sędzia warszawskiego sądu, członkini stowarzyszenia Iustitia Edyta Snastin-Jurkun skierowała do Parlamentu Europejskiego wniosek o uchylenie immunitetu.

ZAGROŻONY ARCHIPELAG



fot. PAP/EPA/Mick Tsikas

Australijskie władze ogłosiły, że zaoferują mieszkańcom Tuvalu, archipelagu na Pacyfiku, który jest zagrożony zatopieniem w wyniku podnoszenia się poziomu wód oceanu, „specjalne prawa” do osiedlania się i pracy w Australii. Oba kraje podpisały traktat w tej sprawie. Prawo do przeniesienia się do Australii będą mieli zapewnione wszyscy mieszkańcy Tuvalu, czyli 11,2 tys. osób. Na zdjęciu premierzy Australii (z lewej) i Tuvalu.

■ Argentyńczyk na ołtarze.

Beatyfikacja zmarłego w 1998 r. kard. Eduarda Pironia odbędzie się 16 grudnia w narodowym sanktuarium maryjnym Argentyny w Luján koło Buenos Aires. Poinformował o tym tamtejszy arcybiskup Jorge Scheinig. Uroczystości będzie przewodniczył w imieniu papieża hiszpański kard. Fernando Vérgez Alzaga. Kardynał Eduardo Francesco Pironio wiele lat służył u boku św. Jana Pawła II. Przez kilkanaście lat przewodniczył Papieskiej Radzie ds. Świeckich. Cud za jego wstawiennictwem – uzdrowienie półtorarocznego chłopczyka – miał miejsce w 2006 r.

■ **Budżet unijny.** W nocy 10/11 listopada negocjatorzy z Parlamentu Europejskiego i Rady UE uzgodnili budżet na 2024 r. w wysokości 189,4 mld euro. Jak wynika z komunikatu PE, zaplanowano więcej środków na radzenie sobie z „konsekwencjami wojny na Ukrainie, globalnymi wyzwaniami, badania naukowe i wydatki ekologiczne”.

■ **Architektura pokoju.** Unia Europejska powinna przeprowadzić budowanie globalnej architektury pokoju – napisali biskupi z Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) po swym jesiennym zgromadzeniu plenarnym. Obradowało ono w Brukseli w dniach 8–10 listopada. Postanowiono, że następne, wiosenne zgromadzenie odbędzie się w Polsce w dniach 17–19 kwietnia 2024 r.

■ **Radość i pobożność.** W Londynie odbył się trzeci festiwal polskiej muzyki sakralnej Joy & Devotion. Twórcy wydarzenia podkreślają, że właśnie ten wymiar polskiej kultury, zbudowanej na pięknie chrześcijańskiej inspiracji, głęboko porusza Brytyjczyków. Festiwal organizowany jest przez Instytut Adama Mickiewicza, pod kierownictwem artystycznym prof. Pawła Łukaszewskiego. Odbывается się w anglikańskim kościele St Martin-in-the-Fields, przy najśłynniejszym londyńskim placu – Trafalgarze.

■ **Nowa wyspa.** W Japonii pojawiła się nowa wyspa, powstała w wyniku erupcji podmorskiego wulkanu – podał w czwartek brytyjski dziennik „Guardian”. Skrawek lądu o średnicy 100 m uformował się w pobliżu wyspy Iwoto, w grupie wysp Ogasawara, które również są pochodzenia wulkanicznego.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

kapłańskiego oraz etyki seksualnej.

Pomimo ostrzeżeń ze strony Stolicy Apostolskiej, aby biskupi nie brali udziału w obradach Komisji Synodalnej, tylko czterech hierarchów opowiedziało się przeciwko uczestnictwu

Zgromadzenie Synodalne i całą Drogę Synodalną, mając bardzo dobre podstawy” – stwierdził bp Georg Bätzing na zakończenie spotkania w Essen. Natomiast przewodnicząca ZdK zaznaczyła: „Yes, we can!” – czyli: „Tak, możemy!” – i „zaczęła

Samozniszczenie Kościoła za Odrą

Mszą Świętą na placu św. Piotra zakończyła się w niedzielę 29 października pierwsza rzymska sesja synodu o synodalności. Tego samego dnia, jeszcze przed końcową Eucharystią, biskupi niemieccy biorący udział w synodzie zorganizowali konferencję prasową, by poinformować media – a w zasadzie uspokoić swoich wiernych – że został zrobiony „ogromny krok naprzód”. Delegacja niemiecka jechała na rzymskie obrady z zamiarem zapoznania członków i delegatów synodu z postulatami swojej drogi synodalnej, o czym informowała długo przed rzymską sesją. Na początku października w Rzymie wszyscy ojcowie i matki synodalne otrzymali 150-stronicowy tekst niemieckiej drogi synodalnej, do którego zresztą odniosła się polska delegacja, na czele z abp. Stanisławem Gądeckim, podkreślając niezgodność niemieckich postulatów z nauczaniem katolickim. Z kolei 10 i 11 listopada odbyły się w Essen obrady tzw. Komisji Synodalnej, ustanowionej przez niemiecką drogę synodalną, której powołaniu wielokrotnie dawał sprzeciw Watykan. Ma ona na celu przygotowanie do 2026 r. podwalin pod utworzenie stałej rady synodalnej, której kompetencje decyzyjne będą niezależne od biskupów diecezjalnych. Będzie ona kontynuować prace rozpoczęte przez drogę synodalną w czterech obszarach: podziału władzy w Kościele, kapłaństwa kobiet, celibatu

w tym gremium, odmawiając przy tym finansowania jego działalności. Jeden z nich, bp Stefan Oster z Passawy, przyznał na falach Radia Horeb, że „nie mamy prawa wprowadzać nowych organów zarządzających, zwłaszcza tych, które w pewnym stopniu chcą ingerować we władzę decyzyjną biskupów lub zobowiązać

Więszego zamieszania nie można już chyba wprowadzić. A jednak niemieccy wierni swój rozum mają.

ich do czegokolwiek”. Z kolei 11 listopada, na posiedzeniu konstytutywnym w Essen, Komisja Synodalna Kościoła Katolickiego w Niemczech jednogłośnie podjęła decyzję w sprawie swojego statutu i regulaminu. W Komisji Synodalnej znaleźli się biskupi diecezjalni, członkowie Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich (ZdK) i wybrani przedstawiciele Zgromadzenia Synodalnego, którzy „wspólnie omawiają przyszłość Kościoła”, jak czytamy w komunikacie Episkopatu Niemiec. „Komisja Synodalna zaczęła działać. Jestem wdzięczny, że wkroczyliśmy w nową fazę. Dlatego chciałbym nawiązać do słów synodu powszechnego: Kościół w ruchu – doświadczyliśmy tego w Rzymie, a także teraz w Essen. Przystępujemy do zadań Komisji Synodalnej, które zostały nam powierzone przez

działać” bez zgody, a nawet wbrew wielokrotnym upomnieniom z Watykanu, w dodatku odwołując się do trwającego w Kościele powszechnym Synodu o synodalności.

Więszego zamieszania nie można już chyba wprowadzić. A jednak niemieccy wierni swój rozum mają. Niemiecka inicjatywa powołana przez świeckich katolików Nowy Początek ostrzega, że „powołanie Komisji Synodalnej grozi rozłamem Kościoła katolickiego w Niemczech i zagraża jedności z papieżem i Kościołem powszechnym”. Przywołuje również słowa kard. Waltera Kaspera, podkreślającego, że Kościół, który odwołuje się do Jezusa, potrzebuje synodalności, ale nigdy nie może być zarządzany synodalnie: „Synody nie mogą być instytucjonalnie ustanowione na stałe”, synod bowiem zawsze był „nadzwyczajną przerwą” w normalnej działalności Kościoła. I dodaje: „W kategoriach czysto formalnych [Droga Synodalna] nie zrezygnowała z urzędu biskupiego, ale wyrażyła go w jego istocie. Ogólnie rzecz biorąc, zgodnie z tekstem synodalnym, biskup jest niewiele więcej niż przewodniczącym rady nadzorczej, który jest wybierany na czas określony i może zostać odwołany w dowolnym momencie. Łamię to kark Kościołowi opartemu na Ewangelii i urzędowi biskupa”. Zdaje się jednak, że nikt i nic nie jest już w stanie zatrzymać procesu samozniszczenia Kościoła za Odrą.

Mimo prześladowań

International Christian Concern (ICC) – organizacja działająca na rzecz wspierania praw prześladowanych chrześcijan – ogłosił doroczny raport na temat braku wolności religijnej na świecie. Oprócz takich krajów jak Korea Północna, Indie, Pakistan, Erytrea, Algieria, Indonezja i Azerbejdżan na uwagę zasługuje sytuacja chrześcijan w Iranie, Chinach i Nigerii. Okazuje się, że w tych krajach, mimo ograniczeń i prześladowań, wiara Chrystusowa kwitnie. W Iranie „Kościoły chrześcijańskie rozwijają się najszybciej na świecie”, a w Nigerii, mimo ataków ze strony islamistów, aż 94 proc. katolików uczestniczy regularnie w niedzielnych Mszach Świętych.

Przegrana walka

Zmarła ośmiomiesięczna Brytyjka Indi Gregory cierpiąca na poważną patologię mitochondrialną. Sąd Najwyższy w Londynie odmówił dziewczynce możliwości przeniesienia do szpitala Bambino Gesù po tym, jak 6 listopada Włochy przyznały jej w tym celu obywatelstwo. Angielski system opieki zdrowotnej uznał dziecko za nieuleczalnie chore, w którego „najlepszym interesie” jest zaprzestanie sztucznego podtrzymywania funkcji życiowych.

Na jubileusz

Dykasteria ds. Ewangelizacji uruchomiła aplikację na Jubileusz 2025 pod nazwą „Jubilaeum25” (na systemy Android i iOS). Dzięki niej można być na bieżąco z wiadomościami i zarejestrować się na wydarzenia Roku Świętego.



Dariusz Kowalczyk SJ

Aborcja dobra, Jezus zły

Za starej komunij aborcja na życzenie była dozwolona. Ale raczej nie głoszono, że sama w sobie jest dobrem, które wyzwala kobietę. Twierdzono raczej, że aborcja to nie dobrego, ale w pewnych sytuacjach nie ma innego wyjścia. Stara komuna promowała autorów, którzy próbowali pokazać, że wiara w Boga jest irracjonalna, a Jezus Chrystus może i istniał, ale z całą pewnością nie był Bogiem, cudów nie czynił, a przede wszystkim nie zmartwychwstał. A zatem chrześcijaństwo to wymysł, które marksistowsko-leninowska analiza miała obalić. Niemniej przyznawano, że Jezus Ewangelii, choć zmitologizowany, to szlachetna postać.

Dziś „nowa komuna”, czyli liberalno-tęczowa lewica, głosi dużo bardziej radykalne poglądy. Aborcja jest w pełni okej, przynosi radość. To fundamentalne prawo człowieka, a kto uważa inaczej, ten nienawidzi kobiet. Co do Jezusa, to wcale nie był dobrym człowiekiem. Wręcz przeciwnie! Wszak w Ewangeliach znajdujemy słowa, które są sprzeczne z demokracją liberalną i prawami człowieka w ich oenietowskiej i unijnej interpretacji. No chyba że, jak to pokazują niektóre postępowe wytwórnie filmowe, Jezus był homoseksualistą. Wtedy trzeba by stwierdzić, że jak najbardziej był dobrym człowiekiem, tyle że Kościół sfałszował Jego prawdziwe przesłanie.

W „Gazecie Wyborczej” (23 października 2023 r.) ukazał się wywiad z Ireneuszem Ziemińskim, zatytułowany „Ten Bóg czyni zło”. Lead głosi: „Kościół stara się pokazać

wypowiedzi Jezusa jako bardzo szlachetne, ale one takie nie są”. To nie pierwsze tego rodzaju wywody Ziemińskiego, profesora filozofii religii na Uniwersytecie Warszawskim, który studiował filozofię na KUL i był wtedy „pod wpływem Kościoła”, ale – jak

sam wyznaje – „teraz jest daleko od tej instytucji”, a tym, co przypieczętowało jego odejście z Kościoła, było – podkreśla – „powstanie religii

Nauki Jezusa nie da się pogodzić z ideologiami liberalno-lewicowymi. Tymczasem wielu katolików jakoś nie może tego zrozumieć.

smoleńskiej”. Wygląda na to, że od tamtego czasu Ziemiński czuje potrzebę plucia nie tylko na Kościół, ale także na samego Chrystusa, by udowodnić sobie i innym, że jego porzucenie wiary katolickiej było czynem nie tylko słusznym, ale wręcz spełniającym najwyższe standardy moralne. Wszak nadtytuł wywiadu brzmi „Amoralna religia”.

Szczeciński profesor twierdzi, że zajął się ewangeliami, by zbadać, czy zasadne jest hasło „Jezus tak, Kościół nie”. No i wyszło mu, że Jezus wcale nie jest lepszy od Kościoła, który – jak wiadomo – jest zły. Nawet słynne Kazanie na górze, zaczynające się od ośmiu błogosławieństw, nie ostało się wobec „naukowego światopoglądu” Ziemińskiego. Bo „to w istocie tekst przemocy, wzywający do bierności, zachęcający krzywdzicieli do krzywdzenia”. W tym kontekście dostało się nawet Agnieszce Holland, która robiąc film „Zielona granica”, odwoływała się ponoć do Dekalogu. Tymczasem Dekalog ma „dyskryminujący charakter”. Należy więc stwierdzić, że „Zielona granica” „wyrasta z dużo

większej wrażliwości moralnej niż ta, którą miał autor Dekalogu”, na który niepotrzebnie powołuje się Holland.

Ziemiński grzmi, że pewien biskup nazwał osoby LGBTQIA zarazą, co pachnie pogromem... Co prawda, biskup nazwał – i słusznie – „tęczową zarazą” ideologię, na którą wskazuje ów skrót, a nie konkretne osoby, ale takimi detalami profesor nie zaprząta sobie głowy. Dzieli się natomiast odkryciem, że biskup w tym przypadku zastosował „jedynie w nowym kontekście słowa Jezusa, który wielokrotnie odwoływał się do gehenny jako właściwego miejsca dla grzeszników”, a „gehenna to miejsce za murami Jerozolimy, gdzie wywożono śmieci”. Profesorowi jakoś umknął fakt, że choć Jezus nie bał się mówić prawdy i nazywał rzeczy po imieniu, to nikogo nie krzyżował, ale sam został ukrzyżowany poza murami miasta. A Jego apostołowie

wie głosili Ewangelię, umierając jeden po drugim śmiercią męczeńską.

Profesor pieni się bez sensu, że „na niebo ma wciąż szanse Putin, jeśli przed śmiercią pojedna się z Bogiem. Niestety, zabite przez niego ukraińskie dzieci, jeśli nie były ochrzczone, nie mogą mieć pewności, że będą zbawione”. Z taką biblijno-teologiczną ignorancją i chrystofobicznym zacietrzewieniem nie da się normalnie dyskutować. Ale za jedno można by Ziemińskiemu podziękować. Otóż jego wywody pokazują, że nauki i postawy Jezusa nie da się pogodzić z ideologiami liberalno-lewicowymi. Tymczasem wielu katolików, w tym duchownych, jakoś nie może tego zrozumieć. Czyżby czytali regularnie „Gazetę Wyborczą”?

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

REKLAMA

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem do miejsc świętych

Dla grup wyloty do Tel Awiwu z Warszawy i Krakowa.

Bilety lotnicze Ubezpieczenia

(A) Autokar (\$) Samolot

Pielgrzymki 2024 r.

Cypr 16 - 23.02 - 4550 PLN, 16 - 23.04 - 5250 PLN (\$)
Fatima 9 - 14.05 - 4650 PLN (\$)
Fatima - Santiago 15 - 22.02, 13 - 20.03 4290 PLN, 29.04 - 6.05 - 4990 PLN, 16 - 24.08 - 5350 PLN (\$)
Gruzja 23 - 30.05 - 4990 PLN (\$)
Hiszpania - Francja 20 - 27.04 - 5490 PLN (\$)
Liban 10 - 17.04 - 6850 PLN (\$)
Lourdes - medytacje 1 - 6.05 - 3550 PLN (\$)
Maroko 28.05 - 7.06, 10 - 20.09 - 7950 PLN (\$)
Medjugorje 27.04 - 4.05, 27.05 - 2.06 - 3850 PLN (\$)
Meksyk 8 - 19.02 - 10900 PLN (\$)
Turcja Kościoły Apokaliptyczne 25.04 - 3.05, 25.05 - 2.06 - 6950 PLN (\$)
Włochy 28.04 - 5.05 - 5850 PLN (\$)
Ziemia Św. 13 - 21.02 - 5490 PLN, 4 - 10.04, 7 - 13.04 4990 PLN, 27.04 - 4.05 - 5990 PLN (\$)
Ziemia Św. 26.04 - 2.05 - 5390 PLN (\$)
Ziemia Św. Morze Martwe 13 - 20.03 - 5390 PLN, 26.04 - 3.05 - 5790 PLN (\$)
Ziemia Św. rekolekcje wielkopostne 12 - 20.02, KRK 12 - 18.02 - 5250 PLN (\$)
Wielkanoc w Ziemi Św. 25.03 - 1.04 - 5850 PLN, KRK 27.03 - 2.04 - 5590 PLN (\$)

Wypoczynek 2024:

Egipt - rejs po Nilu 5 - 15.02, 19 - 29.02, 4 - 14.03 - 5450 PLN; 8 - 18.04, 15 - 25.04, 22.04 - 1.05 - 5590 PLN (\$)
Egipt - Kair, Aleksandria wypoczynek w Sharmie 12 - 22.02 - 4790 PLN (\$)

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

Daje Siostra pieniądze proszącym o nie na ulicy?

Nie, pieniędzy nie daję nigdy.

Jak więc Siostra reaguje na takie prośby?

Zapraszam do naszego punktu charytatywnego.

Przychodzą?

Jeszcze mi się nie zdarzyło. Także żebrzącym pod kościołem dawałam kanapki i zapraszałam do punktu, ale oni wołają pieniądze. Jednego z takich mężczyzn, wyludniającego datki od starszych parafianek, najpierw zachęciłam do próby wyjścia z bezdomności – był młody i zdrowy, mógł pracować. Zareagował agresywnie, więc go wyprosiłam. Te same starsze panie nagabywał potem na ulicy. Póki dostaje, jaką ma motywację do zmiany swojego życia? Pomoc państwa, Kościoła i organizacji pozarządowych w Polsce jest naprawdę wystarczająca. Jeśli nie damy pieniędzy, tylko skierujemy po kompleksową pomoc, być może uratujemy kogoś od pójścia na dno.

Też zamiast dawać pieniądze, proponuję adresy jadłodajni czy noclegowni. Ostatnio w odpowiedzi usłyszałam soczysty komentarz.

Oni znają te adresy, ale tam jest wymóg trzeźwości, na który najczęściej nie chcą przystać. Wydawałoby się, że jeśli damy takiej osobie jedzenie, to nie będzie kupować alkoholu. Niestety, rozdawane u nas produkty wielokrotnie widy-



foto: Monika Odrobińska

Jak pomagać?

Z s. **Valerią Terlecką** CSS, prowadzącą punkt charytatywny Caritas, rozmawia Monika Odrobińska

wałam na okolicznym bazarze. To, co ci ludzie dostają za darmo, kupują od nich zwykle niemajątni emeryci, dla których chleb za złotówkę to okazja. A zarobek idzie na alkohol.

Mimo to, nawet jeśli wiem, że ktoś mający wybór woli żyć z jałmużny niż z pracy, mam wyrzuty sumienia, że nie pomogłam.

A wspiera pani instytucje pomocowe?

Wspieram.

One lepiej wiedzą, jak mądrze spożytkować darowizny. Pieniądz wrzucony do

kapelusza uspokoi może sumienie dającego, ale ponieważ w 99 proc. przypadków pójdzie na alkohol, ostatecznie sięgnie potrzebującego na dno. Zaczepił mnie kiedyś bezdomny od pięciu lat młody człowiek. Przedtem miał wszystko – jako fryzjer i stylistka czesał gwiazdy. Zdarzyło się, że skończył na ulicy. Poproszona o datek, zaprosiłam do naszego punktu, ale na trzeźwo.

Pieniądz wrzucony do kapelusza uspokoi sumienie dającego, ale ponieważ w 99 proc. przypadków pójdzie na alkohol, ostatecznie zaszkodzi.

Wrócił po dwóch miesiącach. Spędził je w szpitalu, gdzie w ostatniej chwili uratowano go przed gangreną. Ale lekarz, który się nim zajął, ocalił mu życie podwójnie: zatrzymując na kilka tygodni, odciął go od nałogu i dał czas na refleksję. Po wyjściu Piotrek skierował się do schroniska na Żytniej, przeszedł terapię, a do nas zgłosił się do pracy. Widywaliśmy już takich, którzy pracują do

S. Valeria Terlecka ze Zgromadzenia Sióstr Kantonicek Ducha Świętego prowadzi punkt charytatywny Caritas przy parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła przy ul. Kobielskiej w Warszawie, świadczący pomoc emerytom i rencistom w trudnej sytuacji bytowej mieszkającym na terenie parafii oraz innym potrzebującym, którzy się po nią zgłaszają – od wydawania żywności po wsparcie w załatwianiu różnych spraw.

pierwszej pensji, a potem „odpływają”. Piotrek jest wyjątkiem, ale tylko on jeden wie, jaką walkę musiał toczyć ze sobą za każdym razem, gdy po drodze mijał sklep alkoholowy. Przez piętnaście minut wykonywał dwa kroki w przód i jeden w tył. Udało mu się nie złamać dzięki mechanizmom poznany na terapii. Ale on jest wyjątkiem – mimo nałogu odbił się od dna.

Bo sam tego chciał?

Właśnie. Potem przyprowadzał do nas swoich dawnych znajomych z ulicy, którzy także chcieli wyjść z bezdomności. Bardzo chciał pomóc swojemu bratu, który prosił nawet, by go zamknąć w kanciapie i odciąć od alkoholu. Niestety, na terapii oszukiwał, zaraz potem pobiegł do kumpli. Inny mężczyzna zamieszkał w ośrodku społecznym, książki wręcz połykał; wierzył, że sam sobie poradzi i odmawiał terapii. A sama pomoc socjalna to tylko kropla w morzu potrzeb takiego człowieka. Wystarczyło, że napił się raz, po kilku tygodniach wrócił do mnie jedynie w kurtce na gołe ciało – ubrania ukradli mu inni bezdomni. Oni są wobec siebie bezwzględni, a ostatni etap bezdomności prowadzi do wyzucia z ludzkich uczuć. Pamiętam dwóch panów, którzy przyszli do mnie w tragicznym stanie. Przyniosłam im zupę; zanim doniosłam łyżki, zjedli ją rękami. Dałam im też ubrania. Po kilku tygodniach wraca jeden z nich – w swoich starych łachach. „Gdzie masz ubranie?” – pytam. „Ukradli”. „A gdzie brat?”. „Zamarzi”. „Kiedy pogrzeb?”. „Nie wiem” – przerażająca obojętność. Dlatego należy robić wszystko, by ratować takich ludzi, zanim popadną w utrwaloną bezdomność.

Jak?

Na tym etapie, kiedy jeszcze można ich zaangażować do pracy. Z czasem o to coraz trudniej. Wspomnianemu Piotrowi po pięciu latach bezdomności ciężko było wrócić do społeczeństwa: do stania w kolejkach, załatwiania spraw w urzędzie, wytrwania ośmiu godzin w pracy. Kiedy w kierunku stojących po posiłek mężczyzn rzucam prośbę o pomoc w składaniu kartonów, żaden nie reaguje. Trzeba ich wyciągać na siłę. Są już nasta-

wieni wyłącznie na branie. Mamy jednego bezdomnego pana, który sam z siebie dba o chodnik przed kościołem: zbiera liście, zamiata, odśnieża. Za to dostaje posiłek bez kolejki. Jednak takie osoby są w swoim środowisku piętnowane.

Potrzebna jest zmiana systemowa, bo niektóre osoby żyją wyłącznie z socjału i nie chcą tego zmieniać. Wydaje mi się, że człowiekowi, który traci pracę, a potem mieszkanie, nie powinno się dawać pieniędzy, tylko możliwości zarobku. To podtrzymałoby jego poczucie godności i sprawczości. Taką próbę podjęła jedna z polskich gmin. Bezdomni mieli pielegnować skwery, ale nawet nie zaczęli. Otrzymane narzędzia wyrzucili i się ulotnili. Widać więc, że nie ma idealnych rozwiązań, ale najgorszym z nich jest utwierdzanie bezdomnych w ich położeniu, zwłaszcza w nałogu.

Włosi i Skandynawowie już jakiś czas temu doszli do wniosku, że socjał rozleniwia i uzależnia. Tym, którzy woleli pobierać tzw. pensje obywatelskie, ukrócono zapomogi, więc musieli wrócić do pracy.

Też to zauważam. Kiedy Caritas rozdawała karty podarunkowe Biedronki, zgłaszały się po nie panie z nienagannym manikiurem, wartym równowartość zakupów. Następnym razem więc sama wyszukiwałam w okolicy osoby rzeczywiście potrzebujące. Poprzedni beneficjenci mimo to dzwonili, upominając się o karty. Wiedzieli o nich, bo na bieżąco śledzą strony Caritas.

Kiedyś kobieta poprosiła mnie o cielęcinę dla dzieci i zaprowadziła do konkretnego stoiska. Sprzedawczyni powiedziała, że to stała naciągaczka. Jak ich odróżnić od prawdziwie potrzebujących?

Prawdziwie potrzebujący nie poprosi o najdroższe mięso. Nasi starsi parafianie krępują się nawet stanąć w kolejce po jedzenie, umawiają się na konkretną godzinę. Naciągacze zwykle mają nas rozbudowanymi historiami, w których sami nierzadko się gubią. Niestety, nabierają się na nie nawet tacy wyjadacze jak ja. Jakiś czas temu przyszła kobieta z prośbą o opłacenie faktury za leki. Dodatkowo pożyczylam jej 200 zł i obdarowałam jedzeniem, którego nie uniosła, więc pożyczylam wózek. Kiedy próbowałam się o niego upomnieć, nie odbierała moich telefonów, a ten wózek

bardzo ułatwiał nam tu pracę. Udało mi się do niej dodzwonić dopiero z obcego numeru – obiecała oddać. Do tej pory się nie pojawiła.

Niektórzy wolą dać pieniądze, nawet ze świadomością, że zostaną przepite, a ocenę zostawiają sumieniu tej osoby i Panu Bogu.

Tak może robić ktoś, kto ma z tym do czynienia raz na jakiś czas. Jeśli obcuje się z tym na co dzień, dostrzega się rzeczywiste potrzeby tych osób. Rzadko kiedy odpowiedzą na nie są wyłącznie pieniądze.

Jakie są więc oblicza dzisiejszej biedy?

To zupełnie inna bieda niż ta z początku lat 90. – taką można zobaczyć jeszcze na Ukrainie, skąd niedawno wróciłam.

Od czasu pierwszego programu 500+ zauważalnie spadła u nas liczba ubogich rodzin, dziś w kolejkach po pomoc dominują bezdomni – najczęściej z wyboru – i starsi ludzie. Nierzadko są to stare matki, mające na utrzymaniu dorosłe dzieci, które zamiast pracować, popijają albo się włóczą. Problemem jest więc nie

bieda sama w sobie, ale utrwaloną bezradność.

Nie brakuje u nas ludzi dobrej woli; mamy kilkudziesięciu wolontariuszy. Niedawno zgłosiła się pani chętna pomagać dzieciom w lekcjach. Zaproponowałam jej pomoc rodzinie, która żyła z zapomóg. Oferta nie wydała im się atrakcyjna; nie chciało im się przyprowadzać do nas dzieci, w końcu odebrano im je z powodu niewydolności wychowawczej i przekazano do domu dziecka.

Niestety, w tłumie proszących o pomoc giną nam ci, którzy najbardziej jej potrzebują, ale krępują się o nią poprosić. Dziś najczęstszym obliczem biedy jest samotność. Nasi wolontariusze ze Szkoły Podstawowej nr 72 chętnie odwiedzą samotną osobę, zaniósł jej paczkę i porozmawiają. W punkcie wciąż czekamy na zgłoszenia rodzin i sąsiadów osób potrzebujących z naszej parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Warszawie, do których udam się na wywiad. Ale to nie wyczerpuje potrzeb osób starszych. Dziewięćdziesięcioletnia kobieta zapytała mnie ostatnio: „Po co ja jeszcze żyję? Czemu Pan Jezus mnie nie zabierze?”. Wciąż czeka na odwiedzin syna...





Strefy ubóstwa

Czy przy polityce socjalnej z 500+, trzynastkami i czternastkami jest w Polsce miejsce dla biedy? Okazuje się, że tak.



Irena Świerdzewska

W określonych grupach społecznych nastąpił wzrost ubóstwa skrajnego – wskazują dane GUS za 2022 r. – Przede wszystkim w rodzinach z dziećmi z niepełnosprawnością oraz w tych, gdzie jedno z rodziców samotnie wychowuje dziecko – mówi dr hab. Ryszard Szarfenberg, politolog, prezes EAPN Polska (Europejska Sieć Przeciw Ubóstwu). Skrajne

ubóstwo w rodzinach z dziećmi z niepełnosprawnością zwiększyło się znacząco: z 5,2 proc. do 6,7 proc. – wynika z Poverty Watch, monitoringu ubóstwa i polskiej polityki przeciwdziałania ubóstwu 2022–2023.

INFLACJA I WALORYZACJA

Skrajne ubóstwo to życie poniżej minimum egzystencji. Dla osoby samotnie gospodarującej próg ubóstwa od stycznia 2022 r. wynosi 776 zł miesięcznie, dla osoby w gospodarstwie wieloosobowym – 600 zł. Konsumpcja poniżej tego poziomu zagraża życiu i zdrowiu człowieka. Liczba dzieci w skrajnym ubóstwie w 2022 r. zwiększyła się o 26 tys. – do 396 tys. – w porównaniu z 2021 r. Nastąpił tu wzrost z 5,3 do 5,7 proc. – wynika z monitoringu Poverty Watch.

Dlaczego przy rozbudowanej polityce socjalnej państwa ubóstwo najsłabszych rodzin jest aż tak głębokie? W latach 2016

i 2017 świadczenie 500+ bardzo mocno wpłynęło na ograniczenie ubóstwa wielu dzieci, zmniejszając je o prawie 56 proc. Potem jednak nastąpiła stagnacja.

– W latach 2021–2023 rząd zamroził świadczenie wychowawcze 500+ oraz zasiłki rodzinne i dodatki do nich wraz z kryteriami – a są to głównie świadczenia na rzecz dzieci. Świadczenia te straciły na wartości od 2021 r., bo wtedy zaczęła rosnąć inflacja.

Jeszcze więcej stracił w 2022 i 2023 r., czyli w latach bardzo wysokiej inflacji – analizuje dr Szarfenberg.

W tej sytuacji część rodzin żyjących nieco ponad progiem ubóstwa spadła poniżej tej granicy. – Z każdym rokiem braku waloryzacji świadczeń

możliwość hamowania ubóstwa była coraz mniejsza. W ten sposób rząd zaoszczędził na rodzinach z dziećmi 31 mld zł, licząc od 2020 r. To musiało odbić się na kondycji finansowej tych rodzin, a tym samym dzieci – ocenia dr Szarfenberg.

Nowy rząd powinien dokonać przeglądu i uporządkować obszar świadczeń socjalnych, uwzględniając potrzeby poszczególnych grup.

W rodzinach wielodzietnych nie było tak wyraźnego wzrostu ubóstwa jak w rodzinach samotnych rodziców i z niepełnosprawnymi dziećmi. – Rodzin wielodzietnych w Polsce jest coraz mniej. Kiedy są tam oboje rodzice i nie ma dzieci niepełnosprawnych, łatwiej wiązać koniec z końcem – wskazuje politolog. Nie oznacza to jednak, że wszystkie rodziny wielodzietne są w dobrej sytuacji finansowej. Zdarzają się przecież samotni rodzice wielodzietni i z dziećmi niepełnosprawnymi.

EMERYCI I RENCISCI

Ceny w sklepach poszybowały, co nazywa się kryzysem kosztów życia. Ten rozpoczął się już w 2021 r., ale w 2022 r. wzrost cen był jeszcze wyższy. – Część waloryzacji oparta jest na wskaźniku wzrostu cen w poprzednim roku, więc w 2022 r. waloryzacja była w przypadku emerytur czy rent niewystarczająca. Wtedy trzynastki i cztertnastki oraz dodatki do emerytur i rent chroniły przed pogorszeniem sytuacji uboższych emerytów i rencistów – mówi dr Szarfenberg.

Dane GUS wskazują, że emeryci nie należą do najuboższej grupy. Liczba skrajnie ubogich seniorów wzrosła jednak o 14 tys. – z 272 tys. w 2021 r. do 287 tys. w 2022 r. (wzrost z 3,8 do 3,9 proc.). Ubóstwo relatywne zmniejszyło się w niewielkim stopniu – z 12,2 proc. do 11,8 proc., a osób w tej sytuacji było około 4,5 mln – wynika z monitoringu Poverty Watch. Z kolei około 15,4 mln Polaków pozostaje wykluczonych społecznie, żyjąc poniżej minimum socjalnego (spadek wskaźnika z 42,4 proc. do 40,7 proc.).

– Kiedy jednak porównamy wskaźniki nie pod względem wydatków czy dochodów, ale pod względem tego, na co rodzinę stać, sytuacja osób starszych wygląda znacznie gorzej – zauważa dr Szarfenberg. Sytuacja dochodowa poszczególnych grup seniorów jest bardzo zróżnicowana. Są wśród nich pobierający emerytury kilkusetzłotowe, a więc poniżej najniższej gwarantowanej. Odrębna grupa to osoby, które nie mają emerytur i rent, a utrzymują się ze świadczeń z pomocy społecznej.

Według danych GUS systematycznie rośnie udział osób starszych w grupie korzystających z pomocy żywnościowej. W 2015 r. było to 64 tys. osób, a w 2021 r. – aż 157 tys. Wzrost sięga niemal 150 proc. Coraz więcej osób starszych pojawia się w darmowych jadłodajniach, prowadzonych głównie przez Caritas. Do jadłodaj-

ni przychodzą osoby bezdomne, będące w trudnej sytuacji materialnej, schorowane, bezrobotne i bezradne. – Jednak w ostatnim roku zmieniła się struktura osób zgłaszających się po darmowe posiłki. Oprócz dużej grupy osób bezdomnych (3,6 tys. dziennie) są seniorzy egzystujący na granicy biedy (4,65 tys. osób dziennie), osoby z niepełnosprawnościami (2,2 tys. dziennie), rodzice z dziećmi (1,15 tys. osób dziennie) i osoby samotne. Jadłodajnie to ostoje ludzi głodnych – mówi Bartłomiej Kulisz z Caritas Polska.

Caritas Polska już po raz szósty prowadzi program „Na codzienne zakupy” realizowany z Fundacją Biedronki. Potrzebujący otrzymują wsparcie finansowe w wysokości 185 zł miesięcznie na karcie przedpłaconej, przez 10 miesięcy w roku. Liczba beneficjentów programu również systematycznie rośnie. W 2018 r. skorzystało z pomocy 5,3 tys. seniorów, w 2019 r. – 6,6 tys., w 2020 r. – 10 tys., w 2021 r. – ponad 10 tys., w 2022 r. – 11 tys.

– Z każdym rokiem coraz więcej jest seniorów korzystających z karty „Na codzienne zakupy”. To wynika z wzrastającej w społeczeństwie liczby osób starszych, wskazuje też na niedostatek, z jakim się borykają. Potrzebujących jest znacznie więcej – mówi Monika Figiel, koordynująca w Caritas Polska akcje pomocowe dla seniorów.

W odniesieniu do osób starszych na poprawę sytuacji ekonomicznej w latach 2019–2023 miały wpływ dodatkowe świadczenia, program Polski Ład i zwiększenie kwoty wolnej od podatku. To przełożyło się na zwiększenie emerytur netto. W przyszłości jednak należy spodziewać się pogorszenia sytuacji seniorów. – Wzrastać będzie liczba osób starszych z emeryturami niższymi niż minimalna, będzie też coraz więcej osób w tym wieku w stosunku do reszty społeczeństwa – prognozuje dr Szarfenberg.

UBÓSTWO ENERGETYCZNE

Nowym pojęciem wprowadzonym oficjalnie do polskiego ustawodawstwa pod koniec 2021 r. jest „ubóstwo energetyczne”. Odnosi się ono do sytuacji, w której gospodarstwa domowe nie mogą zapewnić sobie wystarczającego komfortu ciepłego w mieszkaniu ani dostępu do energii elektrycznej do zasilania urządzeń. Mają na to wpływ niskie dochody, wysokie wydatki na energię i zły stan techniczny budynku. Przebywanie w niedogranych i za-

wilgoconych pomieszczeniach skutkuje pogorszeniem stanu zdrowia, przekłada się na jakość funkcjonowania, wywołuje stres i poczucie wykluczenia.

Według danych GUS co piąte gospodarstwo domowe w Polsce jest prowadzone przez kobietę. Oznacza to, że blisko 3 mln gospodarstw domowych tworzą samotnie mieszkające kobiety lub matki samodzielnie wychowujące dzieci. Wśród tych gospodarstw 12 proc. (czyli 350 tys. gospodarstw) zmagają się z problemem ubóstwa energetycznego, wynika z danych GUS.

Rząd, chcąc chronić najuboższych przed rosnącymi cenami, w 2022 r. wprowadził jednorazowy dodatek osłonowy. Wynosił on między 400 a 1150 zł, w zależności od liczby mieszkańców gospodarstwa domowego i od dochodów. Z założenia miał więc służyć uboższemu gospodarstwu domowemu – jako jeden z nielicznych skierowanych do tej grupy, ale niski kwotowo. Poza tym wypłacono dodatki węglowe i inne związane z rodzajem źródła ogrzewania. Z tych dodatków oraz obniżek podatków na żywność, energię czy paliwa korzystali zarówno najbiedniejsi, jak i zamożni.

NOWE KRYTERIA

EAPN Polska zwraca uwagę na konieczność podniesienia zbyt niskich kryteriów dochodowych w świadczeniach rodzinnych. Ich wieloletnie zamrożenie w sytuacji usunięcia kryteriów dochodowych w świadczeniu wychowawczym w 2019 r. i reformy podatkowej w 2022 r. oznacza, że skorzystały z nich głównie rodziny zamożniejsze, a uboższe traciły. „Rodziny ubogie potrzebują wsparcia w większym zakresie niż zamożne” – wskazuje raport Poverty Watch. Podobna sytuacja dotyczy zasiłków z pomocy społecznej. W 2022 r. kryteria dochodowe były tu niższe od minimum egzystencji w przypadku wieloosobowych gospodarstw domowych. Oznacza to, że rodziny żyjące w skrajnym ubóstwie mogą nie kwalifikować się do zasiłków.

– Obecny system świadczeniowy charakteryzuje chaos kryterialny i waloryzacyjny. Jednocześnie pojawiają się nowe świadczenia, co komplikuje sprawę i utrudnia dostosowywanie wszystkich do inflacji. Utrudnia również ocenę skuteczności i efektywności. Nowy rząd powinien dokonać przeglądu i uporządkować ten obszar, uwzględniając całość świadczeń: dla rodzin z dziećmi, dla ubogich rodzin z dziećmi, dla ubogich gospodarstw domowych, dla osób z niepełnosprawnościami – podsumowuje dr Szarfenberg.



W SKRÓCIE

■ **Ofiarom wypadków.** W trzecią niedzielę listopada (w tym roku 19 listopada) przypada Światowy Dzień Pamięci o Ofiarach Wypadków Drogowych. Każdego roku w sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie k. Tarnowa Stowarzyszenie „Przejsie” organizuje uroczyste obchody z wypominkami i Mszą Świętą za wszystkich, którzy zginęli na drogach. W tym roku trwać będą one od 16 do 20 listopada. W Zabawie znajduje się też specjalny pomnik i park pamięci.

■ **800 lat franciszkanów.** Z okazji 800-lecia zatwierdzenia przez papieża reguły zakonnej św. Franciszka z Asyżu franciszkanie z trzech zakonów męskich (OFM, OFMCap i OFMConv) zapraszają do Niepokalanowa na dziękczynienie i sympozjum naukowe: 24 listopada odbędą się nabożeństwa, a nazajutrz sympozjum. Obchody zakończą się uroczystą Mszą Świętą o godz. 12.30.

■ **Na rodzinę wystarczy.** W TVP Info minister rodziny i polityki społecznej Marlena Małąg powiedziała, że „w budzie państwa są zaplanowane środki na programy dla polskich rodzin, a więc m.in. 800 Plus, Dobry Start, oraz politykę senioralną, czyli m.in. trzynastą i czternastą emeryturę, Senior Plus, Aktywni Plus”. „Prezydent Duda na pewno nie pozwoli, aby te środki zostały wydatkowane na inne cele” – zapewniła minister.

■ **Nowa jednostka.** W Czartajewie koło Siemiatycz powstała kolejna jednostka wojskowa. Ma w niej służyć 500–600 żołnierzy do obrony kraju w razie ataku Rosji i Białorusi. Funkcjonuje już tam obozowisko kontenerowe z niezbędną infrastrukturą socjalno-bytową. Oprócz zakupionych niedawno koreańskich czołgów K2 będą tam stacjonowały moździerze Rak i zestawy przeciwlotnicze Poprad.

■ **Polak walczy z przemytnikami.** Podinspektor Michał Aleksandrowicz z CBŚP oraz George Pasiaskos z amerykańskiej agencji Customs and Border Protection w Nowym Jorku współprzewodniczą grupie roboczej, która skupia się na zwalczaniu przemytu narkotyków syntetycznych – poinformowała rzecznik prasowa CBŚP podinsp. Iwona Jurkiewicz. Ukończenie prac grupy roboczej zaplanowano na wrzesień 2024 r.



fot. PAP/Marcin Olara

NIEPODLEGŁA NA 105

Przed nowotworem wzajemnej wrogości przestrzegał podczas Mszy Świętej w intencji ojczyzny biskup połowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz. – Program solidarności, a nie walki, prowadzi do trwania wolności i w wolności – podkreślił w homilii. Eucharystii sprawowanej w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie w 105. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości przewodniczył kard. Kazimierz Nycz. Uczestniczyli w niej prezydent Andrzej Duda i przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Metropolita warszawski dziękował za Konstytucję 3 Maja, której owocem była obietnica wzniesienia Świątyni Opatrzności Bożej, za odzyskanie niepod-

ległości w latach 1918, 1945 i 1989 oraz za wszystkich wielkich Polaków od XIX w. do dziś. Prosił także o to, by dobry czas dla Polski trwał jak najdłużej. Po homilii prezydent Duda zapalił świecę niepodległości, ofiarowaną w 1867 r. przez Piusa IX z poleceniem zapalenia jej, gdy Polska odzyska niepodległość. Następnie wierni odmówili akt dziękczynienia i zawierzenia Polski, odczytany przez kard. Nycz. W południe na placu Piłsudskiego w Warszawie odbyła się centralna uroczystość Narodowego Święta Niepodległości. Oddano salut, odczytano apel pamięci, a na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza i przed pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego złożono kwiaty.



fot. PAP/Radek Pietruszka

IKONA WROCŁAWSKIEGO ZOO

We Wrocławiu zmarła Hanna Gucwińska, znana m.in. z programu „Z kamerą wśród zwierząt”, który od 1971 r. prowadziła z mężem, zmarłym w 2021 r. Z wykształcenia była zootechnikiem, od 1957 r. związanym z Ogrodem Zoologicznym we Wrocławiu. W 1962 r. wyszła za mąż za Antoniego Gucwińskiego, wspólnie przez wiele lat pełnili funkcje dyrektorskie w tej placówce. W czasach PRL przez cztery kadencje zasiadała w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, między 2001 a 2005 r. była posłanką na Sejm IV kadencji z ramienia SLD-UP.

W INTENCJI PAPIEŻA

Od 65 lat paulini na Jasnej Górze każdego dnia stają do ołtarza, by wspierać następcę św. Piotra w jego misji dla Kościoła. Tu 6 listopada 1958 r. odprawiona została pierwsza Msza Święta w intencji papieża. Prośbę o modlitwę 4 listopada 1958 r. skierował do kard. Stefana Wyszyńskiego Jan XXIII: „Spraw, aby wiele modlono się za mnie przed Wszą Matką Bożą”. Dwa tygodnie później sprecyzował intencje codziennej modlitwy: „Trzeba modlić się o ocalenie, pokój i pomyślność wszystkich narodów”. Obecnie Msze za papieża odprawiane są o godz. 18.30.

fot. BP/C





fot. PAP/Marcin Bielecki

ECHA WOJNY

Szczątki około stu osób – jeńców wojennych, a także cywilów z powstania warszawskiego – odnaleźli naukowcy w dużych grobach zbiorowych w pobliżu byłego obozu jenieckiego Stalag II D w Stargardzie w trzecim sezonie badań. Przy kobietach i dzieciach, ofiarach złych warunków obozowych, znaleziono przedmioty wskazujące na polską tożsamość oraz medaliki, krzyżyki i szkaplerze. Od początku projektu odnaleziono szczątki około trzystu osób. Na podstawie znalezisk i materiału genetycznego, pobieranego m.in. z kamienia nazębnego, naukowcy chcą odnaleźć powód tak wysokiej śmiertelności. Szacują, że w odle-

głości około 200 m od obozu pochowanych zostało od 3 tys. do 6 tys. osób. Z samego obozu niewiele się zachowało – są to fragmenty posadzek kilku baraków, ale i dwa małe budynki, które najprawdopodobniej należały do zabudowań obozowych. Obecnie znajdują się one na terenie wojskowym. Stalag II D był jednym z największych obozów jenieckich na terenie III Rzeszy. Badacze poszukują krewnych osób wysiedlonych po upadku powstania. Osoby, które podejrzewają, że ich zaginięni podczas wojny bliscy mogli trafić do Stargardu, proszone są o dostarczenie materiału porównawczego do badań genetycznych, co pozwoliłoby na identyfikację więźniów obozu.

PODWÓJNY JUBILEUSZ



fot. PAP/Andrzej Jackowski

Do portu w Gdyni 11 listopada uroczyście wpłynął żaglowiec szkolny Uniwersytetu Morskiego „Dar Młodzieży”. Wydarzenie uświetniło nie tylko Narodowe Święto Niepodległości. Podczas półrocznego rejsu statek przekroczył równik, upamiętniając tym samym stulecie tego samego wydarzenia, dokonanego przez żaglowiec „Lwów” pod białą-czerwoną banderą.

POWRÓT ANIOŁKÓW

Trzy zabytkowe alabastrowe rzeźby z drugiej połowy XVI w. autorstwa Friedricha Grossa ponownie zdobią baldachim ambony w kościele św. Marii Magdaleny we Wrocławiu. Zostały skradzione przed 1972 r., kiedy to kościół przekazano parafii katedralnej Kościoła Polskokatolickiego. Następnie dwukrotnie – w 2009 i 2013 r. – pojawiały się na rynku aukcyjnym. Ostatecznie decyzja Sądu Najwyższego potwierdziła prawo własności Skarbu Państwa do utraconych putt, które zostały przekazane jako depozyt do Mu-



fot. PAP/Maciej Kulczyński

zeum Narodowego we Wrocławiu, gdzie poddano je konserwacji.

■ **Kopalnia w sądzie.** Urządzenia o dużej mocy obliczeniowej wykorzystywane w obrocie kryptowalutami odkryto w siedzibie Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Komputery pobierające mnóstwo energii elektrycznej ukryte były w kanale wentylacyjnym oraz w podłodze technicznej. Nie spowodowało to zagrożenia dla bezpieczeństwa danych przechowywanych w NSA. Prokuratura prowadzi postępowanie z art. 278 par. 5 kodeksu karnego, czyli w sprawie kradzieży energii elektrycznej.

■ **Komu ufamy?** Na czele instytucji, do których Polacy mają największe zaufanie, są NATO, polska armia i Unia Europejska – wynika z sondażu IBRIS dla Onetu. Jak podkreślono, większość instytucji straciła zaufanie w porównaniu z sondażem z czerwca ub.r. Nieznacznie (o 1,8 pkt proc., do 42,2 proc.) spadło zaufanie do Kościoła katolickiego. Kościołowi nie ufa 39,3 proc. osób. Najmniejszym zaufaniem Polaków cieszą się: Trybunał Konstytucyjny, któremu ufa 29 proc., i media publiczne, którym ufa 25 proc. uczestników sondażu.

■ **Przybywa stulatków.** Już 2,9 tys. osób otrzymuje świadczenie honorowe z ZUS z racji osiągnięcia stu lat. Liczba ta stale rośnie – przekazał PAP rzecznik ZUS Paweł Żebrowski. Zdecydowanie częściej „premię za wiek” otrzymują kobiety. Stanowią one ponad 90 proc. wszystkich stulatków. Najstarszy mężczyzna, który ukończył 100 lat w 2020 r., otrzymuje świadczenie z ZUS w wysokości ok. 4,3 tys. zł brutto, a najstarsza kobieta, która setne urodziny obchodziła w 2015 r., otrzymuje 3,3 tys. zł brutto.

■ **Na bakier z prawem.** Są zarzuty dla byłego szefa prokuratury apelacyjnej w Warszawie Zygmunta K. oraz jego córki Magdaleny K. Były prokurator miał podawać się za adwokata lub radcę prawnego i obiecywał korzystne załatwienie spraw w sądach i prokuraturach. Śledczy ustalili, że od pokrzywdzonych przyjął około 800 tys. zł. Zygmunt K. zajmował się m.in. śledztwami dotyczącymi afery Rywina czy zabójstwa Marka Papaya.

■ **Ukradł autobus.** 22-latek z Gdyni, wracając pociągiem ze Świdwina do rodzinnego miasta, został przyłapany na jeździe na gapę i musiał zakończyć podróż koleją w Łęborku. Nie zamierzał tam zostać – na dworcu włamał się do autobusu, którym pojechał w dalszą podróż. Zatrzymany został w Gdyni – podała łęborska policja.



Jacek Karnowski

Podskoki na trampolinie

Nowym marszałkiem Sejmu Szymon Hołownia podjął pierwsze decyzje. Decyzje symboliczne, bo trafnie wskazujące na rzeczywiste źródła sukcesu wyborczego dotychczasowej opozycji. Jednocześnie są to decyzje, które muszą niepokoić. Polska bowiem przeżyje rządy różnych formacji, także takich, które mają skrajnie odmienne poglądy. Ale jednego nie przeżyje: załewu infantylizmu. Nie w czasach słusznie nazywanych przez niektórych – w tym przez papieża Franciszka – „trzecią wojną światową w kawalkach”.

Marszałek Hołownia chce, by „Sejm był otwarty dla dziennikarzy, obywateli i organizacji społecznych”. Do tej pory równie był otwarty, choć – jak w każdej instytucji – w ramach określonych reguł. Skoro jednak siły III RP budowały obraz Polski jako kraju dyktatorskiego, to po zwycięstwie potrzebują czytelnego znaku, że idzie nowe. Symbolem zmian ma być demontaż stalowych barier otaczających Sejm. „Spodziewamy się, że dzisiaj w nocy bariery otaczające do tej pory Sejm znikną” – mówił lider Polski 2050 tuż po swoim wyborze. Bariery zaczęły jednak znikać wcześniej. Do akcji ruszyła śmietanka ulicznych aktywistów dotychczasowej opozycji. Przed Sejmem zebrał się m.in. Obywatele RP, Lotna Brygada Opozycji, a na zdjęciach i filmach dostrzec można m.in. Bartosza Kramkę, „Babcie Kasie” oraz „Panią Łodzie”, a także Sebastiana Kościelnika – kierowcę seicento, który wjechał w kolumnę Beaty Szydło.

„Sejm jest nasz!” – cieszyli się Obywatele RP, i trud-

no nie przyznać im racji. Ale jednocześnie powinien wybrzmieć paradoks tej sytuacji: to za sprawą radykalnych odtłumów opozycji konieczne było wzmocnienie ochrony parlamentu. Bariery pojawiły się po wydarzeniach z 16 grudnia 2016 r., kiedy politycy opo-

zycji zaczęli okupować salę plenarną Sejmu, a przed budynkiem parlamentu rozpoczęły się protesty zorganizowane m.in. przez KOD, którym towarzyszyły próby wdarcia się do środka i napastowanie po-

Poważni politycy starają się być poważni. Wiedzą, że afery szkodzą, wpadki osłabiają, ale śmieszność zabija.

słów prawicy. Demontaż ogrodzenia mówi więc, że nowej większości nie grozi przemoc ze strony sympatyków obozu Zjednoczonej Prawicy. Warto jednak podkreślić, że czas nie są bezpieczne. Wojna na wschodzie, terroryzm i duża liczba osób niestabilnych psychicznie sprawiają, że roztropność nakazuje nie przesadzać z otwartością. A po likwidacji barier teren Sejmu będzie łatwo dostępny dla każdego. Oby nie było z tego nieszczęścia.

Hołownia zapowiedział także, że „Sejm nigdy więcej nie będzie punktem obsługi rządu; nie będzie czyjąkolwiek maszynką do głosowania”, i ogłosił, że z jego gabinetu „z hukiem wyjedzie zamrażarka”. Chodzi o instrument prawny pozwalający wstrzymać prace nad dowolną propozycją, najczęściej złożoną przez posłów opozycji. Cóż, to ruch wręcz szalony w swej odwadze. Nie da się odpowiedzialnie rządzić, poddając pod głosowanie każdy pomysł, który narodzi się w głowach posłów – bo oznacza to szybką destabilizację państwa, załamanie się budze-

tu i konieczność obalania przez rządzącą większość społecznie popularnych, choć często nierealnych pomysłów. Sądzę więc, że Hołownia jedną zamrażarkę wyniesie, a inną wniesie. Chyba że z jakichś powodów chce wykończyć rząd Tuska.

Pierwsze wystąpienia marszałka Hołowni są więc pełne taniego populizmu. Wsłuchajmy się w zdanie: „Zakładam, że nie tylko jeden ja na tej sali mam już za sobą etap show i płomiennej publicystyki, że chcecie, byśmy wspólnie zbudowali nowy Sejm, Sejm szcunku do siebie nawzajem i do wszystkich obywateli, niezależnie od wieku, płci, tego, czy są wierzący, czy niewierzący, czy mieszkają na wsi, w małych miastach, czy metropoliach, czy są seniorami, czy osobami z niepełnosprawnością”. To jest tak obłe, że mógłby się pod tym podpisać każdy polityk. W pewnym sensie wracają pierwsze dekady III RP, gdy polityczność – a zwłaszcza partyjność – uważano za największe zagrożenie dla państwa. Tymczasem było odwrotnie: to depolityzacja obywateli grozi powtórzeniem tragedii I Rzeczypospolitej. Teraz Hołownia mówi: „Najważniejsze znów stanie się tu słowo *patria*, a nie «partia»”. Rzecz w tym, że między tymi słowami nie ma żadnej sprzeczności; co więcej, sprawne państwo wymaga sprawnych partii.

Potwierdza się, że lider Polski 2050 zamierza walczyć o prezydenturę. Dlatego tak mocno zabiegał o prawo do kierowania Sejmem przez najbliższe dwa lata (po nim marszałkiem ma zostać lider Lewicy Włodzimierz Czarzasty). Stanowisko marszałka to dobra trampolina do boju o najwyższy urząd w państwie. Patrząc na poczynania Hołowni, mam jednak wrażenie, że szybko może sobie zrobić krzywdę. Nieprzypadkowo poważni politycy starają się być poważni. Wiedzą, że afery szkodzą, wpadki osłabiają, ale śmieszność zabija.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Bezpieczeństwo online

Aż 71 proc. Polaków jest gotowych poświęcić część swojej prywatności w sieci, jeśli ma to pomóc chronić dzieci przed wykorzystywaniem seksualnym online; 91 proc. respondentów twierdzi, że dostawcy usług internetowych powinni być zobowiązani do projektowania i dostosowywania swojej oferty tak, by zapobiegać groomingowi i innym formom krzywdzenia dzieci w internecie; 56 proc. mieszkańców Polski jest skłonnych głosować na posła do Parlamentu Europejskiego, który opowiada się za bardziej skuteczną ochroną dzieci w przestrzeni online. To wyniki sondażu przeprowadzonego na reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków przez ECPAT International i NSPCC. Informacja związana jest z głosowaniem w Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych Parlamentu Europejskiego dotyczącym przepisów chroniących dzieci przed wykorzystywaniem seksualnym online, zaplanowanym na 13 listopada. Podała ją Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę.

Plenerowa biblioteczka

Dyrektor Gminnej Biblioteki w Bogdańcu Anna Janasz-Durbajło prezentuje plenerową biblioteczkę przed siedzibą Centrum Aktywnego Mieszkańca w miejscowości Jeniniec. W sumie na terenie gminy Bogdaniec stanęło sześć takich obiektów. Przy każdym znajdują się m.in. ławeczka, oświetlenie oraz pojemnik na śmieci.



fot. PAP/Lech Muszyński



fot. PAP/Radek, Pietruszka

Nagrody narodowe

Filip Zylber i Piotr Śliskowski, Krzysztof Masłoń, Maria Pomianowska i Jarosław Jakubowski otrzymali Nagrody Mediów Publicznych w kategoriach: „Obraz”, „Słowo”, „Muzyka”, „Idea”. – W mediach publicznych może wybrzmieć polska racja stanu – mówił podczas gali przewodniczący Rady Mediów Narodowych Krzysztof Czabański. Jak podkreślił, media publiczne są największym mecenasem kultury w Polsce i największą instytucją kultury.

Inicjatorami nagród byli na przełomie 2007 i 2008 r. Andrzej Urbański, ówczesny prezes TVP, Janusz Kurtyka, prezes IPN, i Krzysztof Czabański, prezes Polskiego Radia. Ich celem miała być promocja polskiej kultury i przedstawianie twórczości współczesnej. W tym roku ich przyznanie wznowiono po jedenastu latach przerwy.

Bezkarne obrażanie

„Sąd uznał, że wypowiedzi Hansa G., w których zapowiadał on np. postawienie wszystkich Polaków pod ścianą i ich rozstrzelanie, były niepożądane i społecznie niewłaściwe, ale nie są groźbami. Tym samym oddalił apelację prokuratury od wyroku sądu pierwszej instancji” – napisała na platformie X nieusatysfakcjonowana wyrokiem Natalia Nitek-Płażyńska, była pracownica firmy Hansa G.

Płażyńska przypominała, że w sprawie cywilnej udało jej się z Hansem G. wygrać. Miał przeprosić byłą podwładną za swoje skandaliczne wypowiedzi, obrażające Polaków i gloryfikujące Hitlera, a także wpłacić 50 tys. zł na rzecz Muzeum Płażyńskiego.

Podziękowała wszystkim za „wsparcie, jakie otrzymywałam w walce”, i poprosiła o dalszą konsolidację wokół sprawy obrony dobrego imienia ojczyzny, a także promowania prawdy o historii relacji polsko-niemieckich. „Jeśli my nie obronimy Polski przed fałszem i agresją, nikt tego za nas nie zrobi” – zaznaczyła.

Kraków zimą

Międzynarodowy serwis internetowy DiscoverCars trzeci rok z rzędu uznał Kraków za najlepsze miejsce do odwiedzenia zimą. Stolica Małopolski wyprzedziła m.in. Berlin, Kopenhagę, Paryż i Pragę. Analitycy ocenili 10 europejskich stolic w kategoriach: liczba tanich restauracji, koszt wynajmu samochodu na tydzień, koszt tygodniowego pobytu w hotelu, koszt biletu lotniczego z Londynu oraz liczba atrakcji turystycznych i ich koszt.

REKLAMA



KWARTALNIK KRESOWY

WYDAWNICTWO NAUKOWE
MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE
AL. SOLIDARNOŚCI 62, 00-240 WARSZAWA

WWW.KWARTALNIKKRESOWY.PL
WWW.KSIEGARNIA.MUZEUM-NIEPODLEGLOSCI.PL

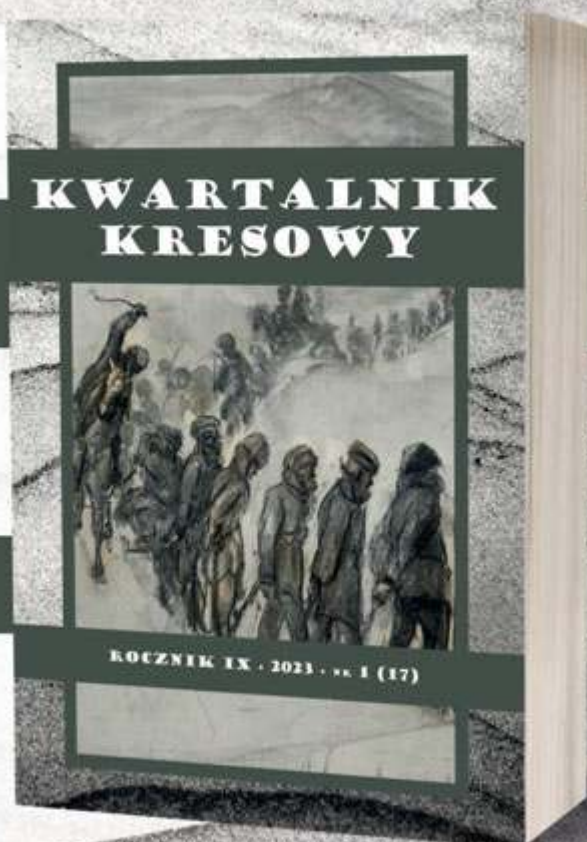
25. MAZOWSZE

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE
JEST JEDNOSTKĄ ORGANIZACYJNĄ SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
POCHODZĄCYCH Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY





Magdalena Prokop-Duchnowska

Jednym z remediów na lawinowo pogarszającą się kondycję psychiczną dzieci i młodzieży jest... wolontariat. Zaangażowanie w bezinteresowną pomoc uczy aktywności, przełamuje samotność, sprawia, że można poczuć się potrzebnym i wartościowym. Przywraca życiu sens.

fot. arch. SKC w Rzepinie



Wolontariat daje radość

Stan zdrowia psychicznego młodzieży jest alarmujący. Z powodu śmierci samobójczej raz na dekadę z mapy naszego kraju znika miasto wielkości Elku czy Bełchatowa. Co więcej, na każdą 28-osobową klasę przypada średnio dwóch uczniów po próbie samobójczej. Chęć odebrania sobie życia jest jednym z ostatnich objawów depresji – choroby, która coraz częściej dotyka również dzieci i młodzież. Z badania przeprowadzonego przez Fundację Unaweza wynika, że młodzi przejawiają dramatycznie niski poziom samooceny, nie lubią siebie, czują się bezużyteczni i uważają się za mniej wartościowych od innych. Powody są liczne i bardzo złożone: zaburzenia psychiczne, samotność, doświadczenie pandemii i wojny, przemoc domowa lub rówieśnicza, brak rozmowy, czasu i uwagi ze strony opiekunów. Stąd różne są też propozycje zapobiegania problemowi. Wśród najistotniejszych wymienia się pomoc specjalistyczną i bliską relację ze słuchającymi i wspierającymi rodzicami.

Jednak działaniem profilaktycznym może być również wolontariat. Zmusza do wyjścia z domu, ku ludziom. Bycie w grupie daje szansę nawiązania wartościowych relacji z rówieśnikami w rzeczywistym świecie. Kontakt z biedą i samotnością przekierowuje uwagę z siebie samego na innych i pozwala

poczuć się potrzebnym i wartościowym. W obliczu dobra, jakie oferuje wolontariat, nie powinien dziwić wniosek, jaki ze swojego badania wysnuli naukowcy z brytyjskiego University of Exeter Medical School – twierdzą, że „ludzie udzielający się w wolontariacie rzadziej cierpią na depresję, odczuwają większą satysfakcję z życia i wyższy poziom dobrostanu psychicznego”.

MŁODZI BOHATEROWIE

Wiosną tego roku dzieci z Poznania uratowały życie pięcioletniej Anjary z Madagaskaru. Dziewczynka odzyskała zdrowie, ponieważ zebrano pieniądze na przeprowadzenie skomplikowanej operacji wady serca. A udało się to dzięki wolontariuszom ze Szkolnego Koła Caritas na poznańskim Strzeszynie. W ramach tej samej akcji wsparcie w postaci ciepłych ubrań, koców, butów, artykułów papierniczych, piłek do gry i słodyczy otrzymało ponad dwieście dzieci z najbardziej madagaskarskich rodzin.

Choć ratowanie życia jest bohaterstwem, to większość akcji poznańskich wolontariuszy przebiega bez rozgłosu. Zwykle dotyczy społeczności lokalnej. Krzysztof Tomiak, katecheta i opiekun SKC Strzeszyn, podkreśla, że dewizą wolontariatu jest miłość i dzielenie się nią z innymi. – Nie żadne fajerwer-

ki, tylko zwykłe, codzienne działania, które wymagają zaangażowania i poświęcenia czasu – mówi.

Jedną z takich „zwykłych” akcji jest adopcja zakupowa, którą poznański wolontariat prowadzi nieprzerwanie od 244 tygodni. Dzięki dobrowolnym wpłatom parafian i mieszkańców miasta młodzież samodzielnie przygotowuje zakupy spożywcze dla konkretnych potrzebujących. Ostatnio masło, jajka i inne niezbędne artykuły trafiły do pani Marii, która od dwóch dni głodowała.

WSTĘP DO KATECHEZY

Szkolne Koła Caritas od 1995 r. skupiają dzieci ze szkół podstawowych i średnich, wychowawców oraz duszpasterzy wokół idei pomagania bliźnim w potrzebie. Wolonta-



fot. arch. SKC na Strzeszynie



riat stał się stylem życia dla ponad 54 tys. wolontariuszy zrzeszonych w blisko 2,7 tys. SKC. Młodzież odwiedza samotne i chore osoby, robi okazjonalne kartki, organizuje darmowe korepetycje, zbiórki wznoszą, nakrętkę czy przyborów szkolnych. Są i świąteczne paczki, pikniki ekologiczne czy „dobre środy”, podczas których w specjalnych koszkach można zostawić nadwyżkę żywności, by podzielić się nią z innymi.

W działaniach SKC w Rzepinie bierze udział ponad setka uczniów. – Robimy nawet trzy akcje tygodniowo, przez co w szkole wciąż jest o nas głośno i dołączają nowe osoby – mówi ks. Damian Wierzbicki, opiekun wolontariatu. – Chcąc jeszcze bardziej zmotywować do pomocy, wprowadzam element rywalizacji. To już tradycja, że klasa, której uda się zebrać największą liczbę skarpet dla bezdomnych, otrzymuje „statuetkę zaangażowania”.



fot. arch. SKC na Strzeszynie

Mimo że organizatorem akcji jest Caritas, włączają się w nie wszyscy uczniowie, bez względu na wyznanie. – Zdarza się, że ktoś pyta, czy może do nas dołączyć, mimo że nie chodzi na religię. Nie ma problemu! Wolontariat bywa więc formą ewangelizacji. Najlepszym tego dowodem są uczniowie, którzy pod wpływem zaangażowania w SKC zapisują się na katechezę – dodaje ks. Wierzbicki.

WYKŁAD CZY PRZYKŁAD?

To tylko pokazuje, że młodzi ludzie mają dość teorii. Chcą widzieć i naśladować wiarę w praktyce, poprzez wyjście z egoizmu i okazywanie miłosierdzia potrzebującym.

– Pamiętam, jak sadziliśmy drzewka owocowe obok szkoły. Ktoś mógłby pomyśleć: „Dlaczego ksiądz kopie z uczniami dołki, zamiast siedzieć z nimi w klasie i opowiadać o Bogu?”. A przecież to jest nauka wiary w praktyce! Wspólnie robimy coś dobrego, a przy tym rozmawiamy o biblijnym Edenie – mówi ks. Wierzbicki.

Podobnego zdania jest Krzysztof Tomiak, opiekun SKC na Strzeszynie. – Młodych nie pociągają wykłady, tylko przykłady. Wygasają kolejne młodzieżowe grupy parafialne, a chrześcijański wolontariat ma się bardzo dobrze. Pomaganie innym ma więc znacznie większą moc niż chociażby szkolna katecheza – zauważa. Podkreśla jednak, że unika nachalnego nawracania: – Spotkania wolontariatu zaczynam od modlitwy, ale nikogo do niej nie zmuszam. Wiem, że można znać Boga, a i tak w Niego nie wierzyć. I odwrotnie: Zdarza się, że ktoś, kto Boga nie zna, naprawdę żyje wartościami, których nauczał Jezus.

ODTRUTKA NA EGOIZM

Jednak wolontariat to coś więcej niż szansa na ewangelizację. Niesienie pomocy zbliża do Boga, ale też odciąga dzieci i młodzież od świata wirtualnego, wyprowadza z izolacji i sprzyja nawiązywaniu wartościowych przyjaźni, czasem wręcz prowadząc do odkrycia życiowej misji.

Czternastoletni Kuba Michniewicz, przewodniczący SKC w Rzepinie, opowiada o sa-

motnej staruszce, która porusza się na wózek i mieszka na najwyższym piętrze bloku. – Najsmutniejsze jest to, że poza tą panią w bloku żyje trzydzieści innych osób i żadna z nich nie zaprosiła jej nigdy na święta ani nawet nie zaproponowała zrobienia zakupów – żali się Kuba, który regularnie dostarcza starszej pani potrzebne produkty. Na tym jednak jego pomoc się nie kończy: – Czasem mówię rodzicom, że będę w domu o 19.00, a wracam dopiero po 22.00. Bywa, że samotni i schorowani ludzie jeszcze bardziej od wsparcia materialnego potrzebują czasu, uwagi i rozmowy.

Wraz z 17-letnią Marysią Radkiewicz, która pełni funkcję wiceprzewodniczącej rzepińskiego SKC, Kuba zgodnie twierdzi, że dzięki pomaganiu czują się potrzebni. Przyznają, że wolontariat jest źródłem satysfakcji i zadowolenia z siebie. Szczególnie napędzają ich do działania radość i łzy wzruszenia obdarowywanych. – Obserwowanie, jak ci często starsi ludzie potrafią ucieszyć się z małych rzeczy, lecz z konsumpcjonizmu i uczy doceniać to, co mam – wyznaje nastolatka.

MIŁOŚĆ I SZACUNEK

Chodząc od mieszkania do mieszkania, wolontariusze wchodzą w inny, nieznany dotychczas świat. Ktoś przyjmie ich z otwartymi ramionami, kto inny zwyzywa i zatrzęśnie drzwi przed nosem. Skoncentrowani wcześniej tylko na sobie, odkrywają w ten sposób, że są obok ludzi, którzy borykają się z wieloma problemami.

– Takie zderzenie z prawdziwym życiem to odtrutka na egoizm i zakleszczenie w sobie. Uczniowie widzą czyjąś biedę, samotność, chorobę – i bardzo ich to dotyka. Zdarzało się, że pod wpływem takich sytuacji w oczach wolontariuszy chodzących do domu dziecka czy DPS pojawiały się łzy wzruszenia – mówi Krzysztof Tomiak. – Rodzice i nauczyciele wielokrotnie są pod wrażeniem zmian, jakie zachodzą w dzieciakach na skutek zaangażowania w pomoc. Uczniowie spychani na klasowy margines otwierają się i zadzierzgują przyjaźnię, a ci z problemami, zaburzeniami czy nagannym zachowaniem stają się aniołami.

„Więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu” – czytamy w Dziejach Apostolskich. Jan Paweł II nawiązał do tych słów w jednym ze swoich orędzi. Podkreślił wtedy, że obecne czasy prześlgnięte są kulturą hedonizmu i ludzką skłonnością do egoizmu, na co lekarstwem i źródłem satysfakcji duchowej jest zainteresowany dar z siebie, który realizuje się w kontakcie z innymi.

Jak się okazuje, dzieciom i młodzieży bliskie są te wartości. Chcą się ich uczyć. A w zamian sami wracają do życia.





Lidia Molak

Sam na ławeczce

Z okna mojej kuchni widzę stojącą po drugiej stronie ulicy ławkę. Już o siódmej rano siedzą na niej trzej lub czterej panowie, dzielący się zawartością butelki. Przyjemnie rozluźnieni, gawędzą, rozglądają się, nawet się śmieją. Sprawiają wrażenie dobrej kompanii. Ale to tylko pozory, bo w takim zgromadzeniu nie chodzi o relacje, nawet nie o możliwość wspólnego napięcia się, tylko o sam alkohol.

Raz zobaczyłam na ławeczce innego mężczyznę. Jego gabaryty rysowały się znacznie powyżej normy wagowej. Wokół piętrzyły się, wskazując na duże zakupy w pobliskim spożywczym, reklamówki i opakowania, a on łapczywie pochłaniał ich zawartość, skupiony wyłącznie na niej. Był sam.

I na tym polega różnica między alkoholikiem a jedzenioliikiem. Ten drugi woli być sam. Jest mistrzem izolacji. Znika z życia, by oddawać się kompulsywnym zachowaniom związanym z jedzeniem, ukryć, jak zmienia się jego ciało, oraz zachować tylko dla siebie poczucie winy i wstyd. Wstydi się, bo je, a je, bo się wstydi – brzmi znajomo? W większym gronie biesiaduje tylko przy świątecznym stole; wtedy wszyscy jedzą dużo, ba! są do tego zachęceni. Nie szuka jednak towarzystwa. Również dlatego, by nie narażać się na odrzucenie. „Zrób coś ze sobą!” albo „Wystarczy odrobina silnej woli!” – to go tylko utwierdza w poczuciu

bicia niezrozumianym. Jego wola bowiem w stosunku do jedzenia nie działa. Tak jak wola osoby nałogowo pijącej wobec alkoholu. Jednak, jak powiedział pewien terapeuta uzależnień: „Znam alkoholików, którzy sami przestali pić, ale nigdy nie spotkałem jedze-

niolika, który by sam przestał się objadać”. Bo alkohol można zupełnie odstawić, jedzenia – nie.

Jako przyczynę śmierci nie wskaże się jedzenioliizmu, lecz nadciśnienie, cukrzycę, zaburzenia metaboliczne, samobójstwo. Tymczasem jest on chorobą (choć nieuzna-

Wiadomo: żarłok to słabeusz, który sam jest sobie winien – trzeba mniej jeść i więcej się ruszać!

na oficjalnie) postępującą i śmiertelną. A specjaliści nie mają sposobów na jej skuteczne leczenie. Bo die-

ta, tabletki przeciw depresji, operacje bariatryczne, psychoterapia – na dłuższą metę nie pomogą.

Dramat polega na tym, że tak mało wiemy o jedzenioliizmie: na czym polega, a nawet że taki problem istnieje. Wiadomo: żarłok to słabeusz, który sam jest sobie winien – trzeba mniej jeść i więcej się ruszać! Tak myślimy, nie widząc – i „normalni”, i jedzenioliicy – że żyjemy w świecie, gdzie jedzenie jest wszechobecne i służy budowaniu relacji, celebrowaniu uroczystości, świętowaniu sukcesów, okazywaniu miłości... W którym własne dzieci bez obawy (no, chyba że o zdrowe zęby!) nagradzamy słodyczami i którym dajemy smakołyki zamiast naszego czasu i uwagi. „Co było na obiad w przedszkolu?” – zawsze można zapytać, kiedy nie wiadomo, o czym rozmawiać. A niestety, jedzenioliizm to także choroba dziedziczona – nie przez geny, lecz przez zachowania.

USA: młodzi ortodoksyjni

Badania przeprowadzone przez The Catholic Project, grupę badawczą z Uniwersytetu Katolickiego Ameryki w Waszyngtonie, wykazały, że w USA rośnie liczba księży „konserwatywnych” i „ortodoksyjnych” – podaje agencja CNA. Jak podkreślono, jest to najobszerniejsze studium stanu amerykańskiego duchowieństwa przeprowadzone w okresie minionych 50 lat. Koncentruje się ono na polaryzacji, dynamice pokoleniowej i wpływie kryzysu związanego z wykorzystywaniem seksualnym.

Stwierdzono znaczną przepaść między polityczną i teologiczną samoidentyfikacją starszych i młodszych ka-

planów. Ponad połowa księży wyświęconych po 2010 r. określa siebie mianem konserwatywnych. Żaden z ankietowanych duchownych wyświęconych po 2020 r. nie określił siebie jako „bardzo postępowy”. 85 proc. najmłodszych kapłanów określa siebie jako „konserwatywny/ortodoksyjny” lub „bardzo konserwatywny/ortodoksyjny” teologicznie, a tylko 14 proc. widzi siebie „gdzieś pośrodku”.

W raporcie stwierdzono również, że prawie 70 proc. księży wyświęconych w połowie lub pod koniec lat 60. XX w. określa siebie jako w pewnym stopniu lub bardzo „postępowych”.



fot. Johnathan Ishibangul/Unsplash

Cena za „ekologię”

Wojny o minerały niezbędne do transformacji energetycznej, eksploatacja kongijskich zasobów dla rzekomego globalnego ekologiiizmu powodują w rzeczywistości ogromne szkody dla środowiska i ludzi w Kongu – powiedział misyjnej agencji Fides arcybiskup Kisangani Marcel Utembi Tapa. – Niech ekolodzy, skoro są obrońcami praw człowieka i środowiska, przyjadą do Afryki. Szkody wyrządzone naszym lasom deszczowym mają kon-

sekwencje, które są odczuwalne w pozostałej części planety – stwierdził przewodniczący episkopatu Demokratycznej Republiki Konga.

Abp Tapa przypomniał, że jego ojczyzna jest niezwykle bogata w zasoby naturalne, zwłaszcza strategiczne. Niestety, międzynarodowe korporacje przy współudziale lokalnych władców eksploatują kraj, łamane jest prawo, a duża część ludności żyje w ubóstwie.



Pod patronatem bł. Karoliny

tekst i zdjęcia
Wojciech Świątkiewicz

Chociaż jest jedną z najmniejszych parafii w diecezji warszawsko-praskiej, to ma dwa kościoły. Historia parafii bł. Karoliny Kózkówny w Białobrzegach wiąże się z czasami, kiedy w okolicy stacjonowały jednostki wojskowe.

W liczącej obecnie tysiąc mieszkańców parafii wciąż żywa jest pamięć o jej pierwszym proboszczu ks. mjr. Krzysztofie Krzesińskim, zmarłym w 2017 r. Wszystko zaczęło się od budowy domu katechetycznego na działce zakupionej przez ówczesnego proboszczą z Nieporętu ks. Czesława Bednarczyka. Wzniesiono mury, pokryto dach blachą ocynkową, założono instalację elektryczną. Kiedy nauka religii powróciła do szkół, prace budowlane przerwano. Tymczasem w 1991 r. do pomocy w duszpasterstwie w parafii garnizonowej w Legionowie został skierowany ks. Krzysztof Krzesiński, kapłan archidiecezji warszawskiej. W stopniu majora rezerwy podjął posługę m.in. w jednostce wojskowej w Białobrzegach, gdzie stacjonowało ponad tysiąc żołnierzy. W marcu 1993 r. w miejscowym klubie garnizonowym, w obecności około 30 wiernych, po raz pierwszy odprawił Mszę Świętą. Liczba uczestników kolejnych Eucharystii zwiększała się – nie tylko z rodzin wojskowych, ale także spośród okolicznych mieszkańców. W 1993 r. na mocy porozumienia biskupa warszawsko-praskiego Kazimierza Romaniuka i ordynariusza polowego Sławoja Leszka Głódzia budynek przeznaczony wcześniej na dom katechetyczny został

przekształcony na świątynię dla wojska, rodzin wojskowych oraz okolicznych cywilnych mieszkańców. Poświęcili ją wspólnie 18 listopada 1993 r., we wspomnienie liturgiczne bł. Karoliny Kózkówny, bp Stanisław Kędziora i bp Głódź. Sześć lat później bp Romaniuk erygował w Białobrzegach parafię, wydzieloną z części parafii Nieporęt.

W dwóch skrzydłach prezbiterium świątyni w Białobrzegach umieszczono obrazy Matki Bożej Ostrobramskiej oraz patronki parafii bł. Karoliny Kózkówny. Od początku istnienia wspólnoty parafialnej żywy jest tu kult bł. Karoliny. – Parafianie pielęgnują kult naszej patronki, ona żyje w ich sercach – zapewnia proboszcz ks. Edward Kowara, który w Białobrzegach jest dwa i pół roku. Każdego osiemnastego dnia miesiąca odprawiane jest nabożeństwo do męczennicy. Od 22 listopada 1998 r. świątynia ma jej relikwie.

Pierwsze lata wspólnoty chętnie wspominają od początku związani z parafią Regina Sokołowska i Andrzej Kiljan. – Teren pod budowę domu katechetycznego przekazała nieżyjąca już Franciszka Pilzak, a później przy budowie kościoła była pomoc wojska i okolicznych mieszkańców. Ciągłe ważne była życzliwość proboszczów z Niepo-

rętu, najpierw ks. Bednarczyka, a potem ks. Zbigniewa Brzozowskiego – wspomina pani Regina. Andrzej Kiljan chętnie opowiada o kaplicy filialnej w Ryni, która jest nawet większa od kościoła parafialnego. Rynia w okresie letnim to miejsce wypoczynku wielu mieszkańców Warszawy i okolic. – Jeździliśmy z ks. Krzesińskim do Ryni kilka razy. Przy figurce Matki Bożej przy ul. Radzymińskiej ks. Krzesiński odprawiał Msze Święte, zwłaszcza w okresie letnim. Z czasem liczba uczestników wzrosła na tyle, że zaczęto myśleć o budowie kaplicy. Po dawnej szkole pozostał barak na terenie, który był własnością wspólnoty wiejskiej. Rolnicy przekazali plac parafii. Planowano uporządkować teren i wykonać prace adaptacyjno-remontowe potrzebne do funkcjonowania kaplicy. Zamiast adaptacji baraku nastąpiło postawienie kaplicy niemal od nowa. I to dzięki ks. Krzysztofi znacznie większej niż kościół parafialny. Były z tego powodu nieprzyjemności, a nawet groźby za samowolę budowlaną – opowiada Andrzej Kiljan. Później zbudowano ołtarze, powieszono obrazy, urządzono zakrystię. W każdą niedzielę o godz. 10.30 celebrowana jest tu Msza Święta.

Aktualny proboszcz ks. Edward Kowara nie może nachwalić swoich parafian. – Cieszę się z ich postawy. Nie ma u nas podważania nauczania Kościoła, zakłócania liturgii, co dzieje się nieraz w wielkich miastach. Parafianie są otwarci na spotkanie z kapłanem, nie boją się księdza, nie unikają kontaktów. Czuje się więc parafian z proboszczem. Wiele znam z imienia i nazwiska – podkreśla.

Wspólnota obchodzi święto parafialne 19 listopada, o godz. 12.30 zostanie odprawiona suma odpustowa.



W SKRÓCIE

■ **Żegnamy kapłana.** W wieku 84 lat, w 54. roku kapłaństwa, 8 listopada zmarł ks. dr Janusz Andrzej Strojny – prałat honorowy Jego Świątobliwości, wieloletni wicerektor i wykładowca Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie, wikariusz i rezydent w kilku parafiach warszawskich i podwarszawskich, duszpasterz akademicki oraz duszpasterz w Zakładzie dla Niewidomych w Łaskach (1970–1985). Od 2015 r. emeryt z zamieszkaniem w domu rodzinnym w Warszawie. Mszę Świętą żałobną zaplanowano na 14 listopada o godz. 11.00 w kościele Wniebowzięcia NMP i św. Józefa w Warszawie (kościół seminaryjny, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54), Mszę pogrzebową – na 15 listopada o godz. 12.00 w kościele Opatrzności Bożej w Poznaniu, ul. Gieburowskiego 6.

■ **Rocznica Olszynki Grochowskiej.** Z okazji 193. rocznicy wybuchu powstania listopadowego 26 listopada o godz. 12.00 w kościele św. Wacława przy ul. Korkowej 27 zostanie odprawiona Msza Święta w intencji bohaterów tego zrywu. Z kolei 29 listopada o godz. 12.00 odbędzie się ceremonia złożenia kwiatów pod pomnikiem Bitwy pod Olszynką Grochowską przy ul. Szerokiej.

■ **Rekolekcje dla kapłanów.** W sanktuarium Matki Bożej w Loretto w dniach 20–23 listopada odbędą się rekolekcje kapłańskie „Kościół na peryferiach – w drodze ze światłem czy po światło”. Prowadzenie: ks. Mirosław Tosza z diecezji sosnowieckiej. Zgłoszenia: centrum@loretto.pl, tel. 510 099 949. Opłata: ofiara.

■ **Orszak Chrystusa Króla.** 26 listopada o godz. 13.30 spod archikatedry św. Jana Chrzyciela przy ul. Świętojańskiej 8 ruszy Orszak Chrystusa Króla z udziałem relikwii ponad stu świętych i błogosławionych. O godz. 14.00 nastąpi przejście do bazyliki Świętego Krzyża. Wydarzenie poprzedzi o godz. 12.30 Msza Święta w archikatedrze, sprawowana pod przewodnictwem bp. Michała Janochy.

■ **Dekalog a malarstwo.** 22 listopada o godz. 18.00 w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego (ul. Prymasa Hłonda 1) w ramach cyklu „Reakcje na abstrakcje” będzie można wysłuchać rozmowy Grażyny Bastek z Piotrem Rybsonem, krytykiem i historykiem sztuki, pt. „Dekalog Stefana Gierowskiego a malarstwo abstrakcyjne i jego duchowe korzenie”.



foto: PAP/Radek Pietruszka

ORDER DLA O. BARTOSZEWSKIEGO

Z okazji Narodowego Święta Niepodległości prezydent Andrzej Duda odznaczył Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski o. Gabriela Bartoszeńskiego. Odznaczenie przyznano kapłanowi „w uznaniu wybitnych osiągnięć w pracy duszpasterskiej, za szczegól-

ne zaangażowanie w procesach beatyfikacyjnych i kultywowanie pamięci o polskich błogosławionych”. Podczas uroczystości w Belwederze odznaczenia państwowe dla osób zasłużonych w służbie państwu i społeczeństwu przyznano jeszcze bp. Janowi Kopcowi i ks. Józefowi Niżnikowi.

TEOLOGIA TOLKIENA

O nawiązaniach do wiary katolickiej we „Władcy pierścieni” i „Silmarillionie” J.R.R. Tolkiena mówił ks. dr hab. Stanisław Adamiak podczas prelekcji zorganizowanej przez Akademickie Stowarzyszenie Katolickie „Soli Deo” 9 listopada w Kampusie Głównym UW. Zwrócił uwagę, że sam pisarz w jednym ze swoich listów zaznaczył, iż jedyną i najważniejszą Opowieścią przez wielkie „O” jest Ewangelia, a przy niej wszystko – łącznie z jego „wypocinami” o hobbitach – błędnie. To dlatego w dziełach Tolkiena próżno szukać uproszczeń i bezpośrednich odniesień do Pisma Świętego, jakie znajdujemy chociażby w „Opowieściach z Narnii” C.S. Le-



foto: ASK Soli Deo

wisa. Ksiądz Adamiak tłumaczył, że mimo zawoalowanych wartości twórczość pisarza jest na wskroś katolicka, a pierwsze strony „Silmarillionu”, które nawiązują do „Teologii dogmatycznej” i „Traktatu o stworzeniu”, mogą stanowić wręcz bazę do medytacji./mpd

ZA OJCZYZNĘ

– Jesteśmy dłużnikami wobec Boga, ale też wobec ludzi pragnących naprawdę służyć Bogu i ojczyźnie, i to niezależnie od tego, jak obchodzi się z nimi historia i jakie mają notowania czy opinie. Chodzi o to, że w sercu mają miłość i odpo-

wiedzialność za ojczyznę. Za tę wspólną, wyjątkową wartość, o której mówimy „nasza Matka” – powiedział bp Romuald Kamiński podczas Mszy Świętej w 105. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę./jk



foto: Jakub Kruszewski

AMICUS NAGRODZONY

Podczas gali finałowej II edycji konkursu „Razem dla Seniorów”, która odbyła się 7 listopada w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, pod honorowym patronatem małżonki prezydenta RP Agaty Kornhauser-Dudy, trzecie miejsce w kategorii „Dla Seniora” przyznano Legionowskiemu Stowarzyszeniu Amicus. Nagrodę za zadania podejmowane z myślą o dobru i polepszeniu komfortu życia starszych ludzi odebrał z gronem delegacji stowarzyszenia prezes zarządu ks. prał. Tomasz Chciałowski, inicjator Amicusa.

fot. par. MB Fatimskiej w Legionowie



SŁUŻBA WE WSPÓLNOCIE

W parafii św. Benedykta Patrona Europy w Warszawie odbył się pierwszy dzień skupienia dla pełniących posługę we wspólnotach modlitewno-ewangelizacyjnych diecezji warszawsko-praskiej. Obecnych było 66 osób z ośmiu grup modlitewnych. Spo-

tkanie odbywało się na temat „Służba i poczucie misji jako uczestnictwo w zbawczym dziele Jezusa”. Zachęcono uczestników, by zgodnie z wezwaniem papieża Franciszka „wstali z kanapy” i wyszli z miłością i ze Słowem Bożym do ludzi spoza wspólnot.



fot. diecezja.waw.pl

11 PRZYKAZAŃ

Blisko 2 tys. młodych ludzi wzięło udział w koncercie ewangelizacyjnym „11 przykazań”, który odbył się 10 listopada na łódzkiej Atlas Arenie, a został przygotowany przez charyzmatyczne wspólnoty Mocni w Duchu oraz Młodość – Lubię to!. Obok utworów odnoszących się do poszczególnych przykazań wysłuchano świa-

dectw oraz katechezy kard. Grzegorza Rysia. – Najważniejsze przykazanie Starego Testamentu to przykazanie miłości. Nowość przykazania Jezusa polega na tym, że żyją tym przykazaniem nowi ludzie. Kto to jest nowy człowiek? To ten, kto dał się pokochać Jezusowi – tłumaczył metropolita łódzki./xpk



fot. ks. Paweł Klys

■ Duchowość dla Warszawy.

Czy da się pogodzić samorealizację ze świętością? Na to pytanie odpowie s. dr Władysława Krasiczyńska CSSJ, psycholog i psychoterapeuta, podczas wykładu z cyklu „Duchowość dla Warszawy”, który odbędzie się 22 listopada o godz. 19.00 w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi przy ul. Krakowskie Przedmieście 66. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”. Wstęp wolny.

■ Dobroczynne piernikowanie.

Domowe Hospicjum Dziecięce „Promyczek” organizuje akcję wsparcia dla swoich podopiecznych „Piernikowanie – świąteczne pomaganie”. W jej trakcie powstanie 10 tys. smakowitych i pięknie ozdobionych pierniczek, z których dochód przeznaczony będzie w całości na pomoc nieuleczalnie chorym dzieciom. Warsztaty zdobienia pierników: 24 listopada w godz. 17.30–19.30 oraz 26 listopada w godz. 11.30–13.00 w Wawerskim Centrum Kultury, ul. Żegańska 1a. Wstęp wolny.

■ Powstanie listopadowe.

Dlaczego doszło do wybuchu powstania listopadowego? Gdzie mieszkał wódz naczelny? Co się wydarzyło pod Pałacem Namiestnikowskim? Odpowiedzi na te pytania będzie można poznać na spacerze z przewodnikiem, organizowanym przez Warszawski Zaułek z okazji 193. rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Zbiórka w niedzielę, 26 listopada, o godz. 16.00 przy pomniku Mikołaja Kopernika na Krakowskim Przedmieściu. Czas trwania ok. 90 min. Wstęp wolny.

■ Wsparcie samorządu.

W ramach wsparcia z budżetu Sejmiku Województwa Mazowieckiego można jeszcze składać wnioski na cztery spośród czternastu programów: „Mazowsze dla seniorów” (do 22 listopada), „Mazowsze dla zwierząt” (do 22 listopada), „Mazowsze dla działkowców” (do 8 grudnia), „Mazowsze dla równomiernego rozwoju” (cały rok). Szczegółowe informacje: mazovia.pl.

■ **Warsztaty dla dzieci.** 19 listopada w godz. 11.30–13.00 Pałacowy Salon Naukowy w Pałacu w Jabłonnem, ul. Modlińska 105, zaprasza na bezpłatny wykład i warsztaty „Neon – gaz, który świeci”. Spotkanie poprowadzi dr Krzysztof Cwiertniewski.

ŚDM w diecezji

Z ks. **Michałem Dziedzicem**,

duszpasterzem młodzieży w diecezji warszawsko-praskiej,
rozmawia Jakub Kruszewski

Czym jest Diecezjalny Zlot Młodzieży, zaplanowany na 25 listopada?

To cykliczne wydarzenie, obecnie odbywa się co roku. We wcześniejszych latach, według zalecenia św. Jana Pawła II, odbywało się w roku, w którym nie było Światowych Dni Młodzieży, czyli spotkania z papieżem młodzieży z całego świata. Młodzież spotykała się wtedy w diecezjach ze swoimi biskupami, przed Niedzielą Palmową. Od trzech lat spotkania takie odbywają się co roku, a wyznaczona została na ten dzień niedziela Chrystusa Króla. Ze względów organizacyjnych spotkania odbywają się dzień wcześniej, w sobotę.

Co czeka młodych podczas spotkania na Arenie w Legionowie?

Jest to przede wszystkim spotkanie modlitwne z biskupem diecezji. Rozpocznie się o godz. 10.00. Ksiądz Jakub Bartczak, który śpiewa hip-hop, da też świadectwo swojej wiary, misji i powołania. Usłyszymy również koncert i świadectwo krakowskiego zespołu NiemaGOtu, który wprowadzi nas w klimat uwielbienia Pana Boga i modlitwy. W centrum będzie liturgia Słowa, podczas której usłyszymy Ewangelię z Niedzieli Chrystusa Króla oraz słowo

skierowane do młodzieży przez bp. Romualda Kamińskiego. Podczas nabożeństwa odbędzie się przyrzeczenie członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, którzy chcą w uroczysty sposób poświęcić się służbie Bogu, Kościołowi i ojczyźnie.

Jak duże jest zainteresowanie?

Szykujemy się na około 1300 osób, na razie mamy 300 zgłoszeń. Kolejne dni pokażą, ilu będzie uczestników. Zgłoszenia przyjmowane są do 20 listopada.

Co zrobić, żeby wziąć udział w spotkaniu?

Najlepiej zgłaszać się w grupach zorganizowanych przez parafie, duszpasterzy pracujących z młodzieżą. Na stronie www.diecezja.waw.pl podane są informacje oraz e-mail do sekretariatu, który zbiera zgłoszenia od opiekunów: sekretariat@sdm.waw.pl. Obok grup w tym roku po raz pierwszy zaczęły zgłaszać się osoby indywidualne. Przypuszczam, że przyczynił się do tego program wydarzenia, zaproszeni są goście, z którymi ci młodzi sympatyzują. Minimalny wiek uczestnika to 15 lat, osoby niepełnoletnie powinny posiadać zgodę na udział podpisaną przez rodzica



foto: Robert Świrski

lub opiekuna prawnego. Zgodę na formularzu trzeba przekazać opiekunowi grupy.

Jakie znaczenie może mieć takie spotkanie dla młodych ludzi?

Przy wysokiej frekwencji może być dla młodego człowieka dobrym doświadczeniem. Pozwoli mu zobaczyć, że nie jest sam w Kościele, jest tu wielu jego braci i wiele siostr, którzy też modlą się i przyznają się do wiary. To ma być doświadczenie wspólnoty Kościoła. Chcemy gromadzić się wokół Boga, modlić się, oddawać Bogu nasze sprawy. Jak czytamy w Piśmie Świętym: „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich”. Zgromadzimy się też, aby polecać tych, którzy naszej modlitwy potrzebują, którzy jeszcze nie wybrali Jezusa jako swojego Mistrza albo bardzo mało o Nim słyszeli. **I**

W archidiecezji warszawskiej

Diecezjalne Spotkanie Młodych w archidiecezji warszawskiej odbędzie się 25 listopada w Świątyni Opatrzności Bożej, przy ul. Kardynała Hłonda 1. Rozpocznie się o godz. 10.00 wprowadzeniem relikwii bł. Carla Acutisa oraz koncertem ewangelizacyjnym Siewców Lednicy. Centralnym punktem spotkania będzie Msza Święta pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza o godz. 12.00.

Hasłem tegorocznego ŚDM są słowa „Radując się w nadziei” (por. Rz 12, 12), które nawiązują do Wielkiego Jubileuszu Roku 2025, przeżywanego pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”.

– Przez najbliższe dwa lata papież Franciszek zaprasza i zachęca młodzież do pogłębienia znaczenia chrześcijańskiej nadziei i świadczenia z radością, że Chrystus żyje – tłumaczy ks. Zbigniew Sawiak

z wydziału duszpasterstwa dzieci i młodzieży archidiecezji warszawskiej.

Tegoroczne spotkanie przybliży postać bł. Carla Acutisa, patrona ludzi młodych, który – jak podkreśla ks. Sawiak – w Eucharystii odkrył moc i sens wiary, wskazując, że jest ona najszybszą i najprostszą autostradą do nieba. – Jego relikwie będą z nami obecne przez całe spotkanie – dodaje.

Na spotkanie zaproszeni są wszyscy młodzi formujący się we wspólnotach parafialnych, m.in. lektorzy, starsi ministranci, wszystkie młodzieżowe wspólnoty, uczniowie szkół średnich, studenci oraz młodzież postakademicka.

W ramach duchowego przygotowania do spotkania 16 listopada w parafiach rozpoczęła się nowenna za wstawiennictwem bł. Carla Acutisa w intencji młodzieży. **I**



Pomoc bezdomnym

Nastały chłodne dni. Dla osób bezdomnych spadki temperatury to poważne zagrożenie zdrowia i życia. W Warszawie istnieje wiele miejsc, gdzie mogą one otrzymać pomoc.

W stolicy jest około 3 tys. osób bezdomnych, z czego połowa korzysta z ośrodków pomocowych. Te można podzielić na trzy kategorie. Pierwszą są ogrzewalnie. Nie ma tu łóżek, ale każdy potrzebujący może się schronić przed zimmem. Drugą stanowią noclegownie – w nich osoby bezdomne mogą spać, pod warunkiem że nie znajdują się pod wpływem alkoholu. Takimi miejscami są chociażby Noclegownia dla Bezdomnych Kobiet „Emaus”, prowadzona przez wspólnotę Chleb Życia przy ul. Stawki 27, czy Pensjonat Socjalny dla Bezdomnych Mężczyzn „Święty Łazarz” przy ul. Traktorzystów 26, prowadzony przez Kamiliąńską Misję Pomocy Społecznej. Całą listę można znaleźć pod adresem <https://wsparcie.um.warszawa.pl/pomoc-niskoprogowa>.

Trzecią kategorią są schroniska. Poza noclegiem można tam skorzystać z indywidualnego programu wyjścia z bezdomności, wsparcia materialnego, tymczasowego zameldowania czy pomocy w znalezieniu pracy. Jednak żeby dostać miejsce w schronisku, wymagana jest decyzja ośrodka pomocy społecznej. Większość schronisk w Warszawie prowadzi zakony i instytucje związane z Kościołem. Są to m.in. Ośrodek Charytatywny „Tylko” przy ul. Żytniej 1a czy Schronisko „Przystań” przy ul. Wolskiej 172, prowadzone przez Caritas archidiecezji warszawskiej i dysponujące ponad 160 miejscami.

Pomocą bezdomnym zajmują się też kapucyni z klasztoru przy ul. Miodowej. Codziennie w jadalni jest tam przygotowywanych 300 litrów pożywnej zupy. Zapewniana jest też inna pomoc doraźna, zarówno duchowa, jak i medyczna. Rozdaje się odzież. To wszystko wymaga nakładu

pracy. – Możliwe jest dzięki pracy wolontariuszy – mówi brat Szymon OMFCap. Codziennie grupa ok. 70 osób zbiera się, aby gotować, a następnie wydawać posiłki w krypcie kościoła.

Do Warszawy po trzech latach przerwy wróciła akcja „Trochę ciepła dla bezdomnego”, organizowana przez Caritas Polska we współpracy ze Strażą Miejską. Strażnicy dowożą osobom bezdomnym nieprzebywającym w ośrodkach ciepłą zupę oraz koce, śpiwory czy skarpety. – Oprócz jedzenia dajemy trochę ludzkiego ciepła w te zimne wieczory, kiedy mogą przychodzić do głowy destrukcyjne myśli – mówi Janusz Sukienik, koordynator akcji. Chętni do pomocy mogą zainteresować się wolontariatem. Potrzeba rąk do pracy zarówno przy bezpośredniej pomocy, jak i przy prowadzeniu zbiorów pieniędzy czy materiałów.

Niesienie pomocy osobom w kryzysie bezdomności bywa trudne dla tych, którzy nie mają doświadczenia. Ludzie przebywający stale na ulicy, pozbawieni domu, zazwyczaj mają też inne problemy, np. natury psychicznej, często zmagają się z uzależnieniami. Nie wystarczy jednorazowa rada, potrzebują długotrwałego, systematycznego wsparcia.

Widząc osobę bezdomną w ciężkim stanie w jesienną czy zimową noc, należy zadzwonić po służby, np. Straż Miejską lub Policję, które skierują potrzebującego do punktu opieki. Jeśli chcemy pomóc, możemy też skierować osobę bezdomną do jednej z warszawskich jadalni lub do jedynej w stolicy ogrzewalni. W tych miejscach można dowiedzieć się o noclegowaniach, schroniskach i innych punktach pomocy.

Jakub Kruszewski



fol. caritas.pl/bezdomni

Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej

ul. Grochowska 111/113

Gorący posiłek wydawany jest pon.-pt., w godz. 11.00-14.00.

Ogrzewalnia czynna całą dobę, siedem dni w tygodniu. W tej samej lokalizacji działa łaźnia (10.00-14.00).

Jadalnia dla Bezdomnych i Ubogich prowadzona przez siostry felcjanek

ul. Azaliowa 10A

pon.-pt. w godz. 10.00-14.00, w soboty w godz. 11.00-12.00

Jadalnia św. Ryszarda Pampuri

ul. Sapieżyńska 3

pon.-pt. w godz. 10.00-12.00

Stowarzyszenie Alter Ego

ul. Wiśłana 7, Warszawa-Wesoła

pon.-pt. w godz. 11.00-13.00. Wydawany jest jeden gorący posiłek.

Klasztor Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Warszawie

ul. Kapucyńska 4

Jadalnia czynna codziennie, w godz. 11.00-13.30 wydawany jest gorący posiłek. W godzinach otwarcia jadalni jest możliwość skorzystania z toalety i umywalki.

W budynku, w którym znajduje się jadalnia, Fundacja Kapucyńska prowadzi też inne formy wspierania osób bezdomnych, jak pomoc rzeczowa, poradnictwo, warsztaty, spotkania z kulturą, wypożyczalnia książek itp.

Caritas Archidiecezji Warszawskiej, ul. Żytnia 1a

Jadalnia czynna trzy razy w tygodniu: pn., śr., pt. od godz. 13.00 do 14.00. Wydawany jest jeden gorący posiłek. W budynku jadalni Caritas prowadzi też łaźnię, czynną pn.-pt. w godz. 7.00-11.00.



fol. caritas.pl/bezdomni

W Łodzi patriotycznie

Polska to nie jest jakaś idea, abstrakcja. Polska to nie jest program gospodarczy. Kościół to nie jest jakaś idea, jakaś abstrakcja. Kościół to nie jest jakiś projekt pastoralny. Jedno i drugie nie jest na pewno jakimś tłumem, nie jest żadną masą – mówił kard. Grzegorz Ryś w łódzkiej archikatedrze. Metropolita łódzki modlił się w intencji ojczyzny i wszystkich Polaków. W uroczystości wzięli udział biskupi i duchowni bratnich Kościołów chrześcijańskich, przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych. Licznie obecne były poczty sztandarowe z łódzkich szkół, przedstawiciele wojska, policji i służb miejskich. Po błogosławieństwie wierni, poczty sztandarowe, przedstawiciele władz i duchowieństwa przeszli przed Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze./ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

O jedności w Łomży

Pragniemy dziękować Panu Bogu za wolność daną ponad sto lat temu. Ta wolność sama nie przyszła. Trzeba było jedności różnych środowisk, które były podzielone – mówił w łomżyńskiej katedrze bp Janusz Stepnowski. – Mimo że wiele osób, szczególnie poza granicami, wypowiada słowa „unia”, „jedność”, to każdy myśli tylko o sobie, szuka przywilejów dla własnego narodu, zapominając o innych – skonstatował.

– W dzisiejszym czasie, kiedy minister obrony narodowej Niemiec Borys Pistorius zapowiedział, żeby przygotować się do III wojny światowej, na pewno nasi ojcowie, którym zawdzięczamy wolność, postawiliby na rozbudowę armii. Nie łudźmy się, że inni przyjdą, aby bronić naszej granicy na wschodzie. Wydadzą piękną deklarację, w której każdy przecinek i kropka będą na swoim miejscu, i będą nią zachwyceni, ale zostaniemy sami. Jeśli nie będziemy przygotowani, zostaniemy połknięci przez inne mocarstwo. Nie kłótnie mogą umocnić nasz kraj, ale jedność, szczególnie w zagrożeniu bezpieczeństwa – podkreślił bp Stepnowski.



Fundament w Ełku

Kiedy odzyskaliśmy niepodległość, naszą ojczyznę budowano na Ewangelii, prawdzie, miłości. O tym fundamencie powinniśmy zawsze pamiętać – mówił bp Jerzy Mazur SVD 10 listopada w ełckiej katedrze. Zauważył, że obecnie na kontynencie europejskim dokonuje się dechrystianizacja, która polega na propagowaniu „antykultury, kultury śmierci i beznadziejności” oraz na odrzuceniu wartości chrześcijańskich. – Według twórców dechrystianizacji złamanie narodowych i duchowych tożsamości poszczególnych narodów jest konieczne, aby stworzyć jedno zuniformizowane społeczeństwo ludzi, którzy nie będą samodzielnie myśleć – przestrzegł bp Mazur.

Przed uroczystą Eucharystią na pl. Jana Pawła II w Ełku zgromadzono się na modlitwie różańcowej. Do nabożeństwa w intencji ojczyzny zaprosili mężczyźni działający we wspólnotach męskich w diecezji.

Ełckie uroczystości z okazji odzyskania przez Polskę niepodległości trwały dwa dni, odbył się m.in. Bieg Niepodległości.



fot. archibial.pl/Robert Ostrowski

Białystok dziękuje

Dziękując za wolną i niepodległą ojczyznę, musimy nieustannie przypominać, że największym wrogiem narodu i państwa jest rozkład wewnętrzny, anarchia, prywatność, niezgoda i szukanie arbitrowi spraw wewnętrznych poza granicami kraju – mówił abp Józef Guzek w archikatedrze białostockiej. Wskazywał, by nie przechodzić obojętnie wobec przekonujących, że warunkiem bytu Polski jest roztropna uległość. – Nie można dopuścić do tego, abyśmy odrzucili podstawowe, sprawdzone normy etyczne za cenę przypodobania się opinii publicznej i chwilowego tryumfu – podkreślił.

Arcybiskup Guzek przestrzegł, byśmy troszcząc się o jak najlepsze relacje z sąsiednimi krajami, zawierając sojusze gospodarcze i militarne, liczyli na siebie. – Zachodnie mocarstwa nam nie pomogą, jeśli nie pomożemy sobie sami. Przekonał się o tym już wielokrotnie. Bezwzględnie konieczne jest zachowanie ducha zgody i wzajemnego szacunku oraz jedności, przynajmniej w sprawach zasadniczych, nade wszystko bezpieczeństwa kraju – podkreślił metropolita białostocki.





Koronacja w Jakubowie

550. rocznicę powstania świętowała 12 listopada parafia w Jakubowie. Podczas Eucharystii bp Romuald Kamiński koronował wizerunek św. Anny Samotrzeciej, patronki parafii.

Na uroczystości licznie zgromadzili się parafianie oraz goście, wśród których byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, a także instytucji z terenu gminy Jakubów. Witając zebranych, proboszcz ks. Mirosław Tempczyk przywołał

słowa św. Augustyna, mówiąc, iż „skończyła się era zwyczajnego katolicyzmu, a rozpoczęła epoka katolicyzmu heroicznego. Nie da się dłużej być katolikiem z przypadku. Trzeba być katolikiem z przekonania”.

W koncelebry pod przewodnictwem bp. Kamińskiego włączyli się licznie przybyli duchowni, m.in. pochodzący z parafii Jakubów ks. prof. Roman Bartnicki, ks. Walenty Królak i ks. Krzysztof Bodecki, prowadzący w parafii misje święte o. Piotr Andrukiewicz CSsR i o. Sylwester Cabała CSsR, księży posługujący w Jakubowie w minionych latach, z sąsiednich parafii oraz na różne sposoby związani z parafią. Obecny był redaktor naczelny „Idziemy” ks. Henryk Zieliński.

W homilii bp Kamiński podkreślił, że 550 lat to znaczący odcinek w perspektywie historii Kościoła i ojczyzny. Nawiązując do obecnych na koronowanym obrazie postaci, wskazał na wzór, z którego trzeba czerpać. – Potrzeba stanąć jako świadek. To, co dokonało się w rodzinie św. Anny i św. Joachima, potęgą ich miłości, służby i pracy, zaowocowało najpiękniejszym owocem, jakim jest Maryja, która powiedziała swojemu Ojcu: „Niech mi się stanie według Twojego słowa, oto idę”. Przez nią Bóg dokonuje tak wielkich dzieł – podkreślił ordynariusz diecezji. Dodał też, że obecnie wielkim dziełem do wykonania jest wychowanie nowych pokoleń oraz troska o format małżeństwa i rodziny, a właśnie wychowanie dziecka jest wielkim posłannictwem św. Anny.

Kulminacyjny moment uroczystości nastąpił po homilii. Odsłonięty obraz św. Anny Samotrzeciej z nałożonymi koronami został poświęcony przez ks. bp. Romualda Kamińskiego. Ta historyczna chwila na wielu twarzach wywołała radość i wzruszenie.

Na zakończenie uroczystości ks. Mirosław Tempczyk wyraził nadzieję, że od tego dnia św. Anna będzie budzić pozytywne uczucia zarówno w mieszkańcach parafii, jak i tych, którzy do niej przybędą. W dniu uroczystości kopia koronowanego obrazu wyruszyła, by peregrynować po domach mieszkańców parafii.

Mszę Świętą swoją obecnością uświetniły sztandary ochotniczych straży pożarnych działających na terenie parafii. W oprawę muzyczną liturgii włączyły się Gminna Orkiestra Dęta oraz chór.

Agnieszka M. Kamińska

REKLAMA



Wychowywać, ale jak?

Ewa Pietrzak

poniedziałek - piątek, godz. 10.40

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Szlakiem uzbrojenia

Od 10 listopada w Zamku Królewskim w Warszawie można oglądać wystawę „Od Norymbergi do Mediolanu. Szlakiem najlepszego uzbrojenia wojskowego”. Muzeum po raz pierwszy pokazało ekspozycję poświęconą broni i uzbrojeniu. – Zamek Królewski to połączenie majestatycznej siedziby króla z warownym zamkiem obronnym – stwierdził prof. Wojciech Fałkowski, dyrektor muzeum, podkreślając, że uzbrojenie leżało w naturze tego typu budowli.

Na wystawie zobaczymy różne rodzaje uzbrojenia z XV, XVI i XVII w.: rapiery z Włoch, Niemiec i Francji, broń palną z zamkami kołowymi i skałkowymi oraz kusze myśliwskie. Ekspozycja opowiada o ciekawym okresie w historii wojkowo-



foto: Jakub Kruszewski

ści, w którym rycerzy w lśniących zbrojach powoli zastępowała zaciężna piechota wyposażona w piki i broń palną.

Największą atrakcją ekspozycji są pancerze należące do Radziwiłłów: Mikołaja „Sierotki” i Mikołaja „Rudego”, które na potrzeby wystawy sprowadzono z Kunsthistorisches Museum w Wiedniu.

Hełm typu salada, wykonany w Mediolanie przez płatnerską rodzinę Missaglia, został wypożyczony ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej. Wystawę można oglądać do 18 lutego. W ramach akcji „Darmowy listopad” bezpłatne wejścia obowiązują w środy, w godz. 10.00–17.00 (ostatnie wejście o godz. 16.00). /**Jakub Kruszewski**

Przedszkolaki do muzeum

Z marszałkowskich instytucji kultury za symboliczną złotówkę oprócz uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz osób z niepełnosprawnościami będą mogły skorzystać również dzieci objęte rocznym przygotowaniem przedszkolnym w przedszkolu, oddziale przedszkolnym lub szkole podstawowej. Warto się spieszyć, bo akcja „Kulturalna szkoła na Mazowszu” trwa do końca roku i cieszy się dużym zainteresowaniem najmłodszych mieszkańców regionu.

Do wyboru jest 28 instytucji kultury, w tym: Teatr Polski im. Arnolda Szyfmana w Warszawie, Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca Mazowsze im. Tade-

usza Sygietyńskiego w Otrębusach, Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku, Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu, Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu, Muzeum Sztachty Mazowieckiej w Ciechanowie, Muzeum Zbrojownia na Zamku w Liwie czy Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie.

Aby móc skorzystać z biletów promocyjnych, szkoła powinna wysłać zgłoszenie do wybranej przez siebie instytucji kultury. Formularz jest dostępny na stronie www.mazovia.pl oraz na stronach instytucji kultury. Szczegółowe informacje dotyczące uczestnictwa w programach można znaleźć na stronach instytucji biorących



w nich udział. Regulamin programów, wzory oświadczeń i lista instytucji znajdują się na stronach samorządu Mazowsza i Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej. **i**

Sztuka dla wnuka

Muzeum Narodowe w Warszawie zaprasza na cykl międzypokoleniowych warsztatów dla dziadków i wnucząt, podczas których seniorzy będą mogli pokazać dzieciom świat przez opowiadanie ciekawych historii, wspólne pielęgnowanie tradycji oraz cierpliwe odpowiadanie na miliony pytań. Zajęcia będą fascynującą podróżą w przeszłość, a jednocześnie okazją do odkrycia muzealnych sekretów, zapoznania się z wieloma dziełami sztuki oraz procesem powstawania obrazów.

W jakiej pozycji jest ci najwygodniej? Która figura najlepiej wyraża twoją osobowość? Jakie przesłanie można odczytać z póz i gestów postaci przedstawionych

na obrazach i rzeźbach? Tęgo wszystkiego będzie można dowiedzieć się na najbliższych warsztatach „Gesty i pozy – czytamy język ciała”, które odbędą się 22 listopada o godz. 15.30 w gmachu głównym Muzeum Narodowego w Warszawie i potrwać 80 minut. Udział w zajęciach wziąć mogą babcie i dziadkowie z wnukami w wieku 5–12 lat. Chętni seniorzy mogą włączyć się w prowadzenie zajęć. Zgłoszenie do grupy projektowej przygotowującej warsztaty należy kierować na adres: btichy@mnw.art.pl. Wstęp na zajęcia jest bezpłatny. Wejściówki dostępne są online (od 21 listopada) i w kasie (od godz. 10.00 w dniu poprzedzającym warsztaty). **i**



foto: Muzeum Narodowe w Warszawie



Straszny sylwester

Mirosław Winiarczyk

Najnowszy film Romana Polańskiego trafił do Polski w atmosferze skandalu, jaki utwór wywołał na wrześnieowym festiwalu w Wenecji. Ekranowa satyra na bogatych uczestników fikcyjnego balu sylwestrowego, który odbył się w luksusowym szwajcarskim hotelu 31 grudnia 1999 r., została oskarżona o skrajnie prymitywny gust i głupie dowcipy. Do tego dołączyła prowadzona z niejaka medialna i prawna na reżysera (m.in. niezrozumiałe ściganie artysty przez władze amerykańskie) za przedawnione niemoralne czyny z przeszłości. Sprawy te były przedmiotem wnikliwych analiz i wyjaśnień. Jako ciekawostkę przypomnijmy, że film „The Palace”, mimo zbojkotowania tego projektu przez największe firmy produkcyjne i dystrybucyjne, mógł w końcu powstać dzięki dotacjom włoskich finansistów oraz – o dziwo – Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, który nieustannie wspiera twórcę. Niezależnie jednak od tego, jak oceniamy pełne dramatów życie Polańskiego jako człowieka i celebryty (ja – bardzo krytycznie!), ten wybitny filmowiec jest nadal czynny zawodowo i należy oceniać jego dzieła bezstronnie.

Przyjrzyjmy się zatem filmowi „The Palace”, komediodramatowi, do którego scenariusz napisał sam Polański wspólnie z Jerzym Skolimowskim. Może dlatego typ humoru przypomina tu w pewnym sensie komedie satyryczne i programy telewizyjne z okresu PRL, kiedy obaj artyści przed wyjazdem z Polski brali udział w wielu balangach z udziałem ówczesnych elit kulturalnych i nowobogackich. Oczy-

wście współczesna sceneria luksusowego szwajcarskiego hotelu jest zupełnie inna, inni są także uczestnicy balu sylwestrowego. Widzimy tam zbiorowisko ludzkich dziwadł: zblazowanych i amoralnych milionerów, sławnego gwiazdora podrzędnych filmów, zwariowaną francuską arystokratkę, lekarza od operacji plastycznych i jego okaleczone pacjentki, liczące na odszkodowania. Śmiesznym ciałem obcym w trakcie makabrycznego sylwestra okazuje się dobroduszy czeski jegomość, który przyjechał z rodziną do hotelu w poszukiwaniu domniemanego ojca. Nad całym tym towarzystwem musi zapanować dyrektor hotelu, nieustannie biegający po korytarzach i zażegnujący kolejne kryzysy. W ten sposób reżyser w mało przyjemny sposób ukazał choroby, wręcz moralną degrengoladę współczesnego świata zachodniego. Miał w tym zapewne dużo racji.

Można w filmie zobaczyć liczne odniesienia do wcześniejszych utworów Polańskiego, wielu innych klasycznych dzieł europejskich, a także wspomnianych wyżej polskich komedii i seriali. Odnajdujemy tu przecież ślady humoru satyrycznego z „Misia” i „Alternatywy 4” Stanisława Barei. Na koniec oczywiście należy zapytać: czy zaszczuty przez media Roman Polański jest właściwym sędzią do oceny moralnej zachodniej społeczności? To pytanie pozostawiam otwarte.

„The Palace”. Włochy / Szwajcaria / Francja / Polska, 2023. Reżyseria: Roman Polański. Wykonawcy: Oliver Masucci, Fanny Ardant, John Cleese i inni. Dystrybucja: Next Film

Festiwal Eufonie

Już po raz piąty odbędzie się w Warszawie Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej. Narodowe Centrum Kultury wraz z Ministerstwem Kultury zapraszają od 17 do 25 listopada na 14 festiwalowych wydarzeń, które będą miały miejsce m.in. w Zamku Królewskim, Filharmonii Narodowej, teatrze Palladium i kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy.



fot. materiały organizatora

Na inauguracji obecny będzie światowej sławy skrzypek Vadim Gluzman oraz BBC Symphony Orchestra pod dyрекcją Olariego Eltsa. Podczas finału zabrzmi zaś „Jutrznia” Krzysztofa Pendereckiego. Na scenach tegorocznych Eufonii spotkamy wiele znakomitych orkiestr, zespołów, dyrygentów i solistów, m.in. Thomasa Sanderlinga, Zsolta Nogy, Tomasza Netopila, Łukasza Długosza, Tomasza Koniecznego, Leonorę Armellini, Michała Barańskiego czy Grażynę Auguścik.

W tym roku bogata oferta repertuarna festiwalu Eufonie nawiązuje do tematu przewodniego, którym są tradycje ludowe odzwierciedlające tożsamość narodową i stanowiące niewyczerpane źródło inspiracji dla twórców. Szczegółowy program festiwalu dostępny jest na stronie www.eufonie.pl/program.

I

KONKURS

Z rozmów z tymi, którzy odeszli z Kościoła, Brandon Vogt wysnuł wniosek, że odrzucili nie Kościół, ale jego wypaczoną wizję. Przeprowadził takich rozmów na tyle dużo, by stwierdzić, że od wiary odwracają się głównie ludzie młodzi i że na ich decyzję składa się wiele czynników – co jest pocieszające dla rodziców, którzy mają z tego powodu poczucie winy. To do nich autor kieruje książkę „Powrót” (W drodze). Choć jest pokusa, by jej lekturę zacząć od strategii działania, warto przebrnąć przez pierwszą część, która pomoże postawić diagnozę: dlaczego moje dziecko odeszło z Kościoła? Wśród praktycznych zasad postępowania wymienia się tę często zapominaną, którą św. Monika usłyszała od Ambrożego: „Mów mniej Augustynowi o Bogu, a więcej Bogu o Augustynie”. Wśród czytelników, którzy 20 listopada między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod numer 22 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Którego dnia choroby zmarła św. Monika, według „Wyznań” jej syna?** – rozlosujemy 4 egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 46: Bestia i Fałszywy Prorok wrzuceni zostali do „ognistego jeziora gorejącego siarką” (Ap 19, 20). Zwycięzcom gratulujemy!





Kazimierz Dadak

Polak zrobił swoje, Polak może odejść. Tak będzie, dopóki pozostaniemy w okowach osobliwego romantycznego podejścia do stosunków międzynarodowych.

się, dokąd te pieniądze płyną. Większość jest wydawana tu, w 38 amerykańskich stanach, na produkcję nowoczesnej broni, którą zastępujemy tę przekazywaną Ukrainie. Ani jeden amerykański żołnierz nie zginął w Ukrainie. Ukraińcy niszczą armię jednego z naszych największych rywali. Ja nie znajduję w tym nic złego. Sądzę, że to wspaniałe, iż oni się bronią”.

Nie wątpię, że w latach 1939–1945 w Londynie i Waszyngtonie podobnie myślano o Polsce. Jak to wspaniałe, że Polacy tak dzielnie walczą, bez żadnych gwarancji co do losu ich ojczyzny. Tym sposobem, biorąc udział w wojnie z Niemcami od pierwszej do ostatniej chwili, ale nie mając żadnych umów do-

śmy Churchilla, dziś Zełenskigo. Wtedy uważaliśmy, że po wojnie za nasze wysiłki spotka nas stosowna nagroda,

Kierując się uczuciem, a nie interesem narodowym, zapędziliśmy się w ślepą uliczkę.

dziś nam się wydaje, że po pokonaniu Rosji nastąpi sielanka w stosunkach pomiędzy Polską a Ukrainą. Ani wówczas, ani dziś nie mieliśmy żadnych traktatowych ustaleń

co do stanu rzeczy po wojnie. Dopiero „sprzeczka” w sprawie wwozu ukraińskiego zboża do Polski uświadomiła nam, że żadnych gwarancji co do znakomitych stosunków pomiędzy naszymi narodami nie mamy.

W lipcu, po niemal półtora roku bezinteresownej, a kosztownej pomocy dla Ukrainy, wówczas „najważniejszy człowiek w państwie” powiedział: „Chcemy

Realizm a sprawa ukraińska

Tradycja i kultura zachodnia jest osadzona w tradycji kupieckiej, podczas gdy u nas uważano, że jedyne zajęcie godne szlachcica to uprawa roli. Na Zachodzie hołdowano idei, że liczy się korzyść materialna. Ponieważ handel i finanse dawały większe możliwości osiągania zysków, Zachód przestawił się na tory merkantylne. Później ogromne dochody zaczął przynosić przemysł, ale polskie elity trwały w swym anachronicznym przeświadczeniu.

To odmienne podejście do życia gospodarczego odcisnęło piętno w świadomości zbiorowej, co przekłada się na politykę. W Polsce króluje romantyzm, podczas gdy na Zachodzie kierują się interesem narodowym. My walczymy do ostatniej kropli krwi o imponowalność, tam oblicza się na chłodno koszty i pożytki i działa zgodnie z bilansem, jaki ta analiza wykaże. Zachodni politycy dokładają wysiłków, aby działać w ramach umów, my kierujemy się honorem. Nad Wisłą dzieli się narody i polityków na przyjaciół i wrogów, na Zachodzie o żadnym afekcie nie ma mowy. Wręcz przeciwnie, każdy zdaje sobie sprawę z tego, że niejedna miłość od pierwszego wejrzenia szybko zamieniła się w dożgonną nienawiść.

Ostatnio w wywiadzie dla amerykańskiej sieci telewizyjnej CBS senator Mitch McConnell powiedział, że krytycy amerykańskiej pomocy dla Ukrainy nie rozumieją istoty rzeczy: „Przypatrzmy

tyczących powojennych rozwiązań, w Jałcie zostaliśmy skazani na niemal pół wieku komunizmu.

CZYŻBY SIELANKA?

Tak jak podczas drugiej wojny światowej traktowaliśmy aliantów, tak dziś traktujemy Ukrainę. Wówczas wielbili-

pomagać, musimy pomagać, to jest w naszym interesie. Ale to nie jest na zasadzie, że jeden daje, a drugi tylko bierze. Tak być nie może. Nie przyjmujemy takiej polityki: bierzemy, ale nie kwitujemy. Dajemy, ale musi być pokwitowanie”.

Trochę późno przyszła ta refleksja, bo niemal równolegle w Kijowie stwier-

Protest polskich przewoźników na drodze dojazdowej do przejścia granicznego z Ukrainą w Dorohusku. Protestujący postulują m.in. wprowadzenie zezwoleń komercyjnych dla firm ukraińskich na przewóz, z wyłączeniem pomocy humanitarnej i zaopatrzenia dla wojska ukraińskiego, oraz zawieszenie licencji dla firm, które powstały po wybuchu wojny, i przeprowadzenie ich kontroli.



dził Mychajło Podolak: „Naszym najbliższym przyjacielem jest Polska i tak będzie *do końca wojny* [podkreślenie K.D.]. Oczywiście po zakończeniu wojny pomiędzy nami będą konkurencyjne stosunki. Na pewno będziemy rywalizować o różne rynki, konsumentów”. Czary goryczy dopełnił prezydent Zełenski przemówieniem w Nowym Jorku, gdy wspominał o „thrillerze ze zbożem” i „przygotowywaniu sceny dla moskiewskiego aktora”.

Na obecnym etapie zmagania z Rosją Polska nie odgrywa już pierwszorzędnej roli. Zmuszając Niemcy do przekazania Kijowowi leopardów, z jednej strony wyzbyliśmy się ostatniego atutu, jaki mieliśmy w ręce, a z drugiej wykazaliśmy, że dla „sprawy ukraińskiej” jesteśmy gotowi zrobić wszystko. Bo przecież każdy kontrakt na dostawę broni zawiera klauzulę, że bez zgody sprzedawcy kupujący nie może przekazać nabytego oręża stronie trzeciej. Tymczasem my postawiliśmy sprawę jasno: nawet jeśli Niemcy nie wyrażą zgody, to my i tak te czołgi przekazemy. Trudno o jaskrawszy przykład braku szacunku dla praworządności.

Po tym, jak leopardy dotarły na Ukrainę, nasza przydatność gwałtownie zmalała, bo nie dysponujemy uzbrojeniem, jakiego potrzebuje Ukraina, a które by zostało zakupione poza USA. Natomiast trudno sobie wyobrazić, żebyśmy powiedzieli prezydentowi Bidenowi, iż zigno-

rujemy jego weto. Poza bronią Kijów potrzebuje ogromnych środków finansowych, a w tym zakresie nasze możliwości są ograniczone.

W PUŁAPCE

Polska dobrowolnie wyzbyła się wszystkich atutów i dla Ukrainy stosunki z Niemcami nabrały dużo większego znaczenia. Zełenski postanowił dokonać politycznej wolty i na forum ONZ zrobił przytyk do ogłoszonego przez Warszawę zakazu wwozu zboża. Naszym skromnym zdaniem słowa te były wypowiedziane celowo, żeby spotęgować konflikt. Niestety, strona polska całkowicie spełniła oczekiwania Kijowa. Zamiast zignorować zaczepkę i udać, że to nie o nas mowa,

zareagowaliśmy jak porzucona kochanka. Tym sposobem podwaliny pod polsko-ukraiński rozbrat zostały położone. Wina leży głównie po naszej stronie, bo władze wykazały się zupełnym brakiem realizmu i kierowały się oczekiwaniami bez pokrycia.

Dla Ukrainy podstawowe są dwie sprawy: integracja gospodarcza z Unią i gwarancje niepodległości. Polska nie ma środków i wpływów, aby zapewnić realizację któregośkolwiek z tych celów. Ponieważ od pierwszej chwili wyłożyliśmy karty na stół (Ukraina, zmagając się z Rosją, broni niepodległości Polski), pozostali gracze, szczególnie Kijów i Berlin, doskonale orientowali się w sytuacji. Tymczasem, pozwólmy sobie powtórzyć, nasza niepodległość jest gwarantowana przez USA. Bez pomocy Stanów Zjednoczonych Ukraina nie byłaby w stanie stawiać dalszego oporu. Jak to szczerze określił McConnell: nasz wschodni sąsiad dostarcza tylko, mówiąc językiem wojskowym, siły żywej, i nic poza tym.

Kierując się uczuciem, a nie interesem narodowym, zapędziliśmy się w ślepią uliczkę. Zamiast twardo żądać ustępstw, na przykład przyjęcia przez stronę ukraińską odpowiedzialności za ludobójstwo polskiej ludności na Kresach południowo-wschodnich, dołożyliśmy wszelkich wysiłków, żeby ułatwić życie władzom ukraińskim. Tymczasem największą korzyść odnieśliśmy już w momencie niepowodzenia pierwszego rosyjskiego uderzenia. Kiedy Kremlowi nie udało się nad Dnieprem ustanowić marionetkowego rządu, suwerenność Ukrainy została obroniona. Teraz wojna toczy się o jej granice. Udzielając bezinteresownej, niczym nieograniczonej pomocy Ukrainie, pośrednio uznaliśmy,

że chcemy mieć na wschodniej rubieży wielkie i potężne państwo.

KOLEJNA RUNDA?

Teoretycznie rzecz biorąc, nasz sojusz z Ukrainą jest świetnym rozwiązaniem dla obu narodów (pisaliśmy o tym w „Idziemy” 14/2021). Niestety, praktyka nie zawsze idzie w parze z teorią. Polityka Kijowa pokazuje, że dla Ukraińców Lachy to nadal ciemniejszy cień. Tamtejsi politycy z pomocy chętnie korzystają, szczególnie jeśli nie muszą podpisywać żadnych kwiitów, ale o sojuszu nie

ma mowy. Rozumowanie w kategoriach zero-jedynkowych – miłość albo nienawiść – to wyłącznie polska specjałność. Ekstrapolacja naszego podejścia

do stosunków międzynarodowych na innych zawsze kończyła się kłopotami, jeśli nie klęską – i nie inaczej mają się sprawy w tym przypadku. Żadnych koncesji od Wołodomyra Zełenskigo nie uzyskaliśmy, i już nie uzyskamy.

Ziszczenie celów, do których zmierza Ukraina, może zapewnić jej tylko Berlin. Szczególnie po ostatnich wyborach w Polsce, w których wygrała opcja pro-unijna, czyli proniemiecka. Trzeba bowiem pamiętać, że dla Ukrainy sojusz z Niemcami jest atrakcyjny. Mają tam w pamięci traktat podpisany w Brześciu w 1918 r., na mocy którego Niemcy i Austro-Węgry przekazały Ukrainie Chełmszczyznę. Przed wybuchem drugiej wojny Berlin szczerze wspierał nacjonalistyczne ruchy ukraińskie. Dziś pomoc w odbudowie mogą im zapewnić tylko Niemcy, bo skala przedsięwzięcia będzie ogromna. Podobnie wejście do UE będzie zależeć od Niemiec. Po wszystkich wypowiedziach rodzimych polityków trudno sobie wyobrazić, żeby nad Wisłą ktokolwiek odważył się postawić w tej sprawie weto. Donald Tusk w trakcie wojny nie odwiedził Kijowa ani razu i tym samym jasno dał do zrozumienia, że sprawę Ukrainy oddaje w ręce Berlina.

Nawet gdyby władzę utrzymało PiS, to i tak, poza retoryką, niewiele by się zmieniło. A żeby bowiem być podmiotem liczącym się w świecie, trzeba mieć stosowne zasoby finansowe, prężny przemysł, nowoczesne technologie i rozwiązania organizacyjne. Niestety, w tych zakresach nie należymy do potentatów. I w ciągu ostatnich lat niewiele w tej materii się zmieniło.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA



foto PAP/Wojtek Jargilo

Błogosławiona normalność



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Doświadczony nauczyciel mawiał: „Co jest dziwne, jest dziwne. Co wygląda na dziwne, prawdopodobnie jest dziwne, chyba że się udowodni, że nie jest”. Tej tezy dziś nie wypada głosić. Poprawność polityczna usunęła z debaty mówienie o normalności, bo to dyskryminuje wszelkich dziwaków. Niemniej jednak każde wychowywanie zakłada jakieś zachowania, które chce się wpoić podopiecznym. Kreatywność i spontaniczność musi zmieścić się w widełkach przewidywalności. Podobne kryteria normalności można stosować do doświadczeń duchowych.

Do rzeczy zaskakujących należy tak zwany syndrom jerozolimski. Są to urojenia występujące wśród osób odwiedzających Ziemię Świętą, które pod wpływem obecności w miejscach związanych z historią biblijną doznają psychicznego szoku, utożsamiając się z postaciami biblijnymi. Przyczyn choroby psychiatrzy upatrują w zderzeniu własnych wyobrażeń pielgrzymów oraz ich oczekiwań dotyczących wizyty w Ziemi Świętej z rzeczywistością. Rocz-

Kreatywność i spontaniczność musi zmieścić się w widełkach przewidywalności.

nie syndrom ten dotyka około dwustu osób, głównie mężczyzn w wieku 20–30 lat. Najczęściej są to osoby wychowane w konserwatywnych, ortodoksyjnych rodzinach, gdzie Biblia była podstawą wychowania. Schorzenie zostało opisane w XX w., ale ze źródeł historycznych można wnioskować, że występowało wśród pielgrzymów już w średniowieczu. Psychiatrzy dzielą przypadki syndromu jerozolimskiego na trzy kategorie: osoby z zaburzeniami psychicznymi, które chcą zmienić świat; pielgrzymi, którzy oddali swe życie religii; turyści, na których działa niesamowita atmosfera Jerozolimy. Chrześcijanie częściej utożsamiają się z postaciami z Nowego Testamentu, np. z Jezusem czy Janem Chrzcicielem, natomiast Żydzi – z postaciami ze Starego Testamentu, np. z Moj-

żeszem, Samsonem, Dawidem czy oczekiwanym mesjaszem. Syndrom jerozolimski z reguły ustępuje samoistnie po opuszczeniu Izraela.

Na tle takich i podobnych zjawisk jest zrozumiałe, że Kościół bardzo uważnie podchodzi do prywatnych objawień czy przeżyć mistycznych. Wiemy na przykład, że św. Teresa Wiel-

ka, gdy jakaś siostra zakonna mówiła o nadzwyczajnych przeżyciach duchowych, zadawała proste pytanie, czy siostra ta dobrze się odżywia i czy nie ma kłopotów ze snem. Sprawdzone przez czas metody wychowawcze promują normalny, spokojny tryb życia: regularne odżywianie bez ekscesów w stronę postów czy nadużyć, praca i odpoczynek, skupienie i cisza oraz rekreacja i kontakt z bliźnim.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Kochać to nie znaczy...



Anna Wardak

„Kochać to nie znaczy zawsze to samo” – śpiewał zespół De Mono ponad 30 lat temu (dokładnie w 1989 r.). I od tego czasu niewiele się w tej kwestii zmieniło. Ile osób, tyle barw i odcieni miłości. Niemniej warto się nad tym zastanowić, gdyż właściwe rozumienie tego słowa ma bezpośrednie przełożenie na naszą małżeńską codzienność. „Miłość nie polega na tym, co się czuje, ale na tym, co się czyni... zwłaszcza gdy się już nic nie czuje” – w tak genialnie prosty i głęboki sposób znajomy kapłan tłumaczył młodzieży, czym jest miłość. Jest w tym stwier-

zeniu dużo prawdy i warto je sobie przyswoić. Kochać kogoś, a nie „kochać się w kimś”, to nie oczekiwać, że relacja z drugim człowiekiem będzie dla nas zawsze źródłem przyjemnych doznań. Miłość – taka na zawsze i mimo wszystko – rodzi się (nieraz w bólach) właśnie wtedy, gdy motyle ulatują z brzucha, płomień przygasa, jednym słowem... *when the smoke is going down* – cytując Scorpionsów. Wielu mówi wtedy: „Nasze uczucie wygasło”, „Coś się wypaliło” – i wyrusza na poszukiwanie świeżego paliwa, które rozпали serce i pobudzi zmysły.

Słuchając niektórych małżonków, mam wrażenie, że nawet jeśli fizycznie trwają przy sobie, to mentalnie pogrzebali już swoją miłość, zupełnie tak, jakby ślubowali ją sobie nie do końca życia, lecz dopóty, dopóki będą do sie-

bie „coś czuli”. „Jakie wspólżycie? Ja do niego już nic nie czuję”, „Nie chce mi się słuchać, wciąż tylko narzeka”, „Już mi na niej nie zależy”, „Nie mogę już na niego pa-

Kochać kogoś to nie oczekiwać, że relacja z nim będzie dla mnie zawsze źródłem przyjemnych doznań.

trzeć”. A przecież przysięgałście sobie właśnie miłość, a nie to, że zawsze będziecie mieć wobec siebie przyjemne uczucia. Wręcz przeciwnie, miarą miłości jest właśnie to, że będziecie trwać przy sobie do końca, troszcząc się o siebie i pragnąc swojego dobra, nawet jeśli uczucia będą was ciągnąć w zgoła inną stronę. Przytulam się do męża, oddaję mu się, bo wiem, że tego pragnie, nawet jeśli akurat tego dnia zupełnie „tego nie czuję”. Poświęcam czas żonie, słuchając jej zwierzeń,

nawet gdy jedyne, co akurat czuję, to znudzenie i irytacja.

Owszem, emocje i uczucia to istotny komponent naszej osobowości. Ktoś porównał kiedyś rozum do kompasu i steru łodzi, nadających nam właściwy kurs, wolę – do wiosł, pomagających płynąć w wyznaczonym kierunku, a uczucia – do żagli, które wypełnione wiatrem, popychają nas do przodu, ułatwiając osiągnięcie celu. Ale same w sobie nie zastąpią kompasu, steru ani wiosł. A przy tym bywają podatne na zmienne wiatry, które próbują spychać nas z obranego kursu. Kiedy płomień przygasa, a pomyślny wiatr zmienia kierunek, wtedy dopiero masz szansę zajaśnieć ta najczystsza, bo „nieszukająca swego” miłość, którą im mniej się czuje, tym bardziej jest realna i prawdziwa.

Autorka jest doradczą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Dziecko bohater

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mój ojciec mocno nadużywał alkoholu, ale nigdy nie stracił stanowiska szefa firmy. Mimo że pił, był mi bliższy niż trzeźwa, troszcząca się o nas mamusia. Czasem powierzał mi wielkie sprawy, kiedy miałam dwanaście–szesnaście lat, jakbym była dorosła. To było za ciężko dla mnie. A potem stawał się odpychający i zimny.

Więź z matką i ojcem, doświadczenie pierwotnej opieki i zależności są bardzo silną potrzebą każdego dziecka. To daje rozwój. Picie rodzica to zaburza. Więzy w rodzinie alkoholowej przypominają huśtawkę: daleko, blisko, bardzo daleko. Dziecko w rodzinie alkoholowej nie może zaufać rodzicom. Oni sami nie radzą sobie z problemami. A dziecko jest zbyt słabe, żeby zaufać sobie. Szuka więc punktów orientacyjnych, według których mogłoby się kierować w świecie – dość przerażającym z jego punktu widzenia. Związuje się mocno z tym kimś lub czymś, co da mu bezpieczne oparcie. Raz będzie to religia, raz „zakochanie”, raz praca.

Każde dziecko wiązuje się silniej z jednym z rodziców. W rodzinach z alkoholem w naturalny sposób spędza czas z niepijącym rodzicem. Bywa on oparciem. Jeśli jednak niepijący rodzic jest napełniony złością, poczuciem krzywdy, manipuluje, dziecko



silniej wiąże się emocjonalnie z rodzicem pijącym. Ten rzadko bywa w domu trzeźwy, ale jest w tym przynajmniej przewidywalny. No i mniej wymagający. Najgorzej, gdy dziecko nie może wytworzyć więzi z żadnym z rodziców, gdy np. oboje piją albo są nieobecni. Wtedy idealizuje sobie jedno z rodziców i wytwarza wyidealizowaną więź.

Zwykle najbardziej złożona jest relacja rodzica z najstarszym dzieckiem. W rodzinie alkoholowej ta „edy-palna” relacja komplikuje się bardziej. Rodzic, nie znajdując partnera we współmałżonku, czasem powierza młodocianemu dziecku swoje problemy i tajemnice, nieadekwatnie do jego wieku. Ale kiedy rośnie w nim potrzeba napicia się, spycha dziecko do nic nieznaczącej roli. Zaufanie i bliskość stają się niebezpiecznymi instrumentami do zaspokojenia swoich potrzeb kosztem drugiej osoby.

Dorośle dzieci alkoholików zachowują się podobnie do rodziców. Angażują się za mocno, a potem się wycofują. Pragną bliskości, oczekują jej – i lękają się jej. Prowokują, aby je odrzucić. Żeby nie powiełać huśtawki domu alkoholowego, trzeba przejść całą terapię dla DDA i skorzystać z uzdrawiającej mocy Jezusa. Terapia daje narzędzia wyjścia. Trzeba oddać przynajmniej dwa lata na cotygodniowe spotkania terapeutyczne. Moc Jezusa ujawnia się natomiast podczas spowiedzi, Eucharystii i lektury Słowa Bożego czytanego z wiarą. Terapia daje narzędzia, ale moc i skuteczność zależą od (po)mocy Boga.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Ukryta świętość

Inni wykładali i toczyli debaty teologiczne. On dźwigał kilogramy książek pod drzwi cel ojców i braci. Zapamiętywał imiona licznych przewijających się przez klasztor dominikanów. Katalogował książki, uzupełniał rewery, doprowadzał do porządku księgozbiór. Był szczęśliwy, mogąc służyć do kolejnej Mszy Świętej.

„Kim był Gwala? Mni-chem? Dominikaninem, który nigdy nie otworzył ust. I kto na zewnątrz klasztoru znał jego poświęcenie i zasługi? Nikt. W tym czasie to inni byli znani i pożądanymi, i godni naśladowania. Mimo że pozbawiony forum, kazalnicy i mikrofonu, Gwala był jednak prawdziwym, choć milczącym kaznodzieją” –



pisze o. Michał Ziolo OP w przedmowie do książki o zmarłym w opinii świętości dominikańskim bracie. I dodaje, że Gwala był „lekarstwem na szaleństwo sukcesu za wszelką cenę, chorobę popularności i przekonanie, że wszystko jest na sprzedaż”.

Książka Elżbiety Wiater została oparta na bogatych źródłach bibliograficznych i napisana w formie bliższej esejowi. Poznajemy życie brata Gwala Torbińskiego w klasztorach we Lwowie, w Warszawie, Poznaniu i Krakowie, a także historię polskich dominikanów w minionych stuleciach. **/bs**

Elżbieta Wiater, „Milczący kaznodzieja. Brat Gwala Torbiński OP (1908–99)”, W drodze, Poznań 2023, 330 s.

Historia w fotografiach

Przed wrześniową beatyfikacją rodziny Ulmów w wielu tekstach przypomniano o wszechstronnych zainteresowaniach ojca rodziny, Józefa. Miał bogaty zbiór książek, prowadził hodowlę jedwabników, sam konstruował aparaty fotograficzne i chętnie zajmował się fotografią. I właśnie nakładem IPN ukazał się



album fotograficzny z zachowanymi zdjęciami wykonanymi przez błogosławionego męczennika. Wywodzący się z Markowej spokrewniony z nim historyk dr Mateusz Szpytma przywołuje dzieje tamtejszych Żydów i dramatyczne wydarzenia, które miały miejsce w nocy z 23 na 24 marca 1944 r. Publikowane zdjęcia są swia-

dectwem tamtych lat. Przedstawiają przyrodę w różnych porach roku, prace polowe, wiejskie zagrody, kościół w Markowej, dzień targowy, odbiór mleka w spółdzielni mleczarskiej. Są fotografie

z wydarzeń radosnych (wesela, prymicie kapłańskie, Pierwsza Komunia) i smutnych (po- grzeby).

Najważniejsze fotografie przedstawiają samych błogosławionych – małżeństwo Józefa i Wiktorii oraz ich dzieci. To wstrząsające świadectwo o męczennikach XX w. **/ws**

Mateusz Szpytma, „Sprawiedliwi i ich świat w fotografii Józefa Ulmy”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2023, 170 s.

RECENZJE



fot. PAP/EPA/Sergio Perez

Najgoręcej w Madrycie

Marcin Zatyka

Jesienne trudności w formowaniu rządu w Hiszpanii i dymisja premiera Portugalii wskutek korupcyjnych zarzutów to znak, że życie polityczne na Półwyspie Iberyjskim znalazło się na zakręcie. Niepewna przyszłość może być jednak lepsza niż ostatnie lata pod rządami lewicy.

Kolejne miesiące stały się równie niepewne w życiu politycznym w Hiszpanii i Portugalii, co w Polsce po październikowych wyborach. W obu krajach Półwyspu Iberyjskiego politycy mają już jednak duże doświadczenie w rządach sprawowa-

nych przez mniejszościowe gabinety, czasem zbudowane na bazie krytykujących się wzajemnie ugrupowań.

Kiedy w 2015 r. w Portugalii i rok później w Hiszpanii socjaliści przegrali wybory, nic nie wskazywało na to, że z przegranych staną się zwycięzcy, a wskutek ich karkołomnych zabiegów o zlepienie koalicji i tymczasowych sojuszy uda się rządzić przez kilka kolejnych lat. Nawet pomimo błędów popełnionych podczas pandemii i katastrofalnych finansów publicznych udawało się im dotychczas zyskiwać poparcie i „błogosławieństwo” władz Unii Europejskiej, zdominowanych przez siły liberalno-lewicowe.

LEKCJE O PAŃSTWIE PRAWA

W systematycznie pogłębiającej swoje rekordowe zadłużenie wewnętrzne Hiszpanii oraz w sparaliżowanej strajkami Portugalii komentatorzy głównego nurtu nie dostrzegali dotychczas żadnych zagrożeń dla kondycji unijnego budżetu. Uwierała ich tymczasem sytuacja w odległej Pol-

sce czy na Węgrzech, co przejawiało się regularnym biciem na alarm przy użyciu sloganu „zagrożenie dla państwa prawa”. Odwracając uwagę od piętrzących się wewnętrznych problemów Hiszpanii, dziennikarze madryckiego „El Confidencial” alarmowali o krzyżach dostrzeżonych na ścianach krakowskich urzędów, mających rzekomo niweczyć prawa osób niewierzących w Polsce. Z kolei lisboński tygodnik „Visao” donosił o protestujących w Warszawie zwolennikach opozycji niczym o upadku państwa prawa w Polsce.

W tym samym czasie „eksperti od praworządności” nie dostrzegali brutalnych działań na ulicach Katalonii wobec obywateli biorących udział w nielegalnym referendum zorganizowanym w 2017 r. przez separatystów. Znana z nadużywania siły hiszpańska policja dyscyplinowała zwolenników zapisanej w konstytucji Hiszpanii integralności terytorialnej tego kraju. Przejawem tego jest użycie siły wobec manifestantów protestujących przeciwko obiecanej przez rządzącą Hiszpańską So-

cialistyczną Partię Robotniczą (PSOE) premiera Pedra Sancheza amnestii dla katalońskich separatystów. Decyzją kierowanego przez socjalistów MSW na początku listopada kilkakrotnie już wysłano policję, aby spacyfikować pokojowe protesty pod siedzibą tego centrolewicowego ugrupowania.

PREMIER ZAKŁADNIK

Obsesja Pedra Sancheza na punkcie utrzymania się przy władzy jest tak duża, że lider PSOE nie zawahał się zagrozić złamaniem konstytucji Hiszpanii, gwarantującej jedność terytorialną tego kraju. Wprawdzie 23 lipca jego ugrupowanie przegrało wybory, ale kierowana przez Alberta Nuneza Feijoo Partia Ludowa (PP) nie zdobyła większości w 350-osobowym Kongresie Deputowanych, a lider centroprawicowej formacji nie uzyskał dla swego gabinetu poparcia w tej izbie niższej hiszpańskiego parlamentu. Możliwą alternatywą dla utrzymania się u władzy Sancheza, który od 2018 r. pomimo mniejszości w parlamencie zdołał odsunąć od rządów PP po aferze korupcyjnej w tej partii, jest sojusz z radykalną lewicą i secesjonistami. Brak wystarczającej liczby posłów nie stanowi problemu dla hiszpańskiego socjalisty, gdyż ten zdołał zszyć koalicję już w 2020 r. na bazie ugrupowań wchodzących w skład skrajnie lewicowego bloku Unidas Podemos (UP), który przed tegorocznymi wyborami parlamentarnymi w Hiszpanii zmienił nazwę na Sumar. Sojusz partii lewicowych radykałów z PSOE, złośliwie nazywany „koalicją Frankensteina”, zamierza teraz przetrwać kolejne lata dzięki poparciu separatystów z Kraju Basków i Katalonii.

Tym razem jednak Sanchez ryzykuje nasilenie się wewnętrznych konfliktów w Hiszpanii i proces sądowy za próbę złamania konstytucji. Konserwatywna partia Vox, nazywająca Sancheza „zakładnikiem” katalońskich separatystów, złożyła już bowiem pozew do Trybunału Konstytucyjnego. Oskarża premiera o próbę zamachu stanu w związku z porozumieniem w sprawie amnestii dla secesjonistów zawartym przez PSOE z dwiema separatystycznymi partiami: Republikańską Lewicą Katalonii (ERC) i Razem dla Katalonii (Junts). W zamian za poparcie dla nowego rządu Sancheza ugrupowania te, mające po siedmiu posłów w Kongresie, oczekują od władz Hiszpanii zgody na rozpoznanie referendum w sprawie niepodległości regionu, podobnego do nielegalnego plebiscytu z 2017 r.

Obsesja Sancheza na punkcie władzy jest tak duża, że nie zawahał się zagrozić złamaniem konstytucji, gwarantującej jedność terytorialną Hiszpanii.

Spodziewanemu do końca listopada głosowaniu nad wotum zaufania dla trzeciego rządu Sancheza, który może liczyć na poparcie kierowanych przez siebie socjalistów (PSOE), radykalnie lewicowego bloku Sumar, a także mniejszych ugrupowań regionalnych, w tym separatystów z Kraju Basków i Katalonii, towarzyszyć będą manifestacje. W kilku miastach Hiszpanii doprowadziły już one do zamieszek i starć z policją. Najgorzej było w Madrycie, gdzie pomimo pokojowego charakteru protestów szermujący hasłami „państwa prawa” gabinet Sancheza nakazał policji użycie gazu łzawiącego i strzelanie z gumowych kul do demonstrantów. W sumie rannych zostało już ponad 40 osób.

SOJUSZNICY Z MOSKWY

Próbując banalizować nasilające się w Hiszpanii manifestacje antyrządowe wicepremier Yolanda Diaz, szefowa Sumar, uważa, że amnestia dla secesjonistów organizujących nieudaną próbę oderwania Katalonii od Hiszpanii to dobra okazja do „rozwiązania tego konfliktu”. Działająca od lat w strukturach Komunistycznej Partii Hiszpanii (PCE) pani polityk ignoruje tymczasem wnioski z dochodzenia żandarmerii Guardia Civil, zgodnie z którymi lider Junts Carles Puigdemont, pełniący w 2017 r. funkcję premiera tego położonego na północnym wschodzie regionu, aktywnie zabiegał o pomoc Rosji w ogłoszeniu niepodległości Republiki Katalonii. Separatysta ten od sześciu lat ukrywa się przed hiszpańskim wymiarem ścigania. Jak dowodzi śledztwo, miał bliskie kontakty z otoczeniem prezydenta Rosji Władimira Putina i prosił o wsparcie Kremla dla niepodległości Katalonii. Ze zgromadzonych informacji hiszpańskich służb wynika, że władze w Moskwie zaproponowały Katalonii po jej secesji od Hiszpanii spłatę długu publicznego nowego państwa, szacowanego na 77 mld euro, a także skierowanie do Katalonii 10 tys. rosyjskich żołnierzy. Inspektorzy policji potwierdzili, że relacje Puigdemonta z otoczeniem Putina odbywały się przy udziale rezydującego w Barcelonie rosyjskiego przedsiębiorcy Aleksandra Dmitrenki. Pośrednikiem w tych

rozmowach miał być separatystyczny polityk z Katalonii Josep Lluís Alay. Zgodnie z ustaleniami hiszpańskich służb inną osobą łączącą Puigdemonta z Putinem był Artem Lukojanow, adopcyjny syn rosyjskiego polityka Władysława Surkowa, który do 2020 r. pozostawał bliskim współpracownikiem prezydenta Federacji Rosyjskiej.

KORUPCYJNY SCHEMAT

Sanchez na początku listopada stracił ważnego sojusznika w „europejskiej rodzinie socjalistów”, premiera Portugalii Antonia Costę. Ten rządzący od 2015 r. Portugaliją w oparciu o ugrupowania radykalnej lewicy lider Partii Socjalistycznej (PS) również zaczynał sprawowanie władzy na bazie mniejszościowego gabinetu. Były numer dwa premiera Portugalii Jose Socrates, który na blisko rok trafił do więzienia w związku z aferą korupcyjną, podał się do dymisji 7 listopada br. Dymisję poprzedziło uruchomienie przez prokuraturę generalną w Lizbonie śledztwa dotyczącego uwikłania premiera Costy i jego najbliższego otoczenia w korupcję przy wydobywaniu litu i produkcji tzw. zielonego wodoru.

W dotychczasowym dochodzeniu inspektorom policji udało się zabezpieczyć ponad 75 tys. euro w gotówce. Środki te były ukryte w biurze Vítor Escarii, kierującego gabinetem premiera Portugalii, i – jak wynika ze śledztwa – pochodziły prawdopodobnie z korupcji. Przedstawiciele wymiaru ścigania zatrzymali już pięć

osób, w tym przedsiębiorcę i bliskiego przyjaciela premiera Costy Dioga Lacerda Machadę. To on, zdaniem źródeł bliskich śledztwu, miał być kluczową osobą w schemacie korupcyjnym, w którym rzekomo uczestniczyły niektóre osoby z rządu, w tym m.in. minister in-

frastruktury Joao Galamba, któremu prokuratura generalna w Lizbonie postawiła już zarzuty.

Pomimo dymisji premiera i dowodów na korupcję na szczytach władzy w Portugalii władze unijne praktycznie nabrały wody w usta. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, niezwykle czujna na wszelkie przejawy braku praworządności w Polsce i na Węgrzech, stwierdziła jedynie, że afera korupcyjna, w której podejrzanym jest Costa, to „wewnętrzna sprawa Portugalii”, a jej rozwiązaniem powinny zająć się władze sądowe tego kraju.

Pomimo dowodów na korupcję na szczytach władzy w Portugalii władze unijne, tak czujne na „brak praworządności” w Polsce, nabrały wody w usta.



Muzycy sławiący Boga,
a czasem chałturnicy
działający na Jego szkodę.
Jacy organiści grają
w kościołach w Polsce?
I czy rzeczywiście lepszy
organista słaby niż żaden?



Marta Kawalec

Zawód organista

Na chór prowadzą strome schody. Pośrodku znajduje się wielki kontuar organowy z dziesiątkami pokręteł, guzików i klawiszy. Jan siada przy nim niczym pilot samolotu biegle w użyciu skomplikowanych urządzeń sterowniczych. Zaczyna grać. Schowany za dziesiątkami piszczałek, spogląda na wszystkich z góry i tam też próbuje przenieść myśli wiernych za pomocą muzyki. Czujnie obserwuje przy tym nie tylko nuty, ale także celebransę, który właśnie podchodzi do ołtarza i rozpoczyna Mszę Świętą.

SZTUKA CZY RZEMIOSŁO?

– Gram na organach od czwartej klasy szkoły podstawowej – mówi Mikołaj, organista z siedemnastoletnim stażem. – Zawsze fascynowały mnie organy, ale zasiadłem przy nich zupełnie przypadkiem. W parafii zabrakło organisty, a ja grałem na pianinie i byłem ministrantem. Dziś współczuję ludziom, którzy musieli tego słuchać – dodaje ze śmiechem.

W czasie studiów na Uniwersytecie Muzycznym Mikołaj dowiedział się, że w jednym z reprezentacyjnych kościołów w dużym mieście jest poszukiwany organista. Zgłosił się na konkurs. Udało mu się dostać pracę i został w branży siedemnaście lat. Potem odszedł.

Może się wydawać, że praca organisty nie jest szczególnie obciążająca.

W niedziele cztery lub pięć Mszy, w tygodniu dwie: rano i wieczorem. Trzeba jednak być dyspozycyjnym świątek, piątek. A szczególnie w ten „świątek”, kiedy wszyscy mają wolne. Dla organisty to najbardziej zapracowany dzień. Do tego w soboty śluby, w niedziele chrzciny, w maju i czerwcu Pierwsze Komunie Święte i nabożeństwa, a do tego – najmniej przewidywalne – pogrzeby. W wakacje niełatwo znaleźć zastępstwo lub zostawić parafię na dwa tygodnie z Mszą cichą.

Są organiści, którzy kończą uniwersytety, potrafią zagrać w każdej tonacji, zaśpiewać szeroki repertuar, dyrygować chórem, poprowadzić scholę, znają przepisy liturgiczne. Ale ile jest w Polsce parafii, gdzie zostaną zatrudnieni i dostaną adekwatne do wykształcenia i umiejętności wynagrodzenie, za które będą mogli godnie żyć? Czasem pozostaje więc zgodzić się na niższą pensję

i dorabiać lub zgodzić się na połączenie funkcji organisty i kościelnego lub katechety. W ostateczności zmienić zawód – jak to zrobił Mikołaj.

– Nagle się zorientowałem, po kilkunastu latach grania na chórze, że dzieci nie wiadomo kiedy urosły, a ja mam dosyć dorabiania w innych branżach i jednocześnie bycia dyspozycyjnym w parafii. Brakuje mi gry, ale mam przynajmniej święty spokój, wyższe zarobki i normowany czas pracy – mówi były organista.

DOBRY, CZYLI TANI

W Polsce w większych ośrodkach duszpasterskich i przyciągających tłumy starych świątyniach nie ma wątpliwości, że muzyka i śpiew powinny reprezentować najwyższy poziom. Inaczej sprawa wygląda w parafiach mniejszych i uboższych.

Jak zaznacza ks. Krystian Sacharczuk, wikariusz w kościele akademickim św. Anny w Warszawie, poziom gry organisty to suma jego talentu i wykształcenia. – Jeśli muzyk ma skończone szkoły muzyczne i studia organistowskie, to jest droższy i każdy proboszcz musi się z tym liczyć – stwierdza.

Ile jest w Polsce parafii, gdzie organista dostanie zatrudnienie i godną pensję, adekwatną do wykształcenia i umiejętności?

Tymczasem dość powszechne w środowisku kościelnym jest powiedzenie „Dobry organista to tani organista”. Tym, którzy zgadzają się na niższe zarobki, nierzadko brak wykształcenia lub pasji. Zdarza się wówczas, że wiernych bołą nie tylko uszy, ale i serce.

– Czasem w mniejszych miastach trafi się ktoś zdolny i zaangażowany, ale czasem słyszymy muzykę i śpiew, które nie są godne świątyni – mówi szczerze ks. Sacharczuk. I dodaje, że na szczęście w jego kościele gra jeden z najlepszych organistów w Polsce i wiele osób przejdzie do św. Anny właśnie dla niego.

– Piękna oprawa muzyczna potrafi robić duże wrażenie i wznosić nasze myśli do Boga – zaznacza.

W PIĄTEK LISTONOSZ

Dziś, kiedy Mikołaj przychodzi do kościoła i staje tym razem pod chórem, wciąż analizuje grę organisty, a na słowa „Pan z wami” ręce same układają mu się tak, jakby dotykały klawiatury. Do niektórych kościołów nie chodzi, bo wie, że nie dotrwałby w spokoju do końca Mszy.

– Nienawidzę fuszarki. Moim zdaniem każdy katolik zobowiązany jest





fot. xhz

do tego, aby całe życie się rozwijać, pomnażać swoje talenty i walczyć z wadami. Ktoś, kto jest w parafii odpowiedzialny za oprawę muzyczną Mszy Świętej, podczas której wysławia Boga, powinien dążyć do ciągłego rozwoju. Całe życie trzeba nad sobą pracować, ćwiczyć, czytać odpowiednią literaturę, uczyć siebie i wiernych nowych pieśni – denerwuje się Mikołaj.

Zgadza się z nim Jan, według którego praca organisty podobna jest do życia sportowca, który musi cały czas ćwiczyć, jakby przygotowywał się do maratonu. – To niełatwe, kiedy od poniedziałku do piątku jest się księgowym, kadrowym czy listonoszem, a w niedzielę siada do instrumentu – rozkłada ręce muzyk.

Pytanie co zrobić, kiedy organista, który grał ponad trzydzieści lat w danej parafii, nie ma już tej skali głosu czy umiejętności, co dawniej. – Gdybyśmy tak podchodzili do sprawy, to wielu z nas księży też musiałoby sobie szukać innej pracy na starość – zauważa z uśmiechem ks. Sacharczuk.

RADOŚĆ ŚPIEWANIA?

Nie trzeba być uważnym obserwatorem, aby dostrzec, że podczas Mszy Świętej śpiewa coraz mniej osób. – Być może ludzie odzwyczaili się od śpiewania. Nie nadążają, nie znają pieśni, a może zwy-

czajnie się wstydzą? – zastanawia się wikariusz od św. Anny. – Śpiewamy coraz mniej, także prywatnie. Z drugiej strony, jeśli ludzie mają śpiewać, to powinni być do tego wcześniej przyuczeni czy zachęceni, a to już bardzo rzadka praktyka u organistów – dodaje i wspomina dawny zwyczaj śpiewania godzin, nabożeństw majowych przy kapliczkach, a także w czasie czuwania przy zmarłych. – Wraz z osłabieniem się pobożności ludowej „siadł” nam także śpiew – konkluduje.

Tymczasem zgodnie z maksymą św. Augustyna: „Kto dobrze śpiewa, podwójnie się modli”. Warto więc umiejętności śpiewania szkolić i pielęgnować, bo śpiew buduje wspólnotę. W kościołach protestanckich wszyscy mają w rękach śpiewniki i śpiewają na całe gardło. Śpiew gospel nie tylko stoi na wyższym poziomie, ale też uczestniczą w nim wszyscy. Tam widać uczucia, z których dominująca jest radość.

MUZYKA Z AUTOMATU

Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. muzyki kościelnej bp Piotr Greger przypomniał niedawno, że „muzyka liturgiczna nie jest w liturgii żadnym do-

datkiem czy ozdobnikiem, lecz jej integralną częścią”. Ale jak zaznacza Mikołaj, zarówno księża, jak i organiści często o tym zapominają.

Coraz większą popularność zdobywają więc automatyczni organiści, którzy, jeśli wierzyć reklamom, „są ratunkiem dla liturgii”, potrafią też „rozśpiewać i ożywić Kościół”. Co ciekawe, to „ożywianie” odbywa się za pomocą elektronicznego urządzenia, które odtwarza muzykę kościelną z nagrań.

– To będzie zawsze tańsza opcja niż zatrudnienie człowieka – wyjaśnia Jan. – Obsługą niewielkiego urządzenia może zająć się kościelny, siostra zakrystianka, a nawet ksiądz, który odprawia Mszę. Wcześniej wystarczy tylko przypisać do odpowiednich przycisków wybrane utwory. Na początku pieśń na wejście, potem „Panie, zmiłuj się nad nami” – i dalej sterować już całą oprawą muzyczną jednym palcem.

– Regularnie odwiedzam targi sakralne, gdzie automatyczny organista jest prezentowany jako jedna z opcji do zastosowania w parafiach – tłumaczy ks. Sacharczuk. I jak dodaje, w niektórych parafiach jest już nawet stosowana.

Jednak zgodnie z dokumentem podkomisji Konferencji Episkopatu Polski ds. muzyki kościelnej z 2017 r., jeśli mamy do czynienia z muzyką liturgiczną, to w pierwszym rozumieniu chodzi o głos ludzki, dopiero później o instrument muzyczny. Najtańszą opcją zgodną z tymi przepisami byłby więc sam śpiew.

Ale dobry śpiew. Na to nakłada się silna potrzeba ludu Bożego i przyzwyczajenie, że organista jednak musi być.

– Jak zorganizować pogrzeb czy ślub bez organisty? – pyta ks. Sacharczuk. – Nawet jeśli gorzej gra, niech gra, bo kiedy jest muzyka organowa na Mszy Świętej,

to wzrasta od razu ranga uroczystości – mówi. Dodaje jednak, że chociaż wyobraża sobie liturgię bez muzyki, to bez śpiewu już nie. Mądrość i piękno Kościoła wyrażają się również w tym, że podstawową muzyką liturgiczną jest zapomniany chorał gregoriański, czyli pierwszy śpiew Kościoła.

– Zatem chociaż śpiewać każdy może, to niech przede wszystkim słyszani będą ci, którzy robią to dobrze – podsumowuje Jan i życzy wszystkim organistom opieki św. Cecylii z okazji jej wspomnienia 22 listopada.



O co się modlić?



ks. Łukasz Piotrowski

O co prosić Pana Boga, żeby nie traktować Go jak złotej rybki, która ma spełniać każde nasze życzenie?

Po co w ogóle Bóg dał nam takie narzędzie jak prośba? Zaczynając „od Adama i Ewy”, należy stwierdzić, że Bóg stworzył świat i człowieka, dlatego że jest dobry (zauważył to już św. Augustyn). Stwórca chciał podzielić się dobrem z całym stworzeniem. Każdy człowiek jest więc przez Niego obdarzony darami duchowymi i materialnymi. Duchowe wiążą się z duszą i bezpośrednio decydują o naszym podobieństwie do Boga. Mamy rozum, którym poznajemy prawdę, mamy także wolę, dzięki której podążamy za dobrem. Bóg dał nam też szereg dóbr materialnych. Mamy ciało i otaczający nas świat – i te są areną, na której zmagamy się, by zrealizować w swoim życiu powołanie do dobra. Jednak przez grzech tracimy zdolność do poznawania i wybierania w świetle Bożej mądrości.

Potrzebujemy więc łaski, która będzie nas pobudzać i podtrzymywać w wysiłku poszukiwania dobra przez miłość. Bóg nawet największego grzesznika chce obdarowywać łaskami potrzebnymi do osiągnięcia tego celu. Chce też, abyśmy przez różne doświadczenia życia poznali, że to On jest Dobrem Najwyższym. Zaprasza nas do zjednoczenia ze sobą w stanie, który nazywamy niebem. Modlitwa prośby umożliwia nam do tego drogę.

WYRAŻ SIEBIE

Po co jednak Stwórca każe człowiekowi o coś prosić, skoro jest dobry i może dać bez proszenia? Gdyby chciał, mógłby nas przecież obdarować niebem „za darmo”. Co więcej, jest także wszechwładzący i wszechmogący. Zatem nie potrzebuje, żeby przedstawiać Mu nasze potrzeby, bo i tak je zna. Nie potrzebuje też, by człowiek prosił o coś dla innych, na przykład o pokój na świecie, bo On

i tak wie, co zrobić i jak przeprowadzić sprawę, żeby doszły do najlepszego możliwego końca.

Wszystko to prawda. Jednak dając nam wolność i zdolność do podejmowania autonomicznych decyzji, Bóg chce, abyśmy prosili Go o to, co sam zamierza nam dać, gdy będziemy Go o to prosili (o. Jacek Woroniecki).

Czyni nas w ten sposób odpowiedzialnymi za dobro, jakie możemy zrealizować w naszym życiu. Nie jesteśmy pacynkami w rękach jakichkolwiek sił wyższych. Bóg każdego traktuje podmiotowo, dlatego czeka na prośby, którymi człowiek – jako osoba obdarzona wielką godnością – może wyrazić różne swoje potrzeby. Tutaj dopiero popkulturowe hasło „Wyraż się” nabiera właściwej miary. Przez prośby zanoszone zgodnie z naszym rozeznanie, z tym, co wiemy o Bogu, o sobie i o świecie, dojrzemy w osobowej odpowiedzialności. Ostatecznie stajemy się zdolni do miłości Boga i bliźniego.

Kolejne ważne pytanie: dlaczego Bóg każe nam prosić tak długo? Powtarzać w kółko to samo? Wielu przestaje z tego powodu prosić, zapominając o słowach Jezusa „Proście, a będzie wam dane” (Mt 7, 7). Czas, kiedy przedkładamy Bogu nasze prośby, jest czasem wzrostu w miłości i zaufaniu. Oczyszczają się wtedy intencje, z którymi zaczynamy modlić prośby. Opadają zasłony, za którymi znajduje się prawdziwa intencja towarzysząca naszej modlitwie. Jeśli jest tam jakiś egoizm, który może nam zaszkodzić, Bóg będzie cierpliwie czekał. Jak długo? Do najkorzystniejszego dla nas momentu, kiedy łaska dotknie nie tylko tego, za którego prosimy, ale także nas samych, a nawet wiele innych osób. Bóg chce nas wypróbować, czyli oczyścić z egoizmu i zahartować w męstwie. Tak modlitwa prośby buduje jedność całego Kościoła.

WARTO BYĆ HOJNYM

Możemy też zadać pytanie o sens niektórych prośb. Nawet tych, które uważamy za słuszne. Modlimy się na przykład o zbawienie zmarłych. Ale czy należy modlić się o zbawienie wszystkich? Nawet zbrodniarzy?

Pewnego razu do jednej z warszawskich parafii przyszła starsza pani, która chciała zamówić Mszę Świętą w intencji zmarłego. Sytuacja jakich wiele. Zdziwienie księdza wywołało to, że zmarłym był... Józef Stalin. Okazało się, że ofiarodawczyni jako dziecko przebywała razem z mamą w łagrze, który wizytował dyktator.

Nie wiedząc do końca, kim jest człowiek w eleganckim samochodzie poruszającym się wzdłuż kolumny więźniów, krzyczała za nim tak głośno, że pozwolono jej podejść i opowiedzieć swoją historię. Po kilku tygodniach do łagru dotarł rozkaz uwolnienia dziewczynki i jej matki, wraz z pozwoleniem na powrót do Warszawy.

Kobieta postanowiła po latach, że za tę niezrozumiałą iskierkę dobra będzie aż do swojej śmierci zamawiać Msze w intencji Stalina. Historia jak z filmu! Potwierdza, że każdy, nawet najbardziej zdegenerowany, jest zdolny do dobra, a Bóg próbuje odpłacić za nie, idąc nawet bardzo krętymi ścieżkami.

Dlatego warto w naszych prośbach być hojnym. Nawet jeśli Bóg nie odpowie w tej konkretnej intencji, to tam, gdzie jest miłość, znajdzie się też Jego odpowiedź na naszą prośbę. Na przykład przez łaskę daną innej osobie, niejako w zastępstwie. Stwórca jako obdarowujący patrzy, co nas zmobilizowało do zanieśienia takiej czy innej prośby.

Jedynym wyraźnym wskazaniem w Biblii, kiedy należy się zastanowić, czy danej sprawy nie zostawić wyłącznie osądowi Boga, jest sytuacja, w której łaskę blokuje grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Piśmo o tym św. Jan, zaznaczając, że „Istnieje taki grzech, który sprowadza śmierć. W takim wypadku nie polecam, aby się modlono” (zob. 1 J 5, 16). Święty Jan nie stosuje wyraźnego zakazu. Przez polecenie podkreśla wątpliwość zasadności modlitwy prośby, kiedy ten, za kogo prosimy, wyraźnie nie chce pomocy od Boga.

DRABINA JAKUBOWA

Kiedy wiemy już, że Bóg jest dobry i chce nas uczynić odpowiedzialnymi za rozwój dobra w naszym życiu, że należy prosić wytrwale, oczekując hojności i miłosierdzia – można wreszcie powiedzieć, o co się modlić. Ojciec Jacek Woroniecki OP, w duchu tradycyjnej teologii modlitwy, wskazuje kilka grup intencji modlitewnych. Tworzą one drabinę prośb, jak w śnie Jakuba, która daje nam przystęp do nieba.

W idealnym modelu hierarchii prośb na szczycie znajduje się prośba o większą chwałę Bożą. Każda modlitwa powinna prowadzić do powiększenia chwały Bożej, czyli okazania tego, jak dobry jest Bóg. To swoista „prośba nad prośbami”.

Druga w kolejności jest prośba o zbawienie. Bóg pragnie, abyśmy spędzili

z Nim całą wieczność, ciesząc się wszystkimi doskonałościami, które są w Nim. Osiągnięcie tego Dobra Najwyższego przerasta nasze naturalne możliwości. Prosząc o zbawienie, człowiek powinien zatem prosić o wszystkie pomoce potrzebne do jego osiągnięcia.

Potrzebna nam jest żywa wiara, która oświeca rozum. Nie możemy obejść się bez wytrwałej w trudach nadziei i miłości, która pozwala pokonać przeszkody. Ciągłe w tej drodze wadzimy się z różnymi „buntami” wszczynianymi przez zmysły. W prośbie o zbawienie mieszczą się zatem także prośby o opanowanie zmysłów, tak aby podporządkowały się one celowi głównemu naszego życia. Wiemy, jakie to trudne. Wreszcie, kiedy stracimy przez grzech łaskę uświęcającą, powinniśmy prosić wytrwale o darowanie nam win i przywrócenie stanu łączności z Bogiem. Ojciec Woroniecki pisze, że o te dobra nie możemy przestać prosić.

W drodze do nieba mogą nam przeszkadzać okoliczności życia codziennego, dlatego warto prosić o ochronę przed złem. Utrata majątku, choroba czy katarizm to wydarzenia, które mogą zachwiać najszlachetniejszym człowiekiem, wystawiając go na próbę, której nie podoła. Dobrze zatem jest prosić, aby Bóg usuwał sprzed nas te wszystkie przeszkody, dając równocześnie zdro-

wie, siły, bezpieczne warunki funkcjonowania.

Dopiero na końcu drabiny znajdują się prośby o inne dobra. Pamiętajmy, że Zbawiciel w modlitwie arcykapłańskiej zapisanej na kartach Ewangelii św. Jana powiedział: „Nie proszę za światem, ale za tymi, których mi dałeś, albowiem są Twoi” (J 17, 9). Miłość może wzrastać w nas we wszystkich warunkach. Bóg jako dobry wie, kiedy potrzebujemy atrakcyjnej pracy, świetnego samochodu czy wyjazdu na wymarzone wakacje. Czasami chcemy kupić większe mieszkanie albo wysłać dziecko na drogi kurs, ale Bóg wie, że to nie da nam ani szczęścia tutaj, ani zjednoczenia z Nim w życiu przyszłym. Prośby o tego typu dobra możemy znosić, jeśli służą naszemu zbawieniu.

Prosząc „po omacku”, możemy narazić się na kłopoty, objawiając jedynie prawdę o swoim egoizmie. Nie czekajmy więc na spełnienie przez Pana Boga naszych marzeń. Modlitwa prośby, jeśli zanosimy ją na chwałę Boga, prosząc o dobra ważne, staje się źródłem wielu łask. Może prowadzić nas przez życie i uczyć, czym jest prawdziwa nadzieja.





DOCEŃ WŁASNY DZIEŃ

Bóg inspiruje nas, abyśmy byli roztropni i brali odpowiedzialność za swoje życie, wybory, inwestycje. Przypowieść o talentach dodaje jeszcze jedną wskazówkę. Zacznę od zacytowania pewnej piosenki, zupełnie niereligijnej, ale rzucającej właściwe światło na dzisiejszą Ewangelię: „Może w końcu doceni własny dzień, bo może to jest czyjś piękny sen. Może warto choć na chwilę, dwie zatrzymać się, usunąć zegary swe”.

Nie warto się dołować, że masz mniej talentów niż ktoś inny. Każdy z nas powołany jest do tego, aby pomnażać dobro, jakie otrzymał. Masz się rozwijać, dojrzewać, pogłębiać relacje. „Może w końcu doceni własny dzień” – bez przeklinania codzienności, ale w poczuciu hojnego błogosławieństwa. Kiedy ostatni raz dziękowałeś Bogu za to, co masz? Dla ciebie może to być norma, natomiast dla innych to „piękny sen”, czyli rzeczywistość pozostająca w sferze marzeń i snów.

Może należysz do grona osób, które przyzwyczały się do dobrostanu. Nie mam tu na myśli opływania w luksusy – pewnie większość z nas chciałaby mieć więcej dóbr duchowych i ziemskich. Chodzi mi o przyjemną strefę komfortu, gdzie czuję się bezpiecznie i nie muszę nic ryzykować. Najgorzej zaś jest być tym, który bał się swego pana, dlatego zakopał talent w ziemi. Kiedy zaczynamy bać się Boga i nie chcemy zrobić dla Niego nic głupiego, wycofujemy się. Owszem, nie zrobimy nic głupiego, ale też nic mądrego. Pomyślmy o potencjale, jaki w nas drzemie. Nie każdy będzie pracownikiem roku albo sportowcem na podium. Trzeba mierzyć siły na zamiary. Jednak każdy z nas może się rozwinąć, choćby odrobinę. Ksiądz Krzysztof Grzywocz powtarzał, że Bóg jest fanem procesu: milimetr po milimetrze. Każde działanie ukierunkowane na rozwój jest dla nas dobre. Chcesz skorzystać i dać się porwać?

Spójrzmy na świętych albo ideowców, którzy mogą inspirować nie tylko gorliwością, ale także szaleństwem dążenia do osiągania stawianych sobie celów. Ksiądz Jan Kaczkowski i puckie hospicjum, o. Jan Góra OP od Lednicy... To nie byli ludzie, którzy zadawali się półśrodkami. Chcieli od życia czegoś więcej.

Myślę sobie nieraz, odcinając się od medytacji beznadziei na temat złego stanu Kościoła: jakże bardzo zmieniłoby się oblicze Kościoła, tego Kościoła, gdyby każdy z nas zbliżał się każdego dnia o milimetr w kierunku dobra w świecie, w którym dzieje się zło.

Bądźmy ludźmi, którzy odważnie ryzykują, robiąc dobro wokół siebie. Czasem nam się nie uda, często zawalimy i poniesiemy porażkę, co jakiś czas najdą nas chwile zwątpienia – ale nie popełnia błędów tylko ten, kto nic nie robi. Jezus wzmacnia swój przekaz zapewnieniem, że zawsze możemy na Niego liczyć: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Kto trwa we Mnie, przynosi owoc obfity”. Róbmy swoje, póki jeszcze nam się chce. A lednicki dominikanin mawiał: „Ufajmy Bogu, że możemy robić szalone rzeczy. Z Nim się uda”.

ks. Kamil Falkowski

kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektor wydawnictwa Gotów, wikariusz parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

19 listopada 2023

Czytanie z Księgi Przysłów

Prz 31, 10-13. 19-20. 30-31

Niewiastę dzielną kto znajdzie? Jej wartość przewyższa perły. Serce małżonka jej ufa, na zyskach mu nie zbywa; nie czyni mu źle, ale dobrze przez wszystkie dni jego życia. O wełnę i len się stara, pracuje starannie rękami. Swe ręce wyciąga po kądziel, jej palce chwytają wrzeciono. Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce. Kłamiwy wdziek i marne jest piękno: chwalić należy niewiastę, co boi się Pana. Uznajcie owoce jej rąk, niech w bramie sławią jej czyny.

Psalm responsoryjny

Ps 128, 1b-5

Refren: Szczęśliwy człowiek, który służy Panu.

Szczęśliwy człowiek, który służy Panu i chodzi Jego drogami.
Będziesz spożywał owoc pracy rąk swoich, szczęście osiągniesz i dobrze ci będzie.

Małżonka twoja jak płodny szczerp winny w zaciszu twego domu.
Synowie twoi jak oliwne gałązki dokoła twego stołu.

Tak będzie błogosławiony człowiek, który służy Panu.
Niech cię z Syjonu Pan błogosławi i obyś oglądał pomyślność Jeruzalem przez wszystkie dni twego życia.



Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan 1 Tes 5, 1-6

Nie potrzeba wam, bracia, pisać o czasach i chwilach, sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie tak jak złodziej w nocy. Kiedy bowiem będą mówić: „Pokój i bezpieczeństwo” – tak niespodzianie przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i nie umkną. Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach, aby ów dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteście synami nocy ani ciemności. Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę.
Kto trwa we Mnie, przynosi owoc obfity.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

Mt 25, 14-30

Jezus powiedział swoim uczniom następującą przypowieść:

„Podobnie jest z królestwem niebieskim jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obieg i zyskał drugie pięć. Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i, rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana. Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi. Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: «Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem». Rzekł mu pan: «Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!». Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: «Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem». Rzekł mu pan: «Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!».

Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: «Panie, wiedziałem, że jesteś człowiekiem twardym: zniesz tam, gdzie nie posiałeś, i zbierasz tam, gdzie nie rozsypałeś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!». Odrzekł mu pan jego: «Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że żnę tam, gdzie nie posiałem, i zbieram tam, gdzie nie rozsypałem. Powinieneś więc był oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów»”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 20 listopada

Św. Rafała Kalinowskiego, prezbitera

Czytania mszalne: 1 Mch 1, 10-15. 41-43. 54-57. 62-64; Ps 119, 53. 61. 134. 150. 155. 158; Łk 18, 35-43

Wtorek, 21 listopada

Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny

Czytania mszalne: 2 Mch 6, 18-31; Ps 3, 2-7; Łk 19, 1-10

Środa, 22 listopada

Św. Cecylii, dziewicy i męczennicy

Czytania mszalne: 2 Mch 7, 1. 20-31; Ps 17, 1b. 5-6. 8. 15; Łk 19, 11-28

Czwartek, 23 listopada

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Klemensa I, papieża i męczennika, albo wspomnienie św. Kolumbana, opata

Czytania mszalne: 1 Mch 2, 15-29; Ps 50, 1b-2. 5-6. 14-15; Łk 19, 41-44

Piątek, 24 listopada

Świętych męczenników Andrzeja Dung-Lac, prezbitera, i Towarzyszy

Czytania mszalne: 1 Mch 4, 36-37. 52-59; 1 Krn 29, 10b-12; Łk 19, 45-48

Sobota, 25 listopada

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Katarzyny Aleksandryjskiej, dziewicy i męczennicy, albo wspomnienie bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, zakonniczki

Czytania mszalne: 1 Mch 6, 1-13; Ps 9, 2-4. 6. 16. 19; Łk 20, 27-40



foto: PAP/EPN/Fabio Frustaci

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

OLIWA DUSZY

Dzisiejsza Ewangelia [z 13 listopada – przyp. red.] proponuje nam opowieść, która dotyczy sensu naszego życia. (...) Jest to przypowieść o dziesięciu pannach, wezwanych do wyjścia na spotkanie pana młodego. W przypowieści jednak z tych dziesięciu panien pięć jest mądrych, a pięć głupich. Zobaczmy, na czym polega mądrość i głupota. Mądrość życia i głupota życia.

Wszystkie te druchny są tam po to, żeby powitać oblubieńca, to znaczy chcą się z nim spotkać, tak jak my również pragniemy szczęśliwego spełnienia życia; różnica między mądrością a głupotą nie polega zatem na dobrej woli. Nie polega też na punktualności, z jaką przybywają na spotkanie – wszystkie były na miejscu. Różnica między mądrymi a głupimi polega na czym innym: przygotowaniu. Tekst powiada: mądre „razem z lampamiabrały również oliwę”; głupie natomiast tego nie uczyniły. Oto różnica: oliwa. A co jest jedną z cech oliwy? To, że nie można jej zobaczyć: jest we wnętrzu lamp, nie rzuca się w oczy, ale bez niej lampy nie mają światła. (...)

A Ewangelia daje nam stosowną radę, żeby nie zaniedbywać oliwy życia wewnętrznego, „oliwy duszy”. Mówi nam, że ważne jest, aby ją przygotować. W opowiadaniu widzimy, że panny mają już lampy, ale muszą przygotować oliwę: muszą udać się do handlarzy, kupić ją, nalać do lamp... Podobnie jest z nami: życie wewnętrzne nie może być improwizowane, nie jest kwestią chwili, od czasu do czasu, raz na zawsze. Życie wewnętrzne musi być przygotowane poprzez poświęcenie odrobiny czasu każdego dnia, wytrwale, tak jak robi się to w przypadku każdej rzeczy ważnej.

Przed modlitwą „Anioł Pański” 12 listopada

NIE TRACMY NADZIEI

Każdego dnia myślę o bardzo poważnej sytuacji w Izraelu, w Palestynie. Jestem blisko wszystkich, którzy cierpią: Palestyńczyków i Izraelczyków. Ściskam ich w tej mrocznej chwili. Bardzo się za nich modlę. Niech ustanie szcęk broni, która nigdy nie przyniesie pokoju, a konflikt niech się nie rozprzestrzeni. Dość, bracia, wystarczy. W Strefie Gazy należy natychmiast pomóc rannym, chronić ludność cywilną, zapewnić więcej pomocy humanitarnej dla wyczerpanej ludności. Niech zostaną uwolnieni zakładnicy, wśród których jest wiele osób starszych i dzieci. Każdy człowiek – chrześcijanin, Żyd, muzułmanin, niezależnie od narodowości czy religii – każdy człowiek jest święty, cenny w oczach Boga i ma prawo do życia w pokoju. Nie tracmy nadziei. Módlmy się i niestrudzenie pracujmy, aby poczucie humanizmu zwyciężyło nad zatwardziałością serc.

Po modlitwie „Anioł Pański” 12 listopada

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Za kilka dni obchodzić będziecie rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Niech ta rocznica pobudza Was do wdzięczności wobec Boga. Przekazujcie młodemu pokoleniu Waszą historię i pamięć o tych, którzy poprzedzili was w dawaniu ofiarnego chrześcijańskiego świadectwa i miłości do ojczyzny. Z serca wam błogosławię.

W czasie audyencji ogólnej 8 listopada

Aż 16 mln stron zawierają akta dotyczące Piusa XII w archiwach watykańskich, trzy lata temu udostępnione historykom przez papieża Franciszka. Już udało się z nich wyciągnąć wiele fascynujących historii – a to dopiero początek.

„Okolo 15 tys. Żydów z całej Europy zwróciło się do papieża Piusa XII i Watykanu z prośbą o pomoc w czasie nazistowskiego reżimu. (...) Jesteśmy świadkami okrucieństw i degradacji, prześladowań i głodu, deportacji i strachu przed śmiercią, ale także nadziei i rzeczywistego ratunku. Ludzie, których życie i wspomnienia narodowi socjaliści chcieli wymazać, ponownie otrzymują głos i są przywracani naszej pamięci” – pisze prof. Hubert Wolf, który publikuje żydowskie petycje do Watykanu i stara się odtworzyć historię każdego z autorów.

Oto losy Pietra Bonaventury, włoskiego Żyda, który musiał w 1939 r. porzucić zawód nauczyciela. Poprosił o pomoc patriarchę Wenecji. Ten przekazał ją do Watykanu, a Sekretariat Stanu zwrócił się do spowiednika Benita Mussoliniego. Nic nie udało się jednak osiągnąć. Bonaventura zmarł, wykonując przymusową pracę przy niemieckich obiektach wojskowych.



Papież Pius XII

fot. Joachim Specht/Wikipedia/domena publiczna

Z watykańskich archiwów

Ignacy Masny

Profesor Wolf był prelegentem na konferencji podsumowującej trzy lata prac nad zbiorem dokumentów. Podobnie jak inni historycy uczestniczący w tym wydarzeniu podkreślał, że trzeba przestać skupiać się na samym Piusie XII. Szacuje się, że papież zapoznał się z około 10 proc. prośb o pomoc. Archiwa pozwalają poznać pracę całej Kurii Rzymskiej w tym zakresie, a także skomplikowane okoliczności podejmowanych wówczas decyzji.

BRZEMIEŃ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Jedna z organizatorek konferencji, amerykańska historyk Suzanne Brown-Fleming, tłumaczy: „Oczywiste jest, że [Pius XII – przyp. IM] czuł się odpowiedzialny za 2 tys. lat katolickiej historii i materialnego dziedzictwa w mieście i całych Włoszech”. W tym kontekście to nie

naziści stanowili dla Watykanu największe zagrożenie.

Od początku Wielka Brytania odgrzała się, że jeśli Włochy dołączą do wojny u boku Niemiec, w odwecie Anglicy zbombardują Rzym. Kiedy Włochy zaatakowały Grecję jesienią 1940 r., Anglicy ponowili groźbę: jeśli Włosi zbombardują Ateny, to oni zbombardują Wieczne Miasto. Watykański dyplomata ks. Domenico Tardini zanotował: „Czego chcą Anglicy? Znaleźć powód, byle jaki, do zbombardowania Rzymu?”. Rzeczywiście, trudno było nie odnieść takiego wrażenia. Później straszili takim samym odwetem, jeśli Niemcy zbombardują Ateny lub Kair. W watykańskich archiwach nie ma odpowiedzi

na pytanie, dlaczego Brytyjczycy nie zdecydowali się na naloty na Rzym. Być może z powodu groźby Piusa XII, że gdyby jakkolwiek kościół w Rzymie został trafiony, papież nie zachowa milczenia.

Sprawa ta rzuca światło na powody, dla których Stolica Apostolska starała się zachować wizerunek instytucji bezstronnej przez cały czas trwania wojny. Dziś Piusowi XII zarzuca się, że milczał wobec zbrodni nazizmu. W trakcie wojny Amerykanie

Badając postawę Watykanu wobec Zagłady i pomocy Żydom, trzeba przestać skupiać się na samym Piusie XII.

i Brytyjczycy wywierali na niego naciski, by potępił hitlerowskie Niemcy. Naciski wywierane były jednak także przez Włochów, którzy włączyli się w wojnę Niemiec z ZSRR. Oni oczekiwali potępienia zbrodni komunistycznych, licząc, że słowa pa-

pieża pomocą w ich wojennej propagandzie. O udzieleniu takiego wsparcia nie mogło być mowy, ale równie niedopuszczalne wydawało się wówczas bezwzględne poparcie przez papieża aliantów. Także dlatego, że wciąż nie było wiadomo, kto wygra wojnę.

ILE MOŻE PAPIEŻ?

Jednym z cennych efektów pracy w archiwach jest książka „Biuro papieża. Pius XII i Żydzi” Johana Ickksa. Autor wiele uwagi poświęca udziałowi Słowaków w zagładzie Żydów. Sprawa ta dobrze obrazuje, jak skomplikowana była sytuacja Kościoła katolickiego w tamtym czasie.

Słowacja powstała jako marionetkowe państwo pod kontrolą Niemiec w marcu 1939 r. Na jej czele stał katolicki ksiądz Jozef Tiso, przywódca nacjonalistycznej Słowackiej Partii Ludowej. W tamtych czasach nie budził kontrowersji ksiądz na wysokim stanowisku politycznym. Nie należeli też do rzadkości księża wspierający ruchy nacjonalistyczne. Ale ścisła współpraca polityczna księdza z Hitlerem nie miała precedensu. Jak zanotował ks. Tardini: „To, że Stolica Apostolska nie może powstrzymać Hitlera, wszyscy są w stanie zaakceptować. Lecz kto zrozumie, że nie może położyć kresu działaniom księdza?”. A jednak – Pius XII mógł w tym wypadku wybierać między rozważ-

ną dyplomacją a dramatycznymi gestami. To pierwsze rozwiązanie mogło umożliwić uratowanie jak największej liczby Żydów, drugie byłoby jasnym sygnałem, jak wielkim złem jest antysemicka polityka. Stolica Apostolska wybrała pierwsze.

Kolejne antyżydowskie ustawy na Słowacji spotykały się z interwencjami papieskiego wysłannika ks. Giuseppe Burzia. Jego raport do Watykanu z rozmowy z premierem Słowacji Vojtechem Tuka pokazuje granice oddziaływania hierarchii kościelnej na katolicki rząd w katolickim kraju. „Jestem głęboko wierzącym katolikiem – tłumaczył Tuka. – Codziennie chodzę na Mszę i bardzo często przyjmuję Komunię Świętą. Jestem też spokojny, jeśli chodzi o moje czyny; dla mnie najwyższym autorytetem duchowym, stojącym ponad biskupami, ponad Kościołem, jest moje sumienie i mój spowiednik”.

Dalsza część raportu pokazuje, że mimo wszystko warto było próbować. Ksiądz Tiso odciął się od słów premiera. W kolejnych dniach rząd słowacki ogłosił zawieszenie deportacji 4 tys. Żydów. Zapewne przyczyniły się do tego także protesty słowackich biskupów i części katolickiej opinii publicznej. W ocenie postawy Kościoła wobec tamtych wydarzeń trzeba jednak pamiętać i o tym, że ustawa o deportacji Żydów została przegłosowana w parlamencie, w którym zasiada-

li księża. Jak pisał ks. Burzio: „Niektórzy (...) głosowali za przyjęciem tej ustawy, inni powstrzymali się od głosu, a żaden nie ośmielił się zagłosować przeciwko”.

MIEDZY SKRAJNOŚCIAMI

„Holokaust był jednym z największych kataklizmów w historii ludzkości, nie tylko dla Żydów, ale także dla chrześcijan (...). I postawił przed nami pytania (...), jak tak tragiczne wydarzenie mogło się wydarzyć i jaki udział mieli w nim chrześcijanie i katolicy. Czasem ratując Żydów, czasem jako zabójcy, zwykłe gdzieś między tymi dwoma skrajnościami” – mówiła Suzanne Brown-Fleming. Zbyt długo ten temat był zdominowany przez kontrowersje i skupiano się na osobie papieża, zamiast na całym Kościele.

To zrozumiałe, że papież dla wielu jest wyrazicielem postawy całego Kościoła. Dlatego komuś, kto chce uderzyć w Kościół, najłatwiej uderzyć w papieża, a jeśli ktoś chce Kościoła bronić, to najłatwiej ograniczyć się do obrony papieża. Pius XII stał się ofiarą takiego uprawiania historii. Naukowcy organizujący konferencję postulowali, żeby z historii nie robić pola bitwy. Papież Franciszek, udostępniając archiwa, powiedział, że „Kościół nie boi się historii”. Nie da się jej zmienić, ale można z niej zrobić dobry użytek.



Łączność ze zmarłymi

„W obliczu śmierci najwyraźniej ujawnia się tajemnica ludzkiego istnienia”.
abp Damian Zimoń, homilia z 29 stycznia 2006 r.

„Wierzmy mocno i mamy nadzieję, że jak Chrystus prawdziwie zmartwychwstał i żyje na zawsze, tak również sprawiedliwi po śmierci będą żyć na zawsze z Chrystusem Zmartwychwstałym i że On wskrzesi ich w dniu ostatecznym”.

Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 989

Do refleksji

Ludzkie spojrzenie na śmierć przywołuje obraz straty, która bardzo często boli i pozostawia pustkę, którą z czasem jedynie uczymy się akceptować. Jednocześnie doświadczamy wiary w jedność Kościoła ziemskiego i niebiańskiego. Możliwość modlitwy za zmarłych, obcowania ze świętymi wprowadza nas w duchowy, mistyczny wymiar tego, w jaki sposób trwamy w jedności z Bogiem, jedności, której śmierć nie jest w stanie pokonać. Dlatego modlitwa za zmarłych ma wartość spotkania ze zmarłymi, troski o nich, wiecznej dla nich miłości. „Potrzebują tej odrobiny światła, by trafić do domu Ojca, by skrócić ich męki czyśćcowe” (T. Oleniacz SJ, „Modlimy się za zmarłych, ale po co?”).

Łączność ze zmarłymi to niewykluczanie ich z przestrzeni rozmów, które odbywają się w rodzinie. To noszenie ich w swoim sercu i pełnia wiary w moc działania modlitwy w ich intencji. To pozwolenie sobie na tęsknotę. Człowiek wiary wie, że jego bliscy nie „znikają”, ale żyją dalej, tylko nie mają ciała tu na ziemi. Ta myśl może być pokrzepiająca szczególnie w momencie utraty bliskiej osoby. Módlmy się za zmarłych, aby szybko mogli trafić do nieba. Z drugiej strony prosimy zmarłych z naszych rodzin (naszych „prywatnych świętych”) o orędownictwo we wszelkich sprawach i potrzebach.

Zadanie

- Porozmawiajmy w rodzinie (również z dziećmi) o śmierci, o umieraniu, o tym, czego się w tym kontekście boimy. Pomódlmy się wspólnie za naszych zmarłych, wspominając to, co pamiętamy z ich życia.
- Jeśli szczególnie tęsknisz za kimś, kto zmarł, spróbuj napisać do niego list, w którym opowiesz mu, co nosisz w sercu. Pamiętaj, że on nie „zniknął”. Wyobraź go sobie w pełni doskonałości i szczęścia przed obliczem Boga. Na koniec pamiętaj: wasza rozłąka jest czasowa.



Charakterystyka stylu naukowego



dr hab. Tomasz Korpysz

Po kilku odcinkach poświęconych historii polszczyzny naukowej czas przejść do cech charakterystycznych tego stylu. Zacząć jednak warto od tego, że samo pojęcie stylu językowego nie jest oczywiste, a jego rozumienie w ciągu ostatnich

kilkudziesięciu lat wyraźnie się zmieniało. W klasycznym opracowaniu z zakresu stylistyki, przez wiele lat funkcjonującym na prawach podręcznika, czyli *Stylistyce polskiej* Haliny Kurkowskiej i Stanisława Skorupki, styl definiowano jako „wybór i całokształt cech charakterystycznych typu wypowiedzi”. W równie klasycznym źródle, jakim jest *Słownik terminów literackich*, styl rozumiany jest jako „sposób ukształtowania wypowiedzi ze względu na cel przyświecający mówiącemu”.

Jak widać, mimo wyraźnych różnic w rozłożeniu akcentów oba ujęcia skupione są na konkretnych, dających się wskazać w tekście cechach charakterystycznych danego stylu, na jego językowych wykładnikach. W nowszych opracowaniach (warto tu przywołać przede wszystkim prace niedawno zmarłego prof. Jerzego Bartmińskiego) o stylu myśli się już inaczej: badacze nie ograniczają się do wskazania typowych cech językowych i tekstowych; stawiają także pytania o to, kim jest nadawca i odbiorca tekstów tworzonych w danym stylu, jaka jest ich wiedza o świecie i stosunek do niego, jaki jest podstawowy cel takich tekstów itp. Sam Bartmiński definiował styl jako „ponadznakową strukturę o charakterze aksjologiczno-językowym”. Ta – dla niespecjali-

stów zapewne niezbyt jasna – definicja wymagałaby dłuższego komentarza, na który nie ma tu miejsca, podkreślę zatem jedynie, że wyraźnie wykracza ona poza tekst i język. W tym ujęciu (zwanym antropologiczno-kulturowym) ważne stają się takie pytania, jak to, o jakim świecie mówi się w danym stylu, jaki typ wiedzy o tym świecie się aktywizuje, z jakiego punktu widzenia dokonuje się opisu tego świata, jakie są podstawowe intencje towarzyszące nadawcy itp. Dopiero na koniec stawiamy pytanie, jakie środki językowe i tekstowe są dla danego typu wypowiedzi charakterystyczne, w jakich dany styl się najwyraźniej przejawia.

Odnieśmy tę ogólną charakterystykę do interesującej nas odmiany polszczyzny. Oto, jak pisze o tym Jerzy Bartmiński: „Styl naukowy opiera się na założeniu obiektywnego istnienia świata, tożsamości realnych przedmiotów i pełnej ich poznawalności na drodze empirycznej. Model świata, przyjmowany jako podstawa komunikowania się w tym stylu, jest oparty na zasadach niesprzeczności sądów i na zasadzie przyczynowo-skutkowego łączenia zdarzeń. Zakłada racjonalność typu logicznego, operuje logicznym systemem zasad wnioskowania. Punkt widzenia [jest] wyzbyty subiektywności, dąży się do maksymalnego obiektywizmu, unika emocji. Zasadą doboru środków w tym stylu jest abstrakcyjność (zasada uogólniania) i ścisłość, która ma gwarantować weryfikowalność twierdzeń i pozwalać na ocenę prawdziwości sądów, tj. zgodności myśli z faktami. Styl naukowy wytwarza własne eksponenty, głównie leksykalne i semantyczne (terminy)”. Za tydzień spróbuję to nieco bardziej ukonkretnić.



Bezcenny WF



Grażyna Rybak

Ruch to zdrowie.
A otyłość

dzieci w ostatnich 40 latach wzrosła dziesięciokrotnie! Przyczyną tej epidemii jest wysokokaloryczna żywność przetworzona i niedobór aktywności fizycznej. Dzieci pół dnia spędzają w pozycji siedzącej, a nadmiar kalorycznego jedzenia jest kumulowany w postaci tkanki tłuszczowej. Obniżenie kaloryczności nie wystarczy. Aktywności fizycznej nie da się zastąpić! Badania wykazują, że u dzieci, które są aktywne fizycznie mniej niż godzinę dziennie, nadwaga jest znacznie większa niż u tych, które były aktywne ponad dwie godziny. Najważniejszym czynnikiem determinującym podstawową

przemianę materii jest beztłuszczowa masa ciała.

Dlatego ważne są ćwiczenia, które zwiększają masę mięśniową.

Regularny wysiłek fizyczny zmniejsza ogólną i trzewną tkankę tłuszczową i zużycie energii w spoczynku, a to z kolei zwiększa wrażliwość tkanki tłuszczowej na insulinę. Obniża poziom cholesterolu, lipoprotein o niskiej gęstości (LDL) oraz triglicerydów i sprawia, że poziom ochronnej lipoproteiny o wysokiej gęstości (HDL) wzrasta. Te zmiany obniżają ryzyko powikłań metabolicznych i sercowo-naczyniowych. Ćwiczenia, nawet jeżeli wolno redukują masę ciała, to jednak poprawiają metabolizm tłuszczu i obniżają ryzyko powikłań otyłości.

Leczenie otyłości u dzieci polega na zmianie trybu życia na aktywny, co ogra-

nicza kumulację energii. Minimum to aktywność ruchowa dwa razy w tygodniu – taka jak lekcje WF. Zwalnianie z WF jest bardzo szkodliwe! Najlepiej, jeśli cała rodzina uprawia sport. Wyniki badań dowodzą, że rodzinne sporty połączone ze stosowaniem zdrowej diety u dzieci do 14 lat prowadzą do zmniejszenia masy ciała u tych z nadwagą lub otyłością. Pamiętajmy, że dziecko powinno czerpać radość z aktywności ruchowej, a nie chodzić z przymusu na kolejne zajęcia. Może bezpiecznie wykonywać ćwiczenia na siłowni do obciążenia równego swojej masie ciała. Wybierzmy ćwiczenia, które dziecko akceptuje i lubi, bo to zwiększa jego motywację. Warto proponować gry i zabawy ruchowe i uczyć takich aktywności, które syn czy córka będą chcieli sami powtarzać. Ważne są zabawy w ramach rozgrzewki, np. stanie na jednej nodze,

skakanie, ślizganie się, rzucanie i łapanie z ręki, kopanie piłki. Zalecane sporty to jazda na deskorolce, wioślowanie, taniec, koszykówka, piłka nożna, siatkówka, piłka ręczna, tenis, pływanie, skakanie na skakance. Ruch to także sprzątanie domu, odkurzanie, wynoszenie śmieci, jazda na rowerze po zakupy czy pomoc w praniu. To wszystko wzmacnia mięśnie. Wspinanie się po linie, drzewie, skale, pompki, podnoszenie ciężarów, ćwiczenia na siłowni, rozciąganie mięśni – powodują, obok redukcji masy ciała, również wzrost elastyczności mięśni, które dzięki temu będą mniej podatne na kontuzję.

Jednocześnie należy zniechęcać dziecko do siedzącego trybu życia przed ekranem telewizora czy telefonu, gdyż jest to bezpośrednio związane z otyłością w dzieciństwie. Każdy ruch jest lepszy niż jego brak.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Same plusy

Barbara Wiśniewska

Syn chodził do ósmej klasy dziesięć dni i stwierdził: – To nie ma sensu! Przez piętnaście minut nauczyciele sprawdzają obecność, przez kolejne piętnaście dyktują temat i tłumaczą, na co będziemy zwracać uwagę, a później stwierdzają, że czas się kończy i muszą podać zadanie domowe. W międzyczasie zdążą kilka razy powtórzyć, że jesteśmy najgorszą klasą na świecie. A uczniowie starają się to udowodnić i przeszkadzają. Wszystkiego musimy nauczyć się w domu i nie mamy życia.

Kiedy w połowie września wrócił na edukację domową, stał się wcieleniem motywacji. Uczy się pilnie przez całe ranki, gotuje obiad i biegnie korzystać z ostatnich promieni słońca w swojej indiańskiej bazie. Z kolegą z edukacji domowej.

Córki tymczasem uczą się również przez całe ranki w szkole, a przez całe wieczory w domu.

Marzę o chwili, kiedy rządzący zmniejszą liczbę lekcji, zabronią zadawania zadań domowych, a 500+ zamieni na bon edukacyjny, dzięki któremu będziemy mogli wybrać szkołę i prywatne lekcje językowe rano, nie wieczorem. Może po obiedzie upiekłabym z córkami sernik i razem posprzątałybyśmy stanowisko pracy – to byłaby lekcja cukiernictwa i porządków. Później zaprosilibyśmy znajomych na pogaduchy, sernik i grę planszową, która uczy rachunku prawdopodobieństwa. Same plusy.

Nie wiem, jak radziliby sobie uczniowie, których celem w szkole było czekanie na przerwę. Na pewno dobrze zadziałałby na nich fakt, że już nie byłoby wolno obrażać dzieci. Kto wie? Może nawet ktoś przyszedłby na moje lekcje bezcukrowego cukiernictwa? Tej jesieni celebruję smak cytryny...



fol. Barbara Wiśniewska

SERNIK CYTRYNOWY

Ciasto: 300 g mąki kukurydzianej ■ 90 g oleju z pestek winogron ■ 30 g ksylitolu łyżeczka sody ■ szczypta soli ■ łyżeczka cynamonu

Ser: 500 g twarogu klinek ■ sok z 2 dużych cytryn ■ łyżeczka olejku cytrynowego ■ 100 g śmietany 30% ■ 4 łyżeczki agaru ■ 70 g ksylitolu

Sposób przygotowania: Zagniatamy ciasto ze wszystkich składników, rozprowadzamy w formie, nakłuwamy widelcem i pieczemy 19 minut w temperaturze 180 stopni. Wyłączamy piekarnik. W tym czasie miksujemy ser z sokiem i połową olejku, połową ksylitolu i połową agaru. Na upieczone ciasto układamy połowę masy, a pozostałą połowę miksujemy z resztą składników. Ta część będzie się znakomicie rozprowadzać i wygładzać, jeśli nie będziemy chcieli dekorować wierzchu. Agar zageści masę. Wystarczy wstawić całość do ciepłego piekarnika na 40 minut, bez pieczenia.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – Piotr, skoczek
- 1 H – efekt wypadku
- 2 D – wspólnota etniczna
- 3 A – olejek fiołkowy
- 3 H – dozorca w pasiaku
- 4 A – długa bułka
- 4 H – zebrany na dnie
- 5 A – zięć Mahometa
- 5 I – miasto w Iraku
- 6 D – biblijna powódź
- 7 A – rodzaj sklepu
- 7 I – Ewa, wokalistka
- 8 A – rzeka w Wiślicy
- 8 H – ma źle w głowie
- 9 A – woda mineralna
- 9 H – sycylijski wulkan
- 10 D – obniżka ceny
- 11 A – w sypialni króla
- 11 H – tło na plakacie

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4	1										
5			2								
6											
7										3	
8											
9											
10											
11			4					5			

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – przed dożynkami
- A 7 – dzieło kronikarza
- B 3 – nauka Kościoła
- C 3 – japońskie wyspy
- C 7 – środek owadobójczy
- D 1 – imię żeńskie
- D 8 – dopływ Renu
- E 5 – egzemplarz dzieła
- F 1 – statek wodny
- F 8 – odmiana jabłoni
- G 5 – oznaka wysiłku
- H 1 – część kurczaka
- H 8 – sute przyjęcie
- I 3 – skala dla kliszy
- I 7 – część bajta
- J 3 – miejsce pochówku
- K 1 – koniec zatargu
- K 7 – miasto polskie

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 8 grudnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl.
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Nie był to dla niej łatwy rok. W trakcie sezonu nie zanotowała większych wpadek, a mimo wszystko to wystarczyło, by straciła pozycję numer jeden wśród tenisistek – i zaczęto szukać powodów. No właśnie. Powodów czego? Kryzysu? Słabości? Spadku formy? Iga Świątek wciąż, niezmiennie była wśród najlepszych. Nieustannie dawała dowody tego, że nic złego się nie dzieje. A jednak szukano dziury w całym. Dlatego tak bardzo kibicowałem jej przed wyprawą do Meksyku. Turniej WTA Finals ma swoją renomę. Fakt, jest ona nieco nadszarpnięta przez to, co zrobili (a raczej czego nie umieli zrobić) organizatorzy zawodów w Cancun. Nie zmienia to jednak faktu, że dla tenisistek i tenisistów to wciąż ważny punkt sezonu. Dla naszej zawodniczki miał on szczególne znaczenie. Dobry występ w Meksyku mógł oznaczać powrót na szczyt rankingu. Tak się ostatecznie stało. To oczywiście miła sprawa. Polka znów jest najlepsza.

Turniej w Cancun pokazał jednak rzeczy ważniejsze. Iga Świątek udowodniła w jego trakcie, jak bardzo w tej chwili dominuje nad rywalkami. I najwyraźniej było to widać



fol. PAP/EPA/Alonso Cupul

Czapki z głów przed Igą

Mariusz Jankowski

w dwóch pojedynkach: półfinałowym z Aryną Sabalenką oraz finałowym z Jessicą Pegulą. Białorusinka i Amerykanka zostały dosłownie zmiecione z kortu. I to wcale nie za sprawą niezdolnej meksykańskiej aury. Po prostu polska tenisistka nie pozostawiła im żadnych złudzeń co do tego, komu należy się tytuł. Po kilkunastu minutach finału na twarzy Peguli dokładnie było widać niedowierzanie oraz brak nadziei, że w tym meczu można cokolwiek zmienić. Świą-

tek grała jak w transie. Weszła na poziom nieosiągalny dla innych zawodniczek. Doskonale pokazuje to jedna statystyka. W najnowszej historii tego turnieju, pisanej od 2003 r., największego wyczynu dokonała Serena Williams. Jedenaście lat temu Amerykanka w drodze po końcowy sukces oddała rywalkom 32 gemy. A co zrobiła Polka? Pobili ten rekord w fantastycznym stylu, tracąc zaledwie 20 gemów. To jest po prostu wyczyn nieprawdopodobny: 6:3, 6:2 z Sabalen-

ką, 6:1, 6:0 z Pegulą. Można na te wyniki patrzeć, patrzeć i patrzeć. I nie dowierzać.

Ale Iga Świątek naprawdę tego dokonała. Nigdy w historii w decydującym meczu WTA Finals nie było takiej dominacji jednej i tylko jednej tenisistki. Dlatego czapki z głów przed najlepszą tenisistką świata! Mamy w naszym kraju prawdziwy sportowy brylant. Szanujmy, dbajmy, doceniajmy to. A jeśli za kilka miesięcy Iga straci pierwsze miejsce w rankingu, nie łapmy się za głowy. To tak naprawdę niczego nie zmienia. Liczy się coś innego: szacunek dla dokonania tenisistki z Raszyna. Ciągły i nieustanny szacunek. Po erze Agnieszki Radwańskiej nastał czas Igi Świątek. Kilka lat temu nikt z nas nie mógł nawet marzyć o tym, że w tak krótkim okresie doczekamy się aż dwóch znakomitych zawodniczek. Tenis jest sportem globalnym. Wymagającym nieprawdopodobnych poświęceń. Iga dzięki licznym wyrzeczeniom dotarła na szczyt. Dlatego, chociaż zima tuż, tuż, raz jeszcze apeluję: czapki z głów przed naszą mistrzynią!

Autor jest dziennikarzem
TVP Sport



Jessica Pegula



Aryna Sabalenka

fol. PAP/Marcin Cholewiński

fol. PAP/EPA/Alonso Cupul



Diecezja
Warszawsko-Praska



Miasto
Legionowo

DIECEZJALNY ZŁOT MŁODZIEŻY

„RADUJĄC SIĘ W NADZIEI”

por. Rz 12, 12

25.11.2023 start 10:00
ARENA LEGIONOWO

H O
P E

- koncert ks. Jakuba Bartczaka
 - świadectwo
 - koncert NiemaGOtu
 - posiłek
 - Liturgia Słowa
- z przyrzeczeniami KSM**

LICZBA MIEJSC OGRANICZONA!

Decyduje kolejność zgłoszeń

zgłoszenia: sekretariat@sdm.waw.pl

Dom Formacyjny im. bł. Hanny Chrzanowskiej

W parafii św. Wojciecha w Wiązownie,
bł. Hanna Chrzanowska przyjęła
Sakrament Chrztu Świętego.

Aby uczcić jej osobę i podjąć służbę chorym,
którym ofiarowała swoje życie, w:

- 120 rocznicę jej Chrztu,
- 50 rocznicę jej śmierci,
- i 5 rocznicę beatyfikacji,

**podjęliśmy dzieło budowy Domu
Formacyjnego im. Błogosławionej
Hanny Chrzanowskiej.**

Dom Formacyjny budowany od listopada
2022 r. głównie ze składek parafian jest
w stanie surowym.

**Zbieramy środki na wszystkie
instalacje i wyposażenie wnętrza.**

Pragniemy, aby był dobrym miejscem na:
- formację wolontariuszy, opiekujących się
chorymi, ubogimi i cierpiącymi,
- gościnę dla pielgrzymów przybywających
do źródła chrzcielnego bł. Hanny
Chrzanowskiej,
- spotkania dla seniorów, osób samotnych,
- koncerty patriotyczne i wydarzenia
kulturalne.



**„Jest się po to by pomóc,
oczywiście to jest obciążające
ale równocześnie jest radością”.**

Bł. Hanna Chrzanowska



Serdecznie prosimy o wpłaty na numer konta parafii św. Wojciecha w Wiązownie:

89 8001 0005 2003 0022 3533 0001



Reklama ukazuje się dzięki
wsparciu:



SuperDrob



uskrzydlaamy

